

13

1951

TREŚĆ

Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski. . .	741
Współzawodnictwo zobowiązaniowe ważnym czynnikiem przyspieszenia wykonania planu	742
TADEUSZ KUBICZEK — Cykliczność w gór- nictwie węglowym	744

Z DOŚWIADCZEŃ PRZEMYSŁU WŁÓKIEN LYKOWYCH

JERZY NAMYSŁOWSKI — Przemysł ro- szarniczy w Planie 6-letnim	748
EDWARD LEWANDOWSKI — Przemysł ro- szarniczy w walce o wykonanie planu . . .	750
STANISŁAW TOTA — Walka o obniżenie kosztów własnych w przemyśle roszarni- czym	752
BERNARD DREBFLEISCH — Kadry w prze- myśle roszarniczym	756
KAROL ROSENBERG — Zadania centralne- go laboratorium przemysłu roszarniczego. .	757
STANISŁAW HORTYŃSKI — O trudno- ściach finansowych niektórych zdekoma- sowanych zakładów	759

MATERIAŁY I PRZYCZYŃKI

MICHAŁ SADULSKI — Kontrola wykonania planu w ZPW im. L. Waryńskiego . . .	761
ZBIGNIEW JANICKI — Szkolnictwo zawo- dowe kształci fachowców	765
STANISŁAW BRZECHWA — Szkolenie kadr dla hutnictwa	767

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH .

I. DOROSZEW — Program bolszewickiego kierowania przemysłem	769
A. WOROBIOWA — Drogi umocnienia od- działowego rozrachunku gospodarczego . .	772

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

Z radzieckich czasopism gospodarczych . .	776
Z KRAJU	778
Z CAŁEGO ŚWIATA	786

ŻYCIE GOSPO DARCZE

DWUTYCODNIK

T R E Ś Ć N U M E R U P O P R Z E D N I E G O:

Nowe ministerstwa. — Przed I Kongresem Nauki Polskiej — A. G. — Tradycje polskiej myśli ekonomicznej. — Prof. dr LEON KUROWSKI — Aktualne zadania nauki prawa finansowego. — Prof. dr MICHAŁ KACZOROWSKI — Niektóre zagadnienia ekonomiki budownictwa. — Prof. dr ANDRZEJ GRODEK — O postępowych tradycjach nauk handlowych w Polsce. — Prof. dr TADEUSZ ŁYCHOWSKI — Międzynarodowa problematyka gospodarcza. — Prof. dr KAZIMIERZ ROMANIUK — System ewidencji i statystyki, a potrzeby planowania gospodarczego. — JERZY KWEJT — Niektóre zagadnienia rachunkowości w świetle ekonomii. — Prof. dr WALERY GOETEL — Akademia Górniczo - Hutnicza zacieśnia więź nauki z praktyką. — **MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI:** TADEUSZ LIPSKI — Robotniczo - inżynierskie brygady racjonalizatorskie. — WŁADYSŁAW JAKUBOWSKI — Walka z płynnością siły roboczej. — FRANCISZEK STEFAŃSKI — Znaczenie normowania technicznego dla zwiększenia wydajności pracy. — L. KUPCZYK - UCHOWICZ — Rozplanowanie pomieszczeń w przemyśle odzieżowym. — ANTONI FILIPIAK — Brytyjsko - amerykańska walka o naftę. — **Z DOŚWIADCZEŃ BUDOWNICTWA SOCJALISTYCZNEGO:** — A. ZASIADKO — Harmonogram cykliczności w kopalniach Zagłębia Donieckiego. — A. GORDIN — Cena i jej kształtowanie w ZSRR. — TEODOR KOŃCZAL — Czechosłowacja przyspiesza socjalistyczną industrializację kraju. — **DYSKUSJA:** — WŁADYSŁAW ŚWIETLICKI — O nowy styl pracy w komórkach rachunkowości. — **Z KRAJU. — Z CAŁEGO ŚWIATA.**

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze”, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione, Warszawa, Poznańska 15.
REDAGUJĄCE KOLEGIUM — Red. Nacz. JERZY KWEJT. — Przyjm. codz. w g. 16—17 w W-wie, ul. Foksal 15, tel. 8-20-22.
PRENUMERATA dwutygodnika „Życie Gospodarcze” wynosi (wraz z portem) półr. 54 zł, kwart. 27 zł, mies. 9 zł.
Prenumerata kolportaż PPK „Ruch”, Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12. Nr konta 1-17294.
Przedruki dozwolone tylko z wyraźnym podaniem źródła.

Papier satynowany, klasa VII, 60 gr. Druk ukończono 25 czer 6 lipca 1951 r. Nakład 12000. Zam. 4194. 2-B-33841.

Druk. LSW nr 1. Warszawa. Al. Jerozolimskie 123.

NARODOWA POŻYCZKA ROZWOJU SIŁ POLSKI

O GROMNY sukces Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski jest nowym zwycięstwem mas pracujących Polski ludowej w walce o pokój i Plan 6-letni. Zwycięstwo to jest wyrazem jedności całego narodu i entuzjazmu, z jakim buduje on podstawy socjalizmu. Jest świadectwem zrozumienia doniosłości procesów przemysłowienia naszego kraju i konieczności jego szybkiego dźwignięcia z zacofania gospodarczego, w jakim znajdował się w okresie rządów obszarniczo-kapitalistycznych.

Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski jest pożyczką nowego typu. Zarówno w Polsce przedwrześniowej, jak i w innych krajach kapitalistycznych, państwo rozpisywało pożyczki w przeważnej mierze na pokrycie kosztów zbrojeniowych oraz deficytów budżetowych, powstających w następstwie zbyt niskiego opodatkowania zysków kapitalistycznych.

„Pożyczki pozwalają rządowi pokrywać wydatki nadzwyczajne w ten sposób, że płatnik (podatkowy) nie czuje od razu całego ich ciężaru, ale te właśnie pożyczki wymagają koniec końcem zwiększenia podatków. Z drugiej strony zwiększenie podatków, spowodowane kolejno wypuszczanymi pożyczkami, zmusza rząd przy każdym nowych wydatkach nadzwyczajnych uciekać się do coraz nowych i nowych pożyczek“ (Marks). Bezsporne jest, że w państwach kapitalistycznych pożyczki są ukrytą formą zwiększenia opodatkowania mas pracujących i jak to głęboko uzasadnił Marks, pożyczki takie są wykorzystywane nieprodukcyjnie, nie podnoszą dochodu narodowego, nie są czynnikiem rozwoju państwa, lecz formą podporządkowania rządów obszarnikom i kapitalistom. W ten sposób w krajach kapitalistycznych pożyczki całym swym ciężarem spadały na barki mas pracujących, natomiast korzyści z nich ciągnęli kapitaliści, bankierzy i rentierzy.

Inny zupełnie charakter i znaczenie mają pożyczki w krajach o gospodarce socjalistycznej. Są one niejako nową kategorią ekonomiczną, przyjmującą postać kredytu narodowego, którego funkcja polega na tym, że — poprzez okazanie pomocy ze strony społeczeństwa w budownictwie socjalizmu — państwo uzupełnia akumulację środków finansowych i dokonuje ponownie wtórnego podziału dochodu narodowego.

W Związku Radzieckim, który stworzył system socjalistycznego kredytu narodowego o charakterze ściśle produkcyjnym, zwiększającym dochód narodowy, a przeto i poziom materialny ludności, pożyczki wewnętrzne stały się powszechną formą pomocy państwu, w której masowy udział biorą robotnicy, chłopci i inteligencja pracująca. Począwszy od 1922 roku, pożyczki wewnętrzne cieszą się w ZSRR niesłabnącą, ogólnonarodową popularnością a terminowość z jaką są one wraz z procentami i premiami spłacane, jest dodatkowym bodźcem do podpisywania tych pożyczek.

Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski wprowadza u nas formy socjalistycznego kredytu narodowego, przeznaczonego na zwiększenie i przyspieszenie naszych olbrzymich inwestycji, a więc w konsekwencji na wzmoczenie dochodu narodowego, na zwiększenie produkcji, na podniesienie dobrobytu mas pracujących. W przeciwieństwie do pożyczek, które przed wojną udzielali Polsce kapitaliści zagraniczni na lichwiarskich warunkach opanowując przy tym naszą gospodarkę i eksploatując ją bezlitośnie, jak również w przeciwieństwie do pożyczek wewnętrznych rządów kapitalistycznych, które są pospolitą formą zwiększania obciążeń podatkowych mas pracujących. Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski jest w swej istocie potężnym instrumentem rozwoju naszego kraju, jego sił wytwórczych i rezerw, jego prężności i mocy. Widomym świadectwem tego są nowe marteny Częstochowy, jest Wizów, Nowa Huta, Żerań, są setki wielkich i tysiące mniejszych inwestycji, jest nowa mapa Polski przemysłowo-rolniczej, osiagającej i przekraczającej — przy braterskiej pomocy Związku Radzieckiego — poziom gospodarczy technicznie przodujących krajów kapitalistycznych.

Współzawodnictwo zobowiązaniowe ważnym czynnikiem przyspieszenia wykonania planu

W DĄŻENIU do zrealizowania niewątpliwie śmiałych i wielkich, ale trudnych zadań Planu 6-letniego powinniśmy wykorzystać każde doświadczenie, upowszechnić każdą nową metodę pracy, gdyż tylko w ten sposób przyspieszymy tempo naszego budownictwa. Wychodząc właśnie z tego założenia przy układaniu planu na br. wykorzystano doświadczenia roku 1950. Stały się one podstawą do zwiększenia tegorocznych zadań, ustalania ich na poziomie wyższym niż to przewidywał Plan 6-letni. Było to możliwe, jak podkreślił na ostatnim Plenum KC PZPR wicepremier Minc, dlatego, że:

1) dzięki przekroczeniu planu w 1950 r. wychodzimy z innej, wyższej podstawy niż ta, którą przewidywał Plan 6-letni;

2) rok 1950 udowodnił możliwość szybszego niż przewidywano tempa rozwoju.

A więc reasumując powiedziane wyżej — wzrosła podstawa wyjściowa i założone zostało szybsze tempo rozwoju.

To zwiększenie zadań tegorocznego planu wymaga od całego aparatu gospodarczego, od administracji przemysłowej, personelu technicznego i ogółu mas pracujących wzmoczenia tempa pracy, wykorzystania wszystkich rezerw, stałego, systematycznego podnoszenia wydajności pracy, jako podstawowego elementu sprawnej realizacji planów produkcyjnych, a zarazem obniżki kosztów własnych.

Znajdujemy się już na półmetku tegorocznego planu. Ubiegłe sześć miesięcy wykonywania jego zadań wskazują wyraźnie, że realizacja planu i jego przekroczenie uzależnione jest od dalszego podnoszenia wydajności pracy, co nastąpić może poprzez umasowienie współzawodnictwa pracy i szerokie stosowanie coraz wyższych jego form. Doświadczenia ubiegłych lat jasno i dobitnie wykazały, że współzawodnictwo o większą wydajność, o sprawniejsze, szybsze, przedterminowe wykonanie planu uzależnione jest od ścisłego określenia zadań, jakie ma wykonać każdy robotnik indywidualnie, jakie wykonać mają zespoły, brygady, oddziały produkcyjne i całe zakłady. Aby zmobilizować robotników do sprawnego wykonania planu — trzeba przede wszystkim dokładnie ich z nim zaznajomić, a następnie konkretnie określić do jakiego przekroczenia zobowiązuje się dany pracownik czy zespół. Na tej właśnie bazie rozwinęła się nie tak dawno, bo zaledwie przed kilku miesiącami nowa forma współzawodnictwa, polegającego na podejmowaniu konkretnych zobowiązań produkcyjnych. Wartość tej nowej formy współzawodnictwa podkreślił na VII Plenum przewodniczący CRZZ, wskazując, że winno się stać ono ważnym czynnikiem przyspieszenia wykonania planu w każdym zakładzie pracy. Praktycznie więc zobowiązanie staje się obecnie podstawą współ-

zawodnictwa. Trzeba jednak uświadomić sobie, jak to również podkreśliło Plenum CRZZ, że podejmowane zobowiązania (w skali pojedynczego robotnika, zespołu, czy w ramach umowy między pracownikami) — powinny zupełnie wyraźnie określić, jakie zadania biorą na siebie poszczególni pracownicy, czy też grupy pracowników. Podstawę dla ustalenia tych zadań stanowić winny dzienne i miesięczne plany produkcyjne oraz normy pracy. Zobowiązania powinny więc konkretnie stwierdzić, że dany pracownik lub grupa zobowiązuje się w ściśle określonym terminie wykonać tyle, a tyle dodatkowej produkcji, przekroczyć w ustalonym procencie normę, wykonać określoną ilość produkcji z materiałów zaoszczędzonych, czy też ograniczyć w jakimś procencie zużycie materiałów, potrzebnych do produkcji.

Gdy tak podjęte zobowiązania zostaną zrealizowane — to wówczas nie ulega wątpliwości, że przyspieszymy w ogóle tempo wykonania tegorocznego planu. A sprawa jest przecież nie błaża, bo musimy sobie powiedzieć, że nie na jednym jeszcze odcinku produkcyjnym mamy trudności z wykonaniem planu, i że umasowienie współzawodnictwa zobowiązaniowego pomoże nam właśnie w pokonaniu niejednej przeszkody. Dlatego też z takim naciskiem zwracamy uwagę aktywu gospodarczego na wartość i znaczenie współzawodnictwa zobowiązaniowego, tym bardziej, że możemy nasze wywody poprzeć konkretnymi przykładami. Dostarczył nam ich Czyn Majowy polskich robotników. Właśnie w okresie poprzedzającym tegoroczne święto klasy robotniczej szczególnie szeroko rozwinęło się współzawodnictwo zobowiązaniowe. Za inicjatorami Czynu Majowego — załogą Zakładów Pruszkowskich — poszli robotnicy setek i tysięcy zakładów przemysłowych całej Polski, robotnicy PGR, placówek handlu społecznego itp. O wynikach mówią cyfry, wyraźnie wskazujące, jak istotnym czynnikiem przyspieszenia realizacji planu może w ogóle stać się współzawodnictwo, polegające na podejmowaniu konkretnych zobowiązań, w oparciu o dokładną analizę możliwości każdego robotnika, czy zespołu, po ujawnieniu niewykorzystanych jeszcze rezerw. Wzorując się na radzieckich śfachanowcach w okresie Czynu Majowego załogi około 20.000 zakładów podpisały zobowiązania wartości 530.104.792 zł. W przemyśle zobowiązania podjęły 3.642 zakłady, na ogólną sumę 196.710.056 zł. W komunikacji i transporcie zobowiązania podjęli robotnicy 4.829 zakładów. W 106 PGR robotnicy podjęli zobowiązania łącznej wartości 7.315.000 zł, konkretnie określając procent wykonania dodatkowej produkcji. Ogółem w akcji współzawodnictwa zobowiązaniowego w ramach Czynu Majowego uczestniczyło około 3 i pół miliona pracowników różnych branż wraz z kierownictwem zakładów pracy i personelem technicznym. Robotnicy w wielu wypadkach konkretnie zobowiązywali się

do przekroczenia planu, a więc szybszego wykonania postawionych przed nimi zadań. Tak np. w Kraśnickich Zakładach Wyrobów Metalowych przeanalizowano plan i możliwość jego przekroczenia, postanawiając wykonać go w 145 proc. w okresie miesiąca kwietnia.

W przemyśle metalowym w przeważającej większości pracownicy podejmowali zobowiązania przekroczenia norm. W pozostałych, zobowiązania dotyczyły szybkościowego skrawania, zmniejszenia ilości braków, podniesienia jakości produkcji; a w przemyśle hutniczym — pogłębienia i umasowienia metody szybkościowych wytopów. Zobowiązania hutników wyraźnie zmierzały do przyspieszenia realizacji planu przez zmniejszenie miesięcznego średniego czasu wytopu. W hucie „Florian” np. załoga piecowa zobowiązała się skrócić średni czas wytopu o jedną godzinę.

W przeważającej większości podejmowane zobowiązania zostały w pełni wykonane. Np. w samym przemyśle węglowym dały one 1.525.516 ton węgla dodatkowej produkcji. W przemyśle włókienniczym produkcję wartości 42 mln. zł. Podobnie przedstawia się realizacja zobowiązań w innych dziedzinach wytwórczości. Nie ulega kwestii, że w konsekwencji współzawodnictwa zobowiązaniowe, podjęte w ramach Czynu Majowego w niejednym zakładzie wydatnie przyczyniło się do szybszej realizacji planu w kwietniu br. i to często z poważną nadwyżką. O realnej wartości współzawodnictwa zobowiązaniowego mówi m. in. przykład zespołu Jana Stanika z tkalni automatycznej ZPB im. Stalina w Łodzi, który ostatnio otrzymał nagrodę za osiągnięcia w międzyzakładowym współzawodnictwie o pełne wykonywanie baz. Inicjatywę podejmowania zobowiązań o 100-procentowe wykonywanie baz rzucili do wszystkich włókniarzy tkacze z PZB im. Szymańskiego. Dzięki dokładnej analizie możliwości i kolektywnemu wysiłkowi, zespół tkacza Stanika, który do niedawna nie wykonywał baz, stopniowo zaczął podnosić wydajność, tak że plan za I kwartał zrealizowany został w 105 proc., a obecnie osiąga już blisko 117 proc. W ogóle w całym przemyśle bawełnianym w tym współzawodnictwie uczestniczy 1.428 zespołów, obejmujących przeszło 18 tysięcy tkaczy, majstrów i pomagaczek. W rezultacie współzawodnictwa w porównaniu ze styczniem br. w kwietniu wydajność pracy w tkalniach przemysłu bawełnianego wzrosła przeciętnie o 8 proc. Podwyższenie wydajności w tkalniach o 8 proc. — to osiągnięcie niewątpliwie poważne, mogące w konsekwencji przyspieszyć realizację miesięcznych i kwartalnych planów produkcyjnych przez cały przemysł bawełniany.

Podaliśmy przykłady z przemysłu włókienniczego, ale podobnie współzawodnictwo zobowiązaniowe stać się może poważnym czynnikiem przyspieszenia realizacji planów produkcyjnych i w innych działach przemysłu. Stanie się to wówczas, jeżeli zobowiązania podejmowane będą w oparciu o naprawdę gruntowną analizę planu, a następnie systematycznie kontrolowane w trakcie wykonywania.

Uwypukla się przy tym konieczność współpracy między załogą robotniczą, a personelem technicznym. Współzawodnictwo zobowiązaniowe da bowiem

wówczas spodziewane rezultaty o ile załogom w usuwaniu wyłaniających się trudności dopomoże personel techniczny zakładów pracy. Np. ważny jest udział techników w akcji podejmowania zobowiązań przez górników, jeżeli chodzi o tak zwaną cykliczność. Cykl w przodkach górniczych to wykonanie różnorodnych czynności w ustalonym porządku i przewidzianym czasie. Tak pojęty cykl dać może zwiększoną wydajność i podnieść wydobyć, a więc przyspieszyć wykonanie planu. Aby czynności te były wykonywane sprawnie trzeba stosować harmonogram, w którego opracowaniu winni właśnie pomóc górnikom technicy kopalniani. Harmonogram opracowany na podstawie analizy warunków ściany i czynności z żelazną konsekwencją wykonywany przez załogę, gwarantuje wzrost wydajności i wydobyć. Staje się on realnym czynnikiem rozwijania współzawodnictwa cyklicznego, opartego w zasadzie na konkretnych zobowiązaniach. Hasło „cykl na dobę” to również forma współzawodnictwa, wyrażającego się podjęciem zobowiązania przez zespół górniczy, czy pojedynczego górnika.

Wszystko to, co wyżej powiedzieliśmy o podejmowaniu zobowiązań wskazuje na pozytywną naprawę i poważną wartość tej formy współzawodnictwa, na jej znaczenie w przyspieszaniu wykonania planów. Najwymowniej potwierdza to Czyn Majowy, który jak już podkreśliliśmy uprzednio, stał się ważnym elementem walki o plan produkcyjny w kwietniu br., a często zaważył on poważnie na wykonaniu planu pierwszego półrocza. Wynikało by z tego, że współzawodnictwo zobowiązaniowe powinno być szczególnie szeroko upowszechnione. Niestety trzeba stwierdzić, że mimo wyraźnych w tej sprawie wytycznych ze strony kierownictwa ruchu zawodowego, jak i stwierdzenia wartości tej formy współzawodnictwa przez administrację przemysłową — nie nabrało ono odpowiedniego rozmachu. Przeciwnie, po naprawdę potężnym rozwoju zobowiązań 1-Majowych, nastąpiło znaczne zmniejszenie liczby robotników i zespołów w różnych przemysłach kontynuujących tę formę współzawodnictwa. Wyróżnia się niemal jedynie młodzież, która w związku z Festiwalem, mającym się odbyć w Berlinie, podejmuje konkretne zobowiązania szybszej realizacji planu i wyprodukowania dodatkowych tysięcy ton węgla, stali i setek metrów materiałów włókienniczych. Młodzi kolejjarze z Wrocławia, włączając się w tę akcję za wzorem radzieckich kolejjarzy, zobowiązali się, do tzw. jazdy pierścieniowej, tj. do lepszego wykorzystania parowozów, zmniejszenia ilości kursujących parowozów na poszczególnych torach i zwiększenia przebiegu dobowego. Daje to w rezultacie zwiększony przewóz ludzi i towarów, zmniejszenie kosztów własnych i szybszą realizację planów gospodarczych.

To zmniejszenie nasilenia współzawodnictwa zobowiązaniowego jest rezultatem niedoceniania tej formy walki o przyspieszenie realizacji planów, zarówno przez administrację przemysłową, jak i ogniw związkowe. Ujawniają to wypowiedzi robotników podczas zakończonej niedawno kampanii sprawozdawczo - wyborczej w związkach zawodowych. Robotnicy wskazywali, że w wielu jeszcze zakładach

pracy, a szczególnie przemysłu chemicznego, włókienniczego, w przemyśle spożywczym i wśród handlowców — współzawodnictwo nie jest dostatecznie popularyzowane. W niektórych zakładach administracja przemysłowa (chemia, przemysł leśny) wykazuje wręcz brak zrozumienia dla sprawy walki o wydajność pracy. Współzawodnictwo często jest słabo kontrolowane. Uczestnicy współzawodnictwa mają nieraz trudności wskutek złej organizacji pracy, wadliwego planowania, nieregularnej dostawy surowca, złych narzędzi itp. Szwankuje także opieka nad przodownikami pracy i biorącymi udział we współzawodnictwie. Szczególnie ten brak opieki odczuwają kobiety i młodzież (np. w przemyśle metalowym i włókiennictwie). Nagrody za wyróżniające się osiągnięcia we współzawodnictwie rozdzielane są niekiedy niesprawiedliwie, bez uprzedniej wnikliwej analizy wyników. Np. w toku dyskusji na zebraniu członków Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa (Jelenia Góra) wskazywano, że nagrody otrzymywali tylko majstrowie. Hutnicy wytykali swemu związkowi, że wyniki współzawodnictwa obliczane są bardzo pobieżnie. Zdarzają się także takie wypadki, że funduszem współzawodnictwa dysponuje wyłącznie dyrekcja. Mówili o tym na zebraniach wyborczych robotnicy z przemysłu chemicznego. Dzieje się to wbrew ustalonemu trybowi postępowania, wyraźnie określającemu kompetencje rady zakładowej i komisji współzawodnictwa pracy.

Mając na względzie znaczenie współzawodnictwa zobowiązaniowego, jako ważnego czynnika szybszej realizacji planu, co jest tak niezmiennie ważne w naszej walce o wykonanie zadań Planu 6-letniego, musimy dążyć do usunięcia istniejących zaniedbań i braków w omawianej dziedzinie.

Konieczna jest tu współpraca administracji przemysłowej i ogniw związkowych. Zarówno bowiem aktyw gospodarczy, kierownictwo przedsiębiorstw, jak i załogi dążą do jednego celu — do sprawnego wykonania planu produkcyjnego.

Wysuwa się przy tym na czoło sprawa rozwijania zobowiązań o charakterze umów między pracownikami, czy brygadami, oddziałami i zakładami pracy. Te umowy zawierać muszą konkretne zobowiązania

obu stron. Należy przy tym w większym niż dotychczas stopniu dbać o to, aby z podjętych zobowiązań uczynić widoczną oznakę aktywności załogi i jednocześnie bodziec do zwiększenia udziału każdego robotnika w walce o plan. Chodzi również o zorganizowanie takiego systemu produkcji i wykonania zadań przez poszczególnych robotników i zespoły aby pracownicy stale, każdego dnia wiedzieli, jaki procent planu został wykonany.

Przy takim systemie pracownicy będą mogli sami — w toku wykonywania swoich zadań — kontrolować bieżącą ich realizację, a aktyw związkowy wspólnie z majstrami, kierownikami oddziałów, kierownikami zakładów, będą mogli organizować pomoc dla tych pracowników i grup, które natrafiają na trudności w wykonaniu planu.

W tej pracy nad rozwojem wyższych form walki o wydajność (współzawodnictwo zobowiązaniowe) aktyw gospodarczy i związkowy winien mieć na uwadze słowa wicepremiera Minca, wypowiedziane na ostatnim Plenu KC PZPR: „Jest rzeczą niewątpliwą, że te nowe, wyższe formy współzawodnictwa socjalistycznego dopiero się rodzą i mają jeszcze mały stopień rozpowszechnienia. Niemniej jednak życie wykazuje, że istnieją wszelkie dane do masowego rozwoju wyższego etapu, stachanowskiego etapu ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy“.

Tą okazją do masowego rozwoju współzawodnictwa zobowiązaniowego winien być tegoroczny Czyn Lipcowy — polskich mas pracujących — który rozkołysał nową falą zobowiązań, zmierzających do podniesienia produkcji, szybszego wykonania planu, zwiększenia jakości, usunięcia braków, tzn. objął te wszystkie elementy, które decydują o sprawnej realizacji drugiego roku Planu 6-letniego.

Trzeba jednak dopilnować, aby doświadczenia Czynu Lipcowego, doświadczenia zdobyte w toku dotychczasowego przebiegu współzawodnictwa zobowiązaniowego, zostały szeroko upowszechnione, aby ta forma współzawodnictwa, dominowała w naszym dążeniu do realizacji postawionych przed nami zadań.

Tadeusz KUBICZEK

Cykliczność w górnictwie węglowym

ZADANIA postawione przed polskim przemysłem węglowym przez Plan 6-letni są bardzo poważne. Ogólne wydobywanie węgla kamiennego ma wzrosnąć z 74 mln ton w 1949 r., do 100 mln ton w 1955 r. Na ten wzrost wydobywania o 35% i wydajności pracy ogólnej o 38% ma się złożyć szereg czynników, jak uruchomienie kilku nowo zbudowanych kopalń, mechanizacja najbardziej pracochłonnych prac tj. urabiania (do 67%), ładowania (do 65%) i przewozu (do 98%), wprowadzenie należytej organizacji pracy, socjalistyczne współzawodnictwo pracy itd.

Jednym z najpoważniejszych czynników będzie właśnie należyta organizacja pracy, oparta na wprowadzeniu do ruchu szeregu urządzeń mecha-

nicznych eliminujących z miejsca pracę górnika, czyli z przodka, pracę ręczną. Wiadomo jest powszechnie, że maszyny znajdują całkowite zastosowanie i są w pełni wykorzystane, gdy są odpowiednie do warunków, w których pracują i gdy praca nimi jest tak zorganizowana, że powtarzający się stale przebieg produkcji zamyka się w z góry określonym czasie i jest zabezpieczony od wszelkiej przypadkowości. Te warunki zapewnia cykliczna organizacja pracy. Cykliczna organizacja pracy polega bowiem na wykonywaniu poszczególnych czynności składających się na całość pracy w ściśle określonej i powtarzającej się periodycznie kolejności oraz w ściśle określonym czasie. Ten warunek czasu eliminuje z pracy wszelką przypadkowość

i tym samym zapewnia pełne wykorzystanie czasu pracy.

Górnik wydobywając węgiel musi wykonywać poszczególne czynności w określonej kolejności. Musi najpierw wywiercić otwory, potem podłożyć ładunek, następnie spowodować wybuch, po którym dopiero może rozpocząć ładowanie, aby po wybraniu urobku zabezpieczyć powstałą pustkę przed zawaleniem się. Ponieważ tych czynności nie może wykonywać w dowolnej kolejności (np. powodować wybuchu przed naładowaniem otworów, lub zabezpieczać wyeksploatowanej przestrzeni przed jej powstaniem), można pracę górnika w przodku zorganizować cyklicznie, czyli z poszczególnych czynności można ułożyć cykl. Ułożenie poszczególnych elementów pracy w pewien ściśle określony plan, w pewną kolejność gwarantującą najlepsze wykorzystanie czasu pracy, to pierwszy warunek cyklicznej organizacji pracy. Poszczególne elementy pracy muszą być wykonywane w określonym czasie, zaś każdy element pracy musi być dokładnie określany, jakie czynności ma obejmować i co ma być wykonane. W końcu musi być określona liczebność załogi potrzebnej do wykonania poszczególnych elementów. Tak więc plan pracy cyklicznej, czyli harmonogram musi obejmować: 1) kolejność wykonywanych czynności, 2) czas potrzebny na wykonanie każdej czynności, 3) zakres każdej czynności, 4) załogę potrzebną do wykonania poszczególnych czynności.

Jasne jest, że tak zorganizowana praca eliminuje wszelkie niepotrzebne straty czasu pracy i sił ludzkich i pozwala na ich lepsze wykorzystanie, co daje w końcowym wyniku zwiększone efekty bez zwiększenia wysiłku fizycznego.

Górnik pracuje w „przodku” tj. w pokładzie, w miejscu gdzie urabia i odstawia węgiel. Przodek ma określoną długość i wysokość. Postęp przodka, czyli przesunięcie się płaszczyzny węglowej przy której pracuje górnik, zależy więc tylko od ilości urobionego węgla. Określając cykl pracy w przodku, oznacza się zadanie do wykonania, czyli ilość minerału, która ma być w jednym cyklu wybrana, a tym samym określa się, o ile metrów przodek ma się naprzód posunąć. Wykonanie tego przesunięcia przodka jest więc równoznaczne z wykonaniem cyklu, i może być miarą wykonywania cykliczności w pracy górnika. Przesunięcie się przodka w pewnym okresie czasu (np. w miesiącu) o pewną ilość metrów, przy znanym posuwie na 1 cykl, pozwala obliczyć ilość wykonanych cykli i jest miarą cykliczności. Np. jeżeli przodek posuwa się przy wykonaniu 1 cyklu o 1,5 m, a na dobę wykonuje się 1 cykl i w miesiącu było 25 dni roboczych, to posuw przodka powinien wynosić w miesiącu $25 \times 1,5 \text{ m} = 37,5 \text{ m}$. Jeżeli przodek posunął się nie o 37,5 m lecz tylko np. o 33 m to wykonane było 22 cykle. Ponieważ możliwych było do wykonania 25, cykliczność pracy wynosi $33,0 : 37,5 = 0,88$. Liczba ta zwana liczbą cykliczności, jest miarą wykonywania cyklicznej pracy. Ideałem cyklicznej pracy w górnictwie jest cyfra, 1 lub 2 gdyż oznacza ona wykonanie 1 lub 2 cykli na dobę (zależnie od organizacji pracy) i mówi o

maksymalnym wykorzystaniu możliwości produkcyjnych.

Przy głębszej analizie ujęcie liczby cykliczności powyżej przedstawione nie jest słuszne. Może się bowiem okazać przy szczegółowym badaniu postępu przodka, że w ciągu 25 dni roboczych wykonano faktycznie cykl na dobę tylko np. w 17 dniach i przodek posunął się o $17 \times 1,5 \text{ m} = 25,5 \text{ m}$. Resztę tj. $33 \text{ m} - 25,5 = 7,5 \text{ m}$ wykonano pracę niecykliczną w ciągu 8 dni. Faktyczna cykliczność wynosi więc $25,5 : 37,5 = 0,68$, a nie 0,88 jak obliczono wyżej. Ponieważ jednak celem wprowadzonej cykliczności pracy jest zwiększenie wydobywania i wydajności, poprzedni sposób obliczania cykliczności, choć niesłuszny, daje obraz wykorzystania możliwości produkcyjnych i dlatego jest stosowany w górnictwie. Jest on podstawą premiovania za cykliczność.

Co daje cykliczność w górnictwie, że taki nacisk kładzie się na cykliczną organizację pracy, na wykonywanie jednego lub dwu cykli na dobę?

Wykonanie cyklu jest równoznaczne z wydobywaniem pewnej określonej maksymalnej ilości ton węgla i posunięcia naprzód przodka, w którym urabia się węgiel o pewien określony z góry postęp. Jeśli nie pracuje się cyklicznie, czyli w dobie nie wykonuje się cyklu, to uzyskuje się mniej wydobywania. Jeśli natomiast pracuje się cyklicznie i wykonuje się cykl, to otrzymuje się maksymalne możliwe do osiągnięcia w danej organizacji pracy wydobywanie. Praca więc wg zasady „cykl na dobę”, lub „dwa cykle na dobę” oznacza zwiększenie wydobywania z danego przodka bez dodatkowych urządzeń i dodatkowej załogi.

W górnictwie rozróżnia się 2 rodzaje robót dających „urobek”, czyli produkcję minerału (węgla, soli, rudy itd.). Pierwszy rodzaj są to roboty przygotowawcze mające na celu przygotowanie złożeń do eksploatacji, a więc przecięcie złożeń szeregiem chodników. Chodniki są to przodki wąskie (2 do 3 m szerokości) i niewysokie (do 2,5 m). Prowadzenie ich ze względu na małe wymiary jest kosztowne i mało wydajne. Uzyskanie z nich większego wydobywania na zmianę oznacza równoczesny szybszy posuw robót chodnikowych. Drugie roboty wydobywcze, to właściwa eksploatacja. Ponieważ te przodki dają duże wydobywanie (od 40 ton do 700 ton na zmianę), zwiększenie cykliczności oznacza znaczne zwiększenie wydobywania. Przykładem tego są ściany (przodki węglowe długości 50 do 400 m). W styczniu 1951 r., gdy zaczynano walkę o cykliczność, ściana biorąca udział we współzawodnictwie o cykliczność dawała przeciętnie 102% wydobywania ze ściany całego polskiego przemysłu węglowego, a w kwietniu 1951 r. procent ten wzrósł do 112. Oznacza to w cyfrach bezwzględnych, że każda ściana biorąca udział we współzawodnictwie o zwiększenie cykliczności dawała w kwietniu przeciętnie 28 ton węgla na zmianę więcej, niż przeciętnie wszystkie ściany w przemyśle węglowym. W sumie daje to prawie 5000 ton dodatkowego wydobywania dziennie.

W truście Krasnodonugol (ZSRR) 32 ściany dawały przeciętnie 3160 ton węgla na dobę. Po zor-

ganizowaniu na 21 ścianach pracy wg zasady „cykl na dobę” otrzymywano z 23 ścian 3.905 ton węgla na dobę. Dzięki cyklicznej organizacji pracy potrafiono uzyskać ogólny wzrost wydobywania o 24% czyli wzrost przeciętnego wydobywania ze ściany o 70%.

W cytowanym przykładzie z trustu Krasnodonugol wydajność na ścianach przed wprowadzeniem pracy według zasady „cykl na dobę” wynosiła 2,78 ton/dniówkę, po wprowadzeniu cyklicznej pracy 3,62 ton /dniówkę. Wzrost wydajności wyniósł więc 30% przeciętnie, przy czym na niektórych ścianach wzrost ten wynosił 57%, 78%, a na jednej nawet 111%.

Cykliczna organizacja pracy daje przede wszystkim eliminację jakiegokolwiek przypadkowości. W związku z tym następuje usunięcie przerw i awarii i zwiększa się czas pracy efektywnej w przodku. Pociąga to za sobą wzrost nie tylko wydobywania lecz również wydajności. W styczniu 1951 roku wydajność na ścianach współzawodniczących w polskim przemyśle węglowym o zwiększenie cykliczności wynosiła 120% przeciętnej wydajności wszystkich ścian. W kwietniu różnica ta podniosła się do 124%. Na jednej z kopalń Zagłębia Górnośląskiego cykliczność wynosiła 0,48 i wydajność przeciętna na ścianach była 7,52 ton/dniówkę. Po 11 miesiącach osiągnięto cykliczność 1,12 i wydajność na ścianach podniosła się do 12,66 ton/dniówkę. Tym samym uzyskano wzrost wydajności o 68%.

Przytoczone powyżej 3 przykłady są najlepszym dowodem, że cykliczna organizacja pracy jest jednym z najlepszych, najszybszych i najtańszych sposobów podniesienia wydajności.

Te dwie pierwsze korzyści prowadzenia cyklicznej organizacji pracy w górnictwie tj. zwiększenie wydobywania i zwiększenie wydajności, dają górnictwu w swym wyniku szereg dalszych zysków z nich wypływających.

Jednym z najważniejszych spośród nich jest zwiększona koncentracja robót górniczych. Na omawianym wyżej przykładzie z trustu Krasnodonugol widać, że dzięki cyklicznej organizacji pracy uzyskano ogromną koncentrację wydobywania. W związku ze zmniejszeniem się ilości ścian z 32 na 23 uzyskano także zmniejszenie się ilości punktów załadowniczych (pod każdą ścianą jest stacja załadownicza), czyli o 28% i zwiększenie ilości wydobywania na każdym punkcie załadowniczym z 99 ton na zmianę do 170 ton na zmianę, czyli o 72%. Oznacza to poważne zmniejszenie ilości pracowników przy robotach ubocznych.

Inną korzyścią z cyklicznej organizacji pracy jest szybszy postęp przodków. W niektórych wypadkach potrafiono przyspieszyć postęp przodka o 72%. Możliwość tak znacznego przyspieszenia postępu frontu robót górniczych jest bardzo ważna z wielu względów technicznych. Między innymi wpływa to na zwiększenie bezpieczeństwa pracy. Górnik pracuje stale pod świeżo odkrytymi skałami, nie połamanymi i nie spękanymi. Dzięki temu obudowa zabezpieczająca miejsce pracy górnika nie jest połamana i nie ma potrzeby stawiania dodatkowej zabezpieczającej obudowy. Pewność

miejsca pracy wpływa dodatnio na samopoczucie górników, co nie pozostaje bez wpływu na wydajność pracy.

Koncentracja wydobywania, czyli zmniejszenie długości frontu potrzebnego do otrzymania planowanego wydobywania zezwala na lepsze rozplanowanie wyrobisk, uwzględniając warunki naturalne i techniczne kopalni, jak ułożenie pokładów, jakość i ilość posiadanego wyekwipowania itp. Wszystko to musi się odbić dodatnio w ostatecznym bilansie, na wynikach finansowych kopalni.

Szybszy postęp robót przygotowawczych (chodnikowych), robót kosztownych i mało wydajnych oprócz podwyższenia wydajności pracy w robotach chodnikowych, pozwala często na znaczne zmniejszenie ich ilości i co za tym idzie na wtórne, trudno uchwytne podniesienie ogólnej wydajności, przez zmniejszenie ilości robót mało wydajnych oraz ogólne obniżenie kosztów własnych.

Cykliczna organizacja pracy w robotach górniczych pociąga za sobą lepsze wykorzystanie maszyn górniczych. Cykliczna organizacja w robotach chodnikowych może być dwojaka. Jedna polega na wykonaniu kilku cykli (do 4 na zmianę) w tym samym chodniku, przy czym tych kilka małych, powtarzających się cykli uważa się za 1 zadany cykl. Taka organizacja pracy daje szybki postęp jednego chodnika i jest stosowana, gdy maszyny górnicze nie są przewożne (na końcach lub gąsienicach). Druga cykliczna organizacja robót chodnikowych polega na przesuwaniu maszyn z jednego chodnika do drugiego w grupie leżących blisko siebie chodników, przez co każda maszyna obsługuje kilka chodników. I w jednym i w drugim sposobie organizacji pracy otrzymuje się w ostatecznym wyniku zwiększenie wydobywania na każdą maszynę i (ponieważ do otrzymania planowanego wydobywania potrzebna jest mniejsza ilość przodków) zmniejszoną liczbę maszyn koniecznych do ruchu. Te same wyniki odnośnie lepszego wykorzystania maszyn górniczych daje cykliczna organizacja pracy we właściwych robotach eksploatacyjnych.

Przykładem może być wyżej wspomniana kopalnia nr 5 kombinatu Rostowugol, w której w ciągu jednego kwartału po wprowadzeniu cyklicznej pracy na ścianach („cykl na dobę”) podniesiono miesięczne wydobywanie na wrębiarkę średnio z 4404 ton na 6127 ton, tj. o 39% oraz średni miesięczny załadunek na ładowarkę z 3629 ton na 4700 ton, tj. 29,2%.

Poza lepszym wykorzystaniem maszyn, dzięki cyklicznej organizacji pracy zmniejsza się ich ilość w ruchu, a tym samym powstaje możliwość planowania i dokładnego przeprowadzania regularnych remontów. Same zaś maszyny, będące w ruchu, pracując regularnie na 1 lub 2 zmianach, mogą być należycie przeglądane i poddawane drobnym naprawom na zmianie niewydobywczej, dzięki czemu poprawia się ogólny stan maszyn i zmniejszają się koszty napraw i remontów.

To samo dotyczy urządzeń przewożowych kopalni.

Cykliczna organizacja pracy daje regularność wydobywania w ciągu całej zmiany. Cykliczność eliminuje niezdrowe zjawiska obserwowane na

większości kopalń braku wydobycia na początku zmiany, ogromnego nasilenia aż do dławienia głównych dróg przewozowych w środku zmiany i spadku wydobycia pod koniec zmiany. Dzięki równomiernemu rozłożeniu wydobycia w ciągu całej zmiany wydobywczej oraz dzięki koncentracji wydobycia następuje lepsze wykorzystanie taboru wozów i lokomotyw, a tym samym powstaje możliwość zmniejszenia ich ilości w ruchu i lepszego, planowego przeprowadzania remontów. Wszystko to wyrazić się musi w zwiększonej wydajności w przewozie. Dla polskiego przemysłu węglowego jest to jedno z najważniejszych zagadnień, jeśli się rozważy, że obecnie w przewozie pracuje znaczny odsetek załogi dołowej.

Na niektórych kopalniach w ZSRR dzięki cyklicznej organizacji pracy uzyskano w ciągu roku spadek załogi przy przewozie dołowym o 21,3% czyli o 15 dniówek na 1000 ton wydobycia. Koncentracja robót, zmniejszenie ilości przodków wydobywczych pociąga za sobą likwidację szeregu chodników oraz skrócenie ich ogólnej długości. Daje to zmniejszenie robót ubocznych, zmniejszenie załóg przy robotach konserwacyjnych. Zmniejszenie to jest bardzo poważne i kopalnie, które w całości przeszły na pracę cykliczną potrafiły zmniejszyć załogę w dziale utrzymania wyrobisk, jak np. wyżej cytowana kopalnia nr 5 o — 28,3%. Oznacza to zysk 5—6 dniówek na 1000 ton wydobycia. Oszczędność w dniówkach na robotach ubocznych, czyli zwiększoną wydajność otrzymuje się we wszystkich ubocznych robotach nie tylko w podziemiu kopalni, gdzie oszczędność ta dochodzi do 10,5% zatrudnionej załogi (11 dniówek na 1000 ton wydobycia), ale również i na powierzchni (zmniejszenie o 19% zatrudnionej załogi, a więc o 19 dniówek na 1000 ton wydobycia).

Niezmiernie ważną korzyścią w ogólnej gospodarce państwowej, jaką daje cykliczne prowadzenie robót, jest zwiększenie zarobków robotniczych oparte na zwiększonym wydobyciu i zwiększonej wydajności. W polskim przemyśle węglowym zwiększenie to oparte jest na podwójnym podłożu. Z jednej strony umowa zbiorowa w górnictwie węglowym przewiduje zapłatę za wydobyte tony węgla ponad normę o 150% większą, niż za tony wydobyte w ramach normy, z drugiej strony wprowadzono progresywną premię za przekroczenie normy cykliczności wynoszącej miesięcznie 17 cykli.

Wszystkie korzyści wynikające z prowadzenia pracy wg zasady cykliczności, sprowadzają się w ostatecznym wyniku do obniżki kosztów własnych. Polski przemysł węglowy zbyt krótko pracuje systemem „cykl na dobę” i brak jeszcze kopalń, które by całkowicie przeszły na ten system. Osiągane wyniki są z miesiąca na miesiąc poprawiane. Dlatego jeszcze za wcześnie jest na przeprowadzenie analizy wpływu cyklicznego prowadzenia robót na

koszta własne. W górnictwie węglowym ZSRR np. kopalnia nr 5 Nieświatajantracyt po wprowadzeniu pracy systemem „cykl na dobę” uzyskała w lipcu 1950 r. obniżkę kosztów własnych o 8,7%; w sierpniu 1950 r. o 9,4% w stosunku do marca 1950 r., gdy jeszcze nie pracowano według zasady cykliczności.

Oprócz korzyści czysto gospodarczych prowadzenie pracy systemem cyklicznym daje szereg innych korzyści. Poza tym zmniejszenie ilości przodków produkcyjnych i związane z tym skrócenie ogólnej długości chodników pozwalają skierować do każdego miejsca pracy większą ilość powietrza. W cytowanej przy omawianiu obniżki kosztów własnych kopalni nr 5 potrafiiono zwiększyć ilość powietrza w przodkach roboczych o — 80% bez instalowania jakichkolwiek nowych wentylatorów. Poprawia to warunki wentylacji, poprawia warunki pracy, co nie może pozostać bez wpływu na dalszy wzrost wydajności i wydobycia.

W polskim przemyśle węglowym Plan 6-letni przewiduje wzrost wydobycia ze ścian do 55%, całkowitego wydobycia węgla. W liczbach bezwzględnych oznacza to podniesienie wydobycia ze ścian o 50% w stosunku do obecnego wydobycia. Dlatego też przy wprowadzeniu cyklicznej metody pracy tak duży nacisk kładzie się na cykliczne prowadzenie ścianowego wydobycia. Liczba cykliczności w przemyśle węglowym dla ścian w styczniu 1951 r. wynosiła 0,63 i podniosła się w kwietniu 1951 r. do 0,74. Natomiast liczba cykliczności dla ścian współzawodniczących o cykliczność wynosiła w styczniu 1951 r. — 0,72 i podniosła się w kwietniu 1951 r. do 0,83, przy czym w jednym zjednoczeniu, ściany współzawodniczące osiągnęły nawet przeciętną cykliczność 1. Praktycznie jest niemożliwe osiągnąć w całym przemyśle przeciętną liczbę cykliczności 1 ze względu na różne trudności geologiczne, przerwy w dostawie energii itd. Można jednak bez ryzyka przyjąć, że w praktyce przy odpowiednim wysiłku dozoru i załóg górniczych da się osiągnąć cykliczność 0,90. Wobec obecnej cykliczności 0,74 jest to zwiększenie wydobycia ze ścian o — 20%. W naszych warunkach oznacza to możliwość uzyskania poważnego dodatkowego wydobycia miesięcznie bez dodatkowej załogi, bez dodatkowych maszyn i bez dodatkowych inwestycji. Oznacza to przekroczenie miesięcznych planów produkcyjnych o 6%. Oznacza to w ostatecznym bilansie znaczne przyspieszenie wykonania przez przemysł węglowy Planu 6-letniego. Zadanie to poważne i ciężkie, lecz końcowe wyniki jego możliwe do osiągnięcia są takie, że polski przemysł węglowy zrozumiał apel rzucony przez ZMP A. Kawczyka o współzawodnictwo w podniesieniu liczby wykonanych w miesiącu cykli, podjął go i zapewni tym przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego.

Jerzy NAMYSŁOWSKI

Przemysł roszarniczy w Planie 6-letnim

PRZEMYSŁ roszarniczy jest najmłodszą gałęzią przemysłu włókienniczego Polski ludowej. Jest on rzeczywiście najmłodszą gałęzią w pojęciu obecnie rozumianego przemysłu opartego na technice, mechanizacji i nowoczesnych metodach produkcyjnych. Do roku 1939 istniało w Polsce kilka roszarni w następujących miejscowościach: Żyrardów, Krosno, Toruń, Leszno, Stęszew, Garnek, Nowa Wilejka — Bezdany i Mosarz. Roszarnie te wyposażone były w prymitywne urządzenia. Obecna produkcja największej przed wojną roszarni w Żyrardowie jest dziesięciokrotnie większa niż w 1939 r.

Gros włókna w okresie przedwojennym było produkowane sposobem chałupniczym, zwłaszcza we wschodnich rejonach kraju, gdzie warunki glebowe, klimatyczne, wieloletnia tradycja oraz nadmiar rąk roboczych na nieuprzemysłowionych zubożałych i zacoowanych terenach — stwarzały pomyślne warunki dla tego typu produkcji.

Do roku 1930 rząd Polski sanacyjnej nie przywiązywał wagi do rozwoju przemysłu lniarskiego. Istniejące wówczas fabryki — przedsiębiorstwa z niewielką ilością wrzecion lniarno-konopnych zużywały znikomą część surowca krajowego. Nadwyżki surowca lnianego w kraju, niska cena eksportowa spowodowana złą jakością włókna — skłoniły rolnictwo do wysunięcia postulatów wprowadzenia cła na importowaną bawełnę, zmniejszenia produkcji wyrobów bawełnianych, a zwiększenia lnianych, zastosowania kotonizacji lnu celem wprowadzenia domieszki kotoniny w przemysł bawełniany itp. Przemysł bawełniany, koncentrujący się w prywatnych rękach rodzimych lub zagranicznych kapitalistów — torpedował poczynania i wysiłki rolnictwa w tym kierunku.

Wprawdzie od roku 1930 następuje pewien pomyślny zwrot w rozwoju lniarstwa i przemysłu lniarskiego, czego dowodem jest fakt, że do wybuchu wojny ilość wrzecion lniarno-konopnych wzrosła o 50 proc. w porównaniu z rokiem 1930, jednakże w dalszym ciągu, przy jednoczesnym wzroście areálu zasiewu lnu włókniściego i konopi, dochodzącego w roku 1930 do 200.000 ha, niewielka tylko część wyprodukowanego surowca przerabiana była w fabrykach. Około 2/3 ogólnej produkcji włókna lnu i konopi zużywała wieś dla swoich potrzeb, a z pozostałej ilości część odbierały fabryki, resztę zaś eksportowano do Czechosłowacji, Niemiec, Francji i Anglii.

Zmiany w strukturze gospodarczej naszego kraju po drugiej wojnie światowej całkowicie zmieniły sytuację przemysłu włókien łykowych.

Od roku 1945 fabryki lniarskie, w skład których wchodziły czesalnie, przedsiębiorstwa, tkalnie i wykończal-

nie — podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Włókien Łykowych zaopatrywane są w surowiec z trzech źródeł: z przemysłu roszarniczego, z Centrali Krajowych Surowców Włókienniczych, skupującej za pośrednictwem Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej włókno produkcji chałupniczej, pochodzącej z plantacji niekontraktowanych oraz z importu (juta, len).

Przemysł roszarniczy stanowi najpoważniejszą pozycję w zaopatrzeniu surowcowym branży włókien łykowych. Ze względu jednak na ogromny wzrost parku maszynowego zakładów lniarskich, wyrażający się cyfrą około 350% dla wrzecion i krosien w porównaniu z rokiem 1939 oraz niewystarczający areal plantacji w pierwszych latach powojennych jako bazy surowcowej dla roszarni — przemysł roszarniczy nie pokrywał w znacznej mierze potrzeb surowcowych fabryk lniarskich.

Dzięki pomocy surowcowej Związku Radzieckiego, który do dnia dzisiejszego w najtrudniejszych momentach kłopotów surowcowych spieszy nam z pomocą można było uruchomić przemysł włókien łykowych zaraz po ukończeniu działań wojennych. W tej sytuacji Centralny Zarząd Przemysłu Włókien Łykowych mógł wykonać przedterminowo Plan 3-letni.

W chwili obecnej istnieje tendencja całkowitego oparcia przemysłu lniarskiego na krajowej bazie surowcowej, której podstawą ma być przemysł roszarniczy. Chociaż w Planie 6-letnim utrzymana jest jeszcze działalność Centrali Krajowych Surowców Włókienniczych na odcinku wolnorynkowego skupu włókna lnu i konopi, to jednak w latach dalszych musi ona ustąpić planowej akcji kontraktowania słomy lnianej i konopnej dla roszarni.

Powiązanie przemysłu lniarskiego z produkcją rolną, a więc robotnika z chłopem, ma ogromne znaczenie nie tylko gospodarcze ale i polityczne, gdyż umacnia sojusz robotniczo-chłopski, jedną z podstaw ustroju socjalistycznego. Na tym więc odcinku rola przemysłu roszarniczego jest pierwszorzędnej wagi.

W obecnym stanie organizacyjnym przemysł roszarniczy obejmuje roszarnie wyodrębnione, jako oddzielne jednostki przemysłowe podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Roszarniczego we Wrocławiu oraz roszarnie, stanowiące oddziały produkcyjne zakładów lniarskich i terenowo złączone z tymi zakładami, podległe administracyjnie, produkcyjnie i technicznie Centralnemu Zarządowi Przemysłu Włókien Łykowych w Łodzi.

Myślą przewodnią przy sporządzaniu Planu 6-letniego przemysłu roszarniczego było zapewnienie przemysłowi włókien łykowych niezbędnej ilości surowca, stworzenie możliwości zarobkowania dla kilku-

dziesięciu tysięcy robotników, zwłaszcza przez rozwój tego przemysłu w rejonach nieuprzemysłowionych, a nadających się dla uprawy lnu i konopi oraz podniesienie rentowności uprawy tych roślin dla rolników małorolnych, średniorolnych i spółdzielni produkcyjnych przez wzrost wydajności z hektara.

Całość zagadnień związanych ze zrealizowaniem tych zadań skupia się na właściwym przeprowadzeniu akcji plantacyjnej, skoncentrowaniu nakładów inwestycyjnych w tej gałęzi i rozbudowie przemysłu roszarniczego na terenach wschodnich, upośledzonych przed wojną przez rządy sanacyjne oraz usprawnieniach zmierzających do podniesienia jakości produkcji.

Wskaźniki rolniczej produkcji surowca dla przemysłu włókien łykowych wykazują w Planie 6-letnim przemysłu roszarniczego wydatną dynamikę zarówno pod względem areału obsiewu, wydajności z hektara jak i zużycia sztucznych nawozów itp. Jeśli za wskaźnik porównawczy przyjmimy produkcję w roku 1949, jako 100, to wzrost areału upraw kontraktowanych lnu włóknistego i konopi przedstawiać się będzie następująco:

	1950 r.	1951 r.	1952 r.	1953 r.	1954 r.	1955 r.
Len	130	156	187	203	217	217
Konopie	188	360	453	594	594	594

Planowana wydajność słomy lnianej nieodziarnionej z 1 ha w roku 1950 wynosi 3,5 tony, w roku 1955 4,0 tony. Planowana wydajność konopi w roku 1950 wynosi 5 ton z hektara w roku 1951 zaś 6,0 ton.

Jednakże w roku 1950 przemysł roszarniczy wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych w okresie wegetacji lnu nie osiągnął planowej wydajności z hektara.

Ze względu na konieczność zwiększenia areału zasiewu lnu i konopi oraz uzyskania wyższych wyników ilościowych i jakościowych, przemysł roszarniczy zaplanował wydatne zwiększenie zużycia sztucznych nawozów. Przy wskaźniku — 100, dla roku 1949, zużycie azotniaku w roku 1950 wynosi 152, w roku 1955 — 511, soli potasowej zaś w roku 1950 — 148, w 1955 — 290.

Zapoczątkowana w Planie 6-letnim sprawa rejonizacji upraw roślin przemysłowych, a więc również lnu i konopi, w Planie 6-letnim będzie ostatecznie rozwiązana. W województwach: wrocławskim, śląskim i poznańskim w roku 1949 areał uprawy lnu wynosi 46% ogólnego kontraktowanego areału lnu. W Planie 6-letnim rozwój plantacji, towarzyszący rozwojowi przemysłu roszarniczego nastąpi głównie na terenie województw: białostockiego, lubelskiego, rzeszowskiego, kieleckiego, krakowskiego, szczecińskiego i olsztyńskiego. W województwach tych w roku 1954 i 1955 znajdować się będzie 75% ogólnego areału lnu kontraktowanego. Konopie uprawiane będą głównie w województwach: lubelskim, olsztyńskim i gdańskim (Żuławy) oraz częściowo w rejonach południowo-wschodnich.

W stosunku do 1949 r. produkcja włókna lnianego długiego w roku 1955 wzrośnie prawie 7-krotnie, włókna krótkiego lnianego 5-krotnie, włókna długiego

konopnego — 24-krotnie, włókna krótkiego konopnego — 14-krotnie. Ta dynamika produkcji, wysuwa Polskę na drugie miejsce wśród producentów światowych (pierwsze miejsce zajmuje Związek Radziecki). W roku 1955 produkcja włókna lnu i konopi wynosić będzie 12,2 % produkcji Związku Radzieckiego, 420% — produkcji Belgii, 305% Francji i 9% produkcji ogólnoswiatowej.

Prócz produkcji zasadniczej tj. włókna lnianego i konopnego, przemysł roszarniczy pozwala rozwinąć wytwórczość z produktów ubocznych jak siemię lniane i konopne, plewy i paździerze.

Wprowadzenie w przemyśle roszarniczym wskaźnika stosunku włókna długiego do ogólnej produkcji tj. do sumy włókna długiego, pakul otrzepkowych i pakul targańcowych jest bardzo racjonalne ze względu na konieczność pewnej dyscypliny produkcyjnej, hamującej wykonanie planu produkcyjnego przez zakład nadmierną ilością niskich gatunków nieprzydatnych pakul. Wskaźnik ten dla włókna lnianego wynosi w roku 1949 — 29 proc. na rok 1950 zaplanowano 33 proc. w roku 1955 wzrasta do 40 proc. Dla włókna konopnego wskaźnik kształtuje się następująco: w roku 1949 — 48 proc., 1950 — 50 proc., 1955 — 60 proc.

Zmianowość maszyn podstawowych tj. turbin i pakularek wzrasta w Planie 6-letnim o 33 proc. wydajność w roszarniach podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Roszarniczego — dla turbin o 26 proc., — dla pakularek — o 9 proc. — w roszarniach podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Włókien łykowych — dla turbin o 16 proc. — dla pakularek o 5 proc. Dla zespołów turbinowych konopnych, które wchodziły do produkcji od roku 1952 wydajność w pozostałych latach wzrasta o 11 proc.

Selekcja nasion, zwiększenie dawek sztucznych nawozów, podniesienie kultury ziemi przez odpowiednią mechaniczną uprawę — prowadzi do podniesienia wskaźnika wydajności włókna ze słomy lnianej w Planie 6-letnim o 19 proc.

Z dynamiką rozwoju produkcji i wzrostem jej wskaźników związane są zagadnienia inwestycji i zatrudnienia. Plan inwestycyjny przemysłu roszarniczego obejmuje głównie rozbudowę roszarni podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Roszarniczego. Centralny Zarząd Przemysłu Włókien łykowych w niektórych podległych roszarniach likwiduje tylko wąskie przekroje, nie pozwalające na pełne wykorzystanie maszyn produkcyjnych.

Plan inwestycyjny CZP Roszarniczego — jeden z najszerzej zakrojonych planów przemysłu włókienniczego, obejmuje w głównej mierze rozbudowę i unowocześnienie istniejących Zakładów oraz budowę całego szeregu nowych obiektów, z których 70 proc. powstaje w województwach wschodnich.

W pierwszych latach po wojnie w większości fabryk nie tylko załoga robotnicza, ale nawet kierownictwo po raz pierwszy zetknęło się z tego rodzaju produkcją. Garstka fachowców, a przede wszystkim personel Lniarsko-Konopnej Centralnej Stacji Doświadczalnej z ogromną energią przystąpili do szkolenia ludzi. Potrzeby jednak nadal są wielkie, zwłaszcza przy tak szeroko nakreślonym rozwoju przemysłu

roszarniczego, w którym zatrudnienie w ostatnim roku Planu 6-letniego wzrasta prawie pięciokrotnie w porównaniu z rokiem 1949. Obecnie organizuje się katedra roszarnictwa przy Uniwersytecie Poznańskim, której powstanie rozwiąże w dużej mierze sprawę zapewnienia napływu fachowców o wysokich kwalifikacjach. Powołanie tej kadry było pilną i żywotną, potrzebą dla przemysłu roszarniczego.

Poważnym zagadnieniem jest sprawa korelacji między produkcją a zaopatrzeniem surowcowym przemysłu lniarskiego.

Analizując poszczególne lata, wskaźniki procentowe pokrycia zapotrzebowania Centralnego Zarządu Przemysłu Włókien Łykowych we włóknie lnianym długim, przedstawiają się następująco: rok 1950 — 58, rok 1951 — 69, rok 1952 — 83, rok 1953 — 100, rok 1954 — 121, rok 1955 — 145.

Powyższe liczby mogłyby stwarzać nadzieję, że w roku 1953 przemysł roszarniczy pokryje całkowicie zapotrzebowanie przemysłu lniarskiego w tym rodzaju surowca, a w latach następnych stworzy nawet poważne nadwyżki eksportowe, gdyby nie fakt, że cyfry obrazują globalne zapotrzebowanie i zaopatrze-

nie, nie uwzględniają natomiast asortymentu. Bliższa, analiza asortymentów wykazuje jednak w ciągu sześciu lat, z wyjątkiem jedynie roku 1955, poważne niedobory w gatunkach wyższych, przy jednoczesnych nadwyżkach gatunków niższych. Bardziej jeszcze niekorzystna sytuacja zarysowuje się na odcinku włókna lnianego krótkiego. Powyższy stan rzeczy, poza perspektywą stałych trudności surowcowych przemysłu lniarskiego, zmniejsza możliwości eksportu.

Wstępuje pytanie jakie są perspektywy wykonania Planu 6-letniego w przemyśle roszarniczym. Odpowiedź może być jedna: Plan 6-letni, jako podstawa budowy socjalizmu w Polsce jest ustawą państwową i wobec tego musi on być wykonany. Wprawdzie start przemysłu roszarniczego do Planu 6-letniego jest bardzo ciężki i roszarnie podległe Zjednoczeniu Przemysłu Roszarniczego na skutek całego szeregu czynników, jak: trudności zaopatrzeniowe, inwestycyjne organizacyjne i inne, spowodowały niewykonanie planu rocznego 1950 roku w CZP Roszarniczego, to jednak fakt ten winien być sygnałem do wyższej, bardziej energicznej mobilizacji wszystkich sił i czynników, aby następne lata Planu 6-letniego zostały przedterminowo wykonane.

Edward LEWANDOWSKI

Przemysł roszarniczy w walce o wykonanie planu

ANALIZA działalności gospodarczej Centralnego Zarządu Przemysłu Roszarniczego i podległych mu zakładów pracy wskazuje, że styl pracy pracowników tego przemysłu pozostawia wiele do życzenia, co — oczywiście — nie wpływa dodatnio na wykonanie planów produkcyjnych.

Rozpoczynając analizę od odcinka planowania, należy stwierdzić, że dotychczasowy system planowania stwarzał taką sytuację, że planiści, będąc całkowicie oderwani od zakładów, obliczali możliwości produkcyjne konkretnych zakładów „na oko” bez żadnego uzasadnienia technicznego, ustalając w konsekwencji plan produkcyjny bądź wyższy od rzeczywistej zdolności produkcyjnej, bądź zaniżony. Znamienne jest, że pracownicy planowania Centralnego Zarządu nie znali parku maszynowego poszczególnych zakładów, a więc nie mogło być mowy o prawidłowym planowaniu. Zdarzały się również wypadki, że ze względu na brak dostatecznego zapasu słomy w poszczególnych zakładach nie mogły one zrealizować wyznaczonego planu i dla ratowania sytuacji trzeba było dokonywać przerzutów słomy z innych zakładów, które tej słomy posiadały pod dostatkiem.

Również planiści w zakładach pracy nie stali na wysokości zadania i chociaż większość z nich przeszła przeszkolenie na kursach w Giżycku, jednakże w praktyce okazało się, iż nie nabyli oni właściwego nastawienia do swojej pracy i wykazali jak najbardziej oportunistyczny stosunek do swoich zadań. Wielu z nich zadanie swoje rozumiało w ten sposób, że zgłaszając się do Centralnego Zarządu z projektami planów produkcyjnych, staczali z czynnikami nadrzęd-

nymi formalne walki w celu uzyskania zatwierdzenia minimalnego planu.

Aby tego rodzaju błędów w przyszłości uniknąć, Centralny Zarząd postanowił przede wszystkim dokładnie przeanalizować możliwości produkcyjne wszystkich podległych zakładów, opierając się na wypowiedziach załogi zakładów produkcyjnych, w pierwszym rzędzie, przodowników pracy, majstrów i racjonalizatorów, ustalać zadania planowe dla zakładów pracy na podstawie oddolnego planowania.

Przyczyną niewykonania planu przez przemysł roszarniczy jest również brak ustalenia prawidłowych, technicznie uzasadnionych norm pracy. Dotychczasowe normy ustalane były przeważnie bez kontaktu z terenem, bez obserwacji, badania i analizowania wszystkich elementów czasu roboczego, co pociągnęło w konsekwencji całkowitą ich nierealność. Takie normy pracy wpływały demobilizująco na załogę, a poza tym powodowały niemożność zakordowania szeregu robót w zakładach pracy. Akord w przemyśle roszarniczym wprowadzony jest w stosunkowo niewielkich rozmiarach, a w wielu wypadkach nie był właściwie zorganizowany. Przykładowo można przytoczyć, że np. transport słomy traktowany był jako całkowicie zakordowany odcinek pracy, tymczasem ładowacze słomy otrzymywali wynarodzenie według systemu akordowego, natomiast woźnica pracował na dniówkę, co spowodowało, że system akordowy w tym wypadku nie przynosił właściwego efektu gospodarczego.

Odcinek współzawodnictwa pracy był całkowicie zaniedbany, gdyż podejście do tego zagadnienia zarówno ze strony związków zawodowych, jak i kierow-

nictwa zakładów było biurokratyczne. Centralny Zarząd prowadził rejestr pracowników, biorących udział we współzawodnictwie indywidualnym i zespołowym, jednakże rzeczywisty stan rzeczy znacznie odbiegał od liczby zarejestrowanych współzawodniczących. Robotnicy z reguły nie wiedzieli o tym, że biorą oni jakoby udział we współzawodnictwie, a jeśli nawet byli o tym poinformowani, to nie znali oni swych zadań i nie rozumieli istotnego znaczenia współzawodnictwa jako jednego z najważniejszych czynników wzrostu wydajności pracy. Referent współzawodnictwa Centralnego Zarządu nie znał żadnego zakładu pracy, a działalność jego ograniczała się do wydawania okólników.

Skutkiem tak poważnych zaniedbań na odcinku współzawodnictwa było pozbawienie zakładów najważniejszych możliwości wzrostu wydajności pracy, umocnienia dyscypliny pracy, podniesienia jakości, obniżenia kosztów własnych produkcji.

Wszystkie te błędy spowodowały, że płace robotnicze kształtowały się na niskim poziomie (przeciętna płaca robotnika utrzymywała się na poziomie 320 zł miesięcznie). Poza tym z uwagi na brak instrukcji o funduszu płac w wielu wypadkach wypłaty były wstrzymywane przez terenowe oddziały Narodowego Banku Polskiego. Stan ten wpłynął, rzecz jasna, na niezadowolenie robotników, którzy zrażeni do kierownictwa demobilizowali się i nie czynili maksymalnych wysiłków do podniesienia wydajności pracy na najwyższy poziom.

Jeśli chodzi o zagadnienia kadrowe, to wiele przyczyn złożyło się na to, że polityka personalna od początku istnienia przemysłu roszarniczego była z gruntu niewłaściwa.

W okresie rządów sanacyjnych w Polsce przedwrześniowej przemysł roszarniczy był całkowicie zaniedbany, a więc w chwili przejęcia władzy przez władzę ludową nie było zupełnie fachowych kadr roszarniczych. Gdy z szerokim rozmachem przystąpiono do odbudowy starych (na Ziemiach Odzyskanych) i budowy nowych zakładów, popełniono kardynalny błąd, gdyż nie pomyślano o stworzeniu zaplecza ludzkiego dla obsadzenia personalnego nowych przedsiębiorstw. W konsekwencji nie można było skierować na stanowiska robotnicze ludzi o odpowiednich kwalifikacjach, którzy by tworzyli atmosferę w zakładach pracy dającą załodze robotniczej odczuć przemianę, jaka nastąpiła po wyzwoleniu.

W wielu zakładach pracy kierownictwo było wielokrotnie zmieniane, dyscyplinarnie. Następowало to na skutek zaniedbania się w pracy, marnotrawstwo surowca i innych niedociągnięć natury gospodarczej, jak również ze względu na niejasne oblicze polityczne kierownictwa. Tego rodzaju kierownictwo wpływało demobilizująco na robotników, tym bardziej, że większość z nich rekrutowała się ze sfery chłopskiej lub drobnomieszczańskiej. Centralny Zarząd nie prowadził polityki personalnej, a obsada stanowisk kierowniczych nosiła cechy przypadkowości, gdyż przy obsadzie nie analizowano możliwości twórczych kandydatów na stanowiska dyrektorów.

Również odcinek techniczny nie był w Centralnym Zarządzie właściwie postawiony. Na skutek nieplano-

wego i niesystematycznego przeprowadzania remontu park maszynowy jest w całkowitym zaniedbaniu i wymaga gruntownego uporządkowania. Wprawdzie remont parku maszynowego był utrudniony ze względu na dotkliwy brak części zamiennych, jednakże dużą winę w obecnym stanie rzeczy ponosi Centralny Zarząd, który planował remonty w podobny sposób jak produkcję. Plan remontu sporządzony był w Centralnym Zarządzie bez zebrania jakichkolwiek danych w terenie. Skutek tego był taki, że maszyny musiały być oddawane do kapitalnego remontu na kilka miesięcy przed planowo ustalonym terminem, wobec czego przez ten okres czasu nie mogły produkować, co wprowadzało zamęt w wykonawstwie planu produkcyjnego. Obecnie sytuacja przedstawia się lepiej, gdyż przemysł roszarniczy przejął zakłady w Strzegomiu, które posiadają własną odlewnię i będą mogły produkować części zamienne we własnym zakresie.

Rozumiejąc błędy popełnione przez Centralny Zarząd, obecne jego kierownictwo przystępuje do całkowitej zmiany stylu pracy i w tym celu wprowadza szereg usprawnień.

W pierwszym rzędzie wprowadza się nową strukturę organizacyjną w zakładach pracy, gdyż dotychczasowe schematy organizacyjne nie były dostosowane do specyficznych warunków, w jakich pracują poszczególne zakłady. Nowe schematy będą przewidywały rozgraniczenie kompetencji poszczególnych pracowników, co doprowadzi do wyrobienia poczucia odpowiedzialności za wykonywaną pracę. Jakkolwiek działalność centralnego zarządu powinna polegać na sprawowaniu nadzoru i kontrolowaniu pracy podległych przedsiębiorstw, Centralny Zarząd Przemysłu Roszarniczego przystąpił do pracy operatywnej w terenie. Jest to konieczne ze względu na słabą organizację większości zakładów i słabe wyrobienie personelu. Konieczne usamodzielnienie się zakładów pracy będzie mogło nastąpić dopiero wtedy, gdy pracownicy zakładów zostaną należycie przeszkoleni i będzie im można powierzyć samodzielną pracę.

Również personel Centralnego Zarządu jest na ogół słaby i cechuje go brak wyrobienia społecznego i biurokratyczne podejście do szeregu zagadnień. Wielu pracowników nigdy nie widziało zakładu roszarniczego i nie zna pracy produkcyjnej. Dla uzdrowienia panującej atmosfery i stosunków zostaną przeprowadzone daleko idące zmiany personalne, w pierwszym rzędzie przez awansowanie wartościowych pracowników produkcyjnych z zakładów pracy.

Projektowane zmiany organizacyjne mają na celu mobilizację całego kolektywu przemysłu roszarniczego do walki o plan, o jakość produkcji, o obniżkę kosztów własnych, o rentowność. Biorąc przykład z przodujących zakładów produkcyjnych, których załogi żyją zagadnieniem planu, przemysł roszarniczy przezwycięży istniejące trudności i osiągnie zwycięskie wykonanie Planu 6-letniego.

Walka o obniżenie kosztów własnych w przemyśle roszarniczym

WALKA o obniżenie kosztów własnych w przemyśle roszarniczym — to problem, na który przemysł ten nie zwracał dotychczas wcale uwagi.

Być może, że tu i ówdzie na naradach wytwórczych wygłaszano na ten temat ogólnie znane hasła, jednakże jak do nich praktycznie podejść, jak je wprowadzić w życie nikt poważnie nie pomyślał. Sporadyczne wysiłki twórczych jednostek z góry były skazane na niepowodzenie, gdyż zacofane, bezmyślne i bezplanowe metody pracy doprowadziły do tego, że przemysł roszarniczy w 1950 r. nie wykonał planów produkcyjnych. Wytworzony w ten sposób chaos trudno będzie w krótkim czasie opanować, aby zapewnić wykonanie zadań produkcyjnych i planu obniżenia kosztów własnych w 1951 r.

Z najważniejszych przyczyn, które doprowadziły do tego stanu, wymienić należy:

- a) brak stałej i słusznej ekonomicznej linii rozwojowej przemysłu roszarniczego;
- b) żywiołową politykę inwestycyjną;
- c) zaniedbanie opieki nad plantatorami lnu i konopi, a co za tym idzie niezabezpieczenie właściwej bazy surowcowej;
- d) nieplanową gospodarkę materiałową;
- e) brak metod przemysłowych w organizacji pracy zakładów;
- f) zupełne zaniedbanie odcinka bezpieczeństwa i higieny pracy, współzawodnictwa i racjonalizatorstwa;
- g) opóźnienie organizacji księgowości i ewidencji kosztów własnych;
- h) zupełny brak zainteresowania odpadkami, które w roszarnictwie dochodzą do 80% zużywanego surowca.

W okresie międzywojennym przemysł roszarniczy w Polsce nie istniał. Pracujących wówczas trzech małych roszarni w Żyrardowie, Krośnie i Słeszewie nie można było zaliczyć do przemysłu we właściwym tego słowa znaczeniu.

Dopiero Polska Ludowa dała pełne poparcie i środki finansowe dla rozwoju krajowych baz surowcowych, ażeby przemysł roszarniczy zorganizować i rozwinąć. Niestety, zamiast oprzeć się przy obieraniu linii rozwojowej na wypróbowanych wzorach radzieckich, przyjęto bez głębszej analizy metody niemieckie. Jak wiadomo, Niemcy w czasie wojny na okupowanych obszarach polskich wybudowali koniunkturalne wieloturbinowe roszarnie w Witaszycach, Pakości, Sępopolu i Szczytnie. Wobec blokady gospodarczej Niemiec przez państwa prowadzące z nimi wojnę, roszarnie te miały za zadanie szybkie, bez liczenia się z kosztami, przerabianie masowo rabowanej i dowożonej ze wschodnich terenów Europy słomy lnianej i konopnej.

Zasadą roszarniczego systemu radzieckiego, zapoczątkowanego w 1930 r. jest hasło „z maszynami do surowca”. W realizacji tego hasła budowano i dalej się buduje jedno i dwuturbinowe roszarnie, lokalizowane

dokładnie w centralnych punktach rejonów uprawy lnu i konopi tak, aby ich zdolność produkcyjna nie przewyższała będącego w zasięgu ich działania zaplecza surowcowego, a słoma bez trudności i przy najmniejszych kosztach mogła być w okresie zbiorów dostarczana sprawnie, bez zbytniego angażowania nieopłacalnych środków transportowych. Zaplecze surowcowe na roszarnię o jednej turbinie, uruchomioną na jedną zmianę przez cały rok, wynosić musi przynajmniej 3960 ha ziemi, nadającej się pod uprawę lnu. Zdolność produkcyjna zakładu jednoturbinowego wynosi bowiem 2300 ton słomy tj. plon z 660 ha, len zaś w tej samej glebie można uprawiać co 6 lat.

We Francji, Belgii i Holandii, gdzie roszarnictwo jest przemysłem sezonowym i z uwagi na gospodarkę kapitalistyczną plantatorzy muszą się liczyć z konkurencyjną ceną zbytu, w rejonach uprawy lnu uatarło się powiedzenie: „na początku wsi roszarnia, na końcu wsi roszarnia, a w środku olejarnia”.

Myśmy jednak w żywiołowym rozwoju roszarnictwa dali ponieść się zapalem, który we wszystkich innych przemysłach mógł dać doskonałe wyniki, z wyjątkiem właśnie przemysłu roszarniczego. „Nie chcemy roszarni! zbudujemy wielkie fabryki włókna!” — wołali odpowiedzialni aktywiści przemysłu. W wyniku tego entuzjazmu nie zastanowiono się nad właściwą lokalizacją przemysłu roszarniczego, dostosowaną do rejoniacji upraw, a wybierano miejsca i budynki na roszarnie z myślą, ile najwięcej turbin, pakularek, trzepaków można ustawić, a później jeszcze dodać, aby to „naprawdę wyglądało na fabrykę”.

Ten brak przemyślanej i słusznej ekonomicznej linii rozwojowej pociągnął za sobą żywiołową politykę inwestycyjną, chaos w projektowaniu i samym budownictwie oraz w zaopatrzeniu maszynowym, czego w rezultacie nie mogły zaspokoić planowane dotacje finansowe. Biuro Projektów Przemysłu Roszarniczego nie stworzyło dostosowanego do polskich potrzeb typu roszarni, nie było doradcą inwestycyjnym Centralnego Zarządu Przemysłu Roszarniczego, nie hamowało lekkomyślnych zapalów, ale bezkrytycznie opracowywało projekty, które w rezultacie przynoszą wątpliwy efekt gospodarczy.

Jednym z przykładów bezmyślności inwestycyjnej jest nowowytbudowana roszarnia w Miłakowie.

Wieś Miłakowo liczy 1200 mieszkańców i jest położona między lasami w pagórkowatej okolicy, słabo zaludnionej, o 16 km od najbliższej stacji kolejowej Morąg w województwie olsztyńskim. Nowa roszarnia ma zatrudnić około 700 robotników i w okresie zbiorów przyjąć ponad 5000 wagonów słomy nieodziarnionej, którą transportem drogowym trzeba przerzucić i zestogować, nie mając odpowiednich pomieszczeń i terenów. Przy najlepszych warunkach wieś może dostarczyć do 200 robotników, werbunek dalszych 500 w okolicy rol-

niczej, słabo zaludnionej i pozbawionej komunikacji jest więcej niż utrudniony.

Pagórkowate i lesiste tereny nie nadają się na stogowanie i pola słańcowe. Transporty słomy nieodziarnionej w takich warunkach powodują utratę co najmniej 50%, drogiego siemienia. Tymczasem na obszarze województwa olsztyńskiego znajduje się już aż nadto dostateczna ilość roszerń, które zdolne są przerabiać obsiany areał nie tylko tego województwa, ale i sąsiednich.

Czy przy tak poważnej inwestycji myślano o kosztach własnych produkcji? Planowane i wykonane w r. 1950 oraz I kwartale 1951 r. inwestycje w zakresie mechanizacji przemysłu roszericznego nie przyniosły w efekcie obniżenia kosztów własnych, a przeciwnie doprowadziły do ich zwiększenia. Tak np. nowo budowane baseny wobec braku zmechanizowanego transportu wewnętrznego wymagają 2 do 3-krotnie zwiększonej obsługi; nieukończenie inwestycji kotłowych uniemożliwia dostarczenie pary do suszarek i ciepłej wody do basenów, — w dalszym ciągu musi się przeprowadzać pracochłonne roszenie i suszenie naturalne, zmechanizowane suszenie nie osiąga planowej wydajności (planowana wydajność 320 kg/godz.) — przez co musi się stosować pracochłonne suszenie naturalne.

Pomijając właściwe ustawienie ekonomicznej linii rozwojowej i związanej z tym polityki inwestycyjnej, walka o koszty własne w przemyśle roszericznym w warunkach gospodarki uspołecznionej musi się zacząć od opieki nad plantatorami.

Len jako roślina przemysłowa wymaga szczególnej pieczołowitości i znanstwa w czasie uprawy. Nieraz słyszy się o pietyzmie lniarskim i o przywiązaniu niektórych ludzi do hodowli i roszenia lnu. Na ogół jednak rolnik nieświadomiony obawia się trudów, jakie trzeba ponieść przy pielenu i ręcznym rwaniu lnu. Poza to obawy rolnika idą również w kierunku ryzyka uprawy ze względów atmosferycznych. Przy innych płodach rolnych nieurodzaj nie pociąga za sobą zbyt dużego obniżenia jakości produktów, w przypadku lnu brak warunków klimatycznych pociąga za sobą — mimo najstaranniejszej pielęgnacji — obniżenie jakości. Konopie uprawiane we właściwych rejonach klimatycznych już tak nie zawodzą.

Dotychczasowe doświadczenia nabyte przy kontrakcji lnu i konopi w niektórych województwach wskazują na zupełny brak znajomości uprawy tych roślin. Nie ukazał się dotychczas ani jeden podręcznik dostosowany do potrzeb gospodarki uspołecznionej, omawiający uprawę lnu i konopi. Nie kontynuuje się pożytecznego periodycznego wydawnictwa, które ukazywało się w okresie międzywojennym p.t. „Przegląd Lniarski”. Czasopismo tego rodzaju, poświęcone uprawie i przeróbce krajowych roślin w ókniach, mogłoby doskonale spełniać rolę propagandową i wypełnić lukę na tym odcinku. Literatura bowiem fachowa jest zupełnie wyczerpana, a uświadomiony plantator — rolnik — szuka wiedzy. A plantatorów takich mamy z górą pół miliona.

Propaganda uprawy lnu i konopi da nie tylko rolnikowi moralne zadowolenie z opieki nad jego plantacją, ale przede wszystkim spowoduje wzrost wydaj-

ności słomy z ha, otrzymanie wyższej jakości i klasy słomy, zabezpieczy więc we właściwy sposób bazę surowcową przemysłu roszericznego. Przemysł ten jest bezpośrednio związany z masami małą i średniorolnymi chłopów. Łączność z tymi masami i oddziaływanie na nie w kierunku ideologicznym i fachowym — to zadanie podstawowej wagi dla aktywu gospodarczo-politycznego roszernictwa, o którym szeroko dyskutowano we Wrocławiu w dniu 2 kwietnia br. na pierwszej krajowej naradzie aktywu przemysłu roszericznego.

Drugim z kolei etapem, gdzie rozgrywa się codzienna walka o koszty własne jest w roszernictwie gospodarka materiałowa, która sprowadza się do problemu gospodarki jedynym surowcem — słomą.

Przemysł roszericzny otrzymuje od plantatorów słomę nieodziarnioną, podstawą zaś produkcji jest słoma odziarniona. Zarówno przy odbiorze słomy nieodziarnionej od plantatorów, jak i przy produkcji decydującą rolę odgrywa klasyfikacja słomy. Od klasy słomy zależy budowa planu produkcji przemysłu roszericznego, zależy wskaźnik wydajności włókna długiego, zależy wreszcie organizacja pracy, normy akordowe i płace robotników produkcyjnych na roszeriach. Nie ma gospodarki w przemyśle roszericznym i włókien lkowych przy lekceważeniu klasyfikacji słomy. O tej decydującej roli klasyfikacji słomy przedsiębiorstwa przemysłu roszericznego nie są uświadomione. Na skutek braku organizacji przy odbiorze plonów, a następnie w zaopatrzeniu i gospodarce magazynowej Centralny Zarząd Przemysłu Roszericznego nie jest zorientowany w zapasach słomy. Stan faktyczny zapasów słomy nie zgadza się zupełnie z zapisami magazynowymi i raportami służby zaopatrzenia. Kartoteki magazynowe oparte są na dowodach przyjęcia plonu od plantatorów, gdzie słoma była klasyfikowana według tzw. klasyfikacji handlowej, a więc dla celów rozliczeniowych z plantatorami. Dla celów produkcyjnych słoma taka powinna przy odziarnianiu przejść klasyfikację przemysłową. Niestety, z uwagi na mogącą wyniknąć przy przeklasyfikowaniu słomy ewentualną odpowiedzialność sądowo — karną, przedsiębiorstwa jej nie przeprowadzają. Powoduje to w ostatniej chwili alarmy o braku słomy turbinowej i chaotyczne przerzuty na odległość setek kilometrów z północy na południe, ze wschodu na zachód kraju. Przerzuty takie absorbują nieproduktywnie transport kolejowy w znacznych rozmiarach, do wagonu bowiem można załadować 2—5 ton słomy i powodują perturbacje w planach zatrudnienia i planach finansowych, zarówno przedsiębiorstw wysyłających, jak i przyjmujących słomę. Dobrze byłoby, gdyby wysyłający zdawali sobie sprawę, że te przerzuty pociągają za sobą nieprawdopodobną zwwyżkę kosztów własnych surowca i unikali tych zbędnych przewozów.

Na odcinek odziarniania nie zwraca się zbyt wiele uwagi i planów odziarniania nie wykonuje się, gdyż nie daje to wyraźnego efektu w wartościowym wykonaniu globalnego planu produkcji, nagminna więc jest wysyłka słomy nieodziarnionej. Słoma nieodziarniona traci przy przerzutach do 50% siemienia. Nic dziwnego więc, że powiązany z dostawami siemienia plan przemysłu przetwórczo — tłuszczowego nie może być wykonany. Tego rodzaju błędów organizacyjnych

jest więcej. Najczęściej dzieje się tak, że zakład, który otrzymuje zarządzenie o dokonaniu wysyłki słomy, nastawiony jest tylko na gospodarkę na własnym podwórku i uważa, że daje mu się doskonałą okazję do oczyszczenia tego podwórka, a więc stara się pozbyć i wysłać najgorszą, niepotrzebną, nieraz i zgniłą słomę. Nie zwraca się uwagi na to, że słoma przejedzie kilkaset kilometrów i wróci z powrotem, gdyż adresat jej nie przyjmie, a oddział terenowy Narodowego Banku Polskiego zupełnie słusznie odmówi sfinansowania takich dostaw. Znany jest wypadek, jaki zdarzył się niedawno w jednym z przedsiębiorstw, gdzie dyrektor w czasie interwencji przedstawicieli rady zakładowej i komórki partyjnej zakładu, któremu groził postój z powodu braku słomy, kategorycznie oświadczył: „ja będę wysyłał taką słomę, jaką ja chcę, a nie taką, jak wy żądacie, nic mnie nie obchodzą żadne zarządzenia”. Czy dyrektor tego przedsiębiorstwa zdaje sobie sprawę z dyrektyw VI Plenum KC PZPR?



Poważne rezerwy, które mają wpływ na obniżenie kosztów własnych w przemyśle roszarniczym kryją się w organizacji pracy zakładów. Polski przemysł roszarniczy nie przeżył w swoim rozwoju fazy kapitalistycznej organizacji przemysłu, która ułatwia przejście i przejęcie przemysłu przez gospodarkę uspołecznioną. Dlatego wprowadzenie metod przemysłowych w organizacji pracy przy braku doświadczonych kadr technicznych idzie w tym przemyśle bardzo opornie.

Prace zakordowane opierają się na normach statystycznych i obejmują prace maszynowo - ręczne przy odziarnianiu oraz przy turbinach i pakularkach. Prace ręczne są zakordowane w bardzo małym stopniu, przeważnie przy basenach. Trudności w zakordowaniu prac powstają wskutek braku organizacji transportu wewnętrznego. Na ten odcinek przez cały okres organizowania przemysłu roszarniczego na zasadach gospodarki socjalistycznej nie zwrócono zupełnie uwagi. Dienne przerzuty słomy na zakładzie dwuturbinowym dochodzą do 70 ton, poza tym drugie tyle wynoszą przerzuty plew, paździerzy, siemienia oraz gotowych wyrobów.

Przykładów bezmyślnego organizowania transportu na zakładach można by przytoczyć dużo. Do najbardziej charakterystycznych należą: przenoszenie słomy po jednym snopku na odległość 80—100 m do maszyn; pozostawienie brygad na stanowiskach roboczych przy stogach bez zaplanowania i zaopatrzenia w środki transportu; ekipy ludzi przydzielone do ładowania słomy do basenów czekają na dowóz słomy od 1 do 1,5 godz. z powodu braku rozkładów jazdy dla woźniców; główki, plewy, paździerze przenosi się w skrzyniach z grubych desek lub grubej blachy, cięższych od ich zawartości, zamiast przewozić na lekkich wózkach, np. rowerowych; siemię nosi się na plecach, zamiast wozić na wózkach, przez co niszczy się siemię, worki i marnuje siłę ludzką; do maszyn czyszczących donosi się i dosypuje siemię co 8 minut, zamiast zrobić odpowiednio skrzynie ponad maszyną i dowozić siemię raz na godzinę itd.

Z ogólnego stanu zatrudnienia 25% robotników pracuje w transporcie wewnętrznym. Straty na roboczo-godzinach wskutek dezorganizacji transportu dochodzą

u tych robotników do 40%, a straty w całej grupie robotników produkcyjnych do 25% czasu roboczego. Walka o koszty własne na tym odcinku powinna zatem specjalnie zainteresować dyrektorów i kierownictwo techniczne przedsiębiorstw, zwłaszcza, że można tu znaleźć duże pole do twórczej inicjatywy w dziedzinie organizacji pracy.

Nie biorąc pod uwagę transportu zmechanizowanego, jak samochody i ciągniki, o który w pierwszym okresie odbudowy i rozbudowy państwa jest bardzo ciężko i który nie zawsze nadaje się dla potrzeb roszarnictwa do rozjazdów po polnych drogach, a nawet bezdrożach i polach, możliwości w zakresie zaopatrzenia przedsiębiorstw w transport konny i ręczne wózki do transportu siemienia, plew i paździerzy zawsze istniały.

Założenia inwestycyjne przemysłu roszarniczego na rok 1952 powinny zaniechania te generalnie usunąć. Własny transport i nadrobienie braków w organizacji transportu pomoże zorganizować wszystkie prace w akordzie w całym tego słowa znaczeniu, podnieść wskaźnik wydajności pracy i dać z miejsca efektywne źródło obniżenia kosztów własnych.

Również na innych odcinkach nieprzemysłana organizacja pracy powoduje marnotrawstwo. Do tych odcinków należy odziarnianie słomy oraz sianie i suszenie naturalne.

Organizowanie brygad do odziarniania bez nadzoru technicznego, a przede wszystkim bez sortowaczek i brakarzy słomy pociąga za sobą powtórne rozwiązywanie snopków i sortowanie słomy przed moczeniem. W ten sposób traci się nie tylko cenne roboczo-godziny, ale niszczy się również surowiec.

Brygady przeznaczone do zrzucania w polu słomy z wózków do suszenia, nie roznoszą jej dalej i nie rozkładają w pokosy, tylko czekają na następny wóz, gdyż uważają, że praca ich wyłącznie na tym polega. Przemyslenie i opracowanie dziennego planu pracy dla każdej brygady napewno usunęłoby te niedociągnięcia i obniżyło koszty tych pracochłonnych robót.

Wzrost wydajności pracy przy pracach maszyno-ręcznych zależy w roszarnictwie od sprawnego działania urządzeń wentylacyjnych. Kurz, jaki powstaje w czasie trzepania, niepochłaniany przez wentylatory, uniemożliwia robotnikom normalną pracę, a poza tym jest łatwopalny. Zaniechanie tego odcinka bezpieczeństwa i higieny pracy przez inwestycje i kapitalne remonty odczuwa przemysł roszarniczy bardzo dotkliwie. Walka o koszty własne przez zapewnienie robotnikowi odpowiednich warunków higienicznych i przez podniesienie w ten sposób wydajności pracy nie może być lekceważona w państwie socjalistycznym.



Problem odpadków w przemyśle roszarniczym, tak ważny w walce o obniżenie kosztów własnych, nie wyszedł poza ramy badawcze pracowni laboratoryjnych i nie był przedmiotem realnych zainteresowań, chociaż w ZSRR i krajach Zachodniej Europy został w całości praktycznie rozwiązany. Na procesie produkcyjnym, w którym 80% przerobionego surowca idzie w odpadki bezużyteczne, trudno jest opierać rentowny przemysł i wstyd przyznać, że w drugim roku Planu

6-letniego, w roku walki z marnotrawstwem słaba jest nadzieja, aby problem ten roszarnictwo mogło rozwiązać samo, bez zainteresowania się nim Partii i Rządu. A na ten odcinek gospodarki narodowej warto zwrócić uwagę i szczerze się nim zająć, gdyż jego rozwiązanie przysporzy państwu wielomilionowe oszczędności.

Z widocznych i efektywnych korzyści gospodarczych z tego tytułu wymienić należy następujące: przemysł papierniczy zużywa 10% ogólnego wyrębu lasów — przy wykorzystaniu otrzepków, wyczesków i paździerz zużycie zmniejszyłoby się do 5%; przemysł bawełniany przy uruchomieniu zakładów kotonizacyjnych, które by przerabiały targań, krótką słomę i pakuły na zelementaryzowane włókno lniane i konopne, zmniejszyłby import bawełny co najmniej o 30%.

Badania laboratoryjne nad możliwością wykorzystania wyczesków lnianych w przemyśle papierniczym zostały przeprowadzone w r. 1950 przez Laboratorium Celulozowo - Papiernicze w Łodzi z dodatnimi wynikami, jednakże metody te nie zostały wyprowadzone na skalę przemysłową i dalszych prac badawczych się nie prowadzi.

W okresie międzywojennym Żyrardowskie Zakłady dostarczały paździerz do Bydgoskich Zakładów Papierniczych na produkcję tektury. Próby wykorzystania w ten sposób paździerz dały doskonałe wyniki i zostały przerwane jedynie z powodu wysokich kosztów transportu. Obecnie w niektórych rejonach np. jeleniogórskim, bydgoskim, głuchołazkim znajdują się i fabryki papiernicze i roszarnie. Pozostaje tylko do rozwiązania kwestia organizacyjnego powiązania tych zakładów, a wówczas jedne uzyskają łatwe i pewne zaopatrzenie w podstawowy surowiec, a drugie pozbędą się odpadków, obniżając w ten sposób koszty własne produkcji.

W ZSRR Leningradzki Wszechzwiązkowy Instytut Naukowo - Badawczy Przemysłu Celulozowego i Papierniczego nie tylko rozwiązał dla celów przemysłowych papierniczych wykorzystanie paździerz i otrzepków do niskogatunkowych tektur i papierów, ale wskazał ponadto sposoby przygotowania półmasy dla wysokich gatunków papieru z materiałów zapaździerzonych — odpadków lnianych i konopnych, a także słomy lnianej i konopnej. Na podstawie opracowanej przez Instytut tzw. suchej metody zainstalowano urządzenie do oczyszczania zapaździerzonych materiałów w fabryce papieru „Kommunar”.

Finlandia eksportuje papierówkę i celulozę drzewną, sama jednak dla użytku wewnętrznego stara się przerobić na masę celulozową wszystkie możliwe odpadki i paździerz.

W Polsce międzywojennej zainteresowany eksploatacją polskich paździerz kapitał zagraniczny zgłosił w dniu 31 stycznia 1938 r. w Urzędzie Patentowym w Warszawie wynalazek zarejestrowany pod nr 28789 dotyczy otrzymania celulozy z paździerz roślin luskowych. Jak się okazuje, z paździerz lnu i konopi

można otrzymywać celulozę szlachetną, nadającą się zwłaszcza do wytwarzania sztucznych włókien, materiałów wybuchowych, waty opatrunkowej itp. Wytwarzane z celulozy, otrzymywanej z paździerz, sztuczne włókna mają w stosunku do używanego jedwabiu sztucznego tę zaletę, że są cieplejsze i elastyczniejsze, a pod względem ich wyglądu i innych właściwości więcej są podobne do naturalnych włókien, aniżeli włókna zwykłego jedwabiu sztucznego.

Paździerz, przemysł roszarniczy pali, niszczy, wywozi na pola rocznie co najmniej 120.000 ton.

Obok paździerz, drugim ciężkim problemem w dziedzinie odpadków, który czeka na szybkie rozwiązanie, to zapasy słomy krótkiej poniżej kl V, nie dającej się przerobić na turbinach trzepiących, zapasy targańca, słomy przeroszonej, słomy zarażonej i wreszcie słomy zgniłej. Zapasy tej słomy narastały od 7 lat, a szczególnie wzrosły w roku ubiegłym, wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych dla uprawy lnu i oceniane są w tej chwili na zgorą 160.000 ton.

W ZSRR, który posiada około 30-krotnie większy areał uprawowy lnu aniżeli Polska, problem ten wskutek mechanizacji uprawy lnu narastał w gwałtowniejszym tempie już w latach 1930—32 i został opanowany w r. 1932 przez uruchomienie 10 zakładów kotonizacyjnych. Do końca drugiej pięcioletki pracowało ich już 18 o rocznej produkcji 67.500 ton kotoniny.

Kotonizacja polega na wydzielaniu włókien z surowej słomy lnu i konopi. Wykonuje się ją przez gotowanie łodyg z ługami potasowymi pod ciśnieniem, po czym obrabia ługami chlorowymi lub też poddaje łodygi najpierw działaniu roztworu soli metali (np. aluminu żelazowego lub siarczanu miedzi), a następnie myje i poddaje utlenianiu. Do celów kotonizacji używa się przede wszystkim słomy nienadającej się do przeróbki na długie włókno i wszelkiej słomy odpadkowej.

W ten sposób preparowane włókno lnu i konopi może być mieszane z włóknem bawełnianym i przerabiane na maszynach bawełnianych.

Kotonizacją naukowe sfery rosyjskie, a później radzieckie zajmowały się w sposób intensywny.

W Polsce również o kotonizacji mówiło się dużo przed wojną i nawet przemysłowi łódzkiemu oferowano do eksploatacji trzy wynalazki: niemiecki, czechosłowacki i szwajcarski.

Obecnie Główny Instytut Włókienniczy w Łodzi sprawę kotonizacji rozwiązał, należałoby tylko w szybkim tempie przeprowadzić konieczne inwestycje i uruchomić przynajmniej 4 zakłady kotonizacyjne. W ten sposób amortyzują się natychmiast nie tylko wydatki na inwestycje, ale zostanie rozwiązany problem, który w walce o obniżkę kosztów własnych przyniesie realne efekty przemysłowi roszarniczemu, przemysłowi włókienniczemu, zaoszczędzi dewizy i podniesie kulturę ubierania się świata pracy w Polsce.

Kadry w przemyśle roszarniczym

PRZEMYSŁ roszarniczy w toku tworzenia nowoczesnej organizacji przemysłowej, opartej na socjalistycznych metodach pracy miał i ma w dalszym ciągu szczególnie trudną pozycję na odcinku kadr. W Polsce w okresie międzywojennym produkcja włókna, oparta była na pracy rolnika - chałupnika, który znał się na uprawie lnu i konopi oraz umiał domowym sposobem rosić, miedlić i trzepać. Metody pracy przemysłowej były nieznane. Nic też dziwnego, że w 1946 r. organizujący się jako niemal zupełnie u nas nowy przemysł roszarniczy, stanął u progu gospodarki uspołecznionej na odcinku przygotowania kadr wobec problemów o wiele trudniejszych do rozwiązania, aniżeli inne przemysły.

Aktualne bieżące potrzeby uchwycenia przemysłu roszarniczego bezpośrednio po wyzwoleniu zmusiły do natychmiastowego działania, a więc do improwizacji. Kierownictwo zakładów zostało powierzone ludziom przypadkowym, którzy zamieszkali, względnie osiedlili się w sąsiedztwie roszarni. To samo dotyczyło werbowania do pracy na stanowiska robotników, kwalifikowanych, majstrów, kierowników produkcji, pracowników technicznych i administracyjnych. Ludzie ci lepiej, lub gorzej sprawowali swoje czynności. Zresztą polityka kadrowa w tej żywiołowej fazie rozwoju przemysłu, nie mogła być inna.

Wynikiem tej polityki były piękne przykłady zwycięstw, ale też wielu spośród wysuniętych i awansowanych, nie potrafiło udźwignąć powierzonego im stanowiska. Brak tradycji przemysłowej stworzył z miejsca trudności natury technicznej i administracyjnej — trudności, które w miarę krzepnięcia organizacji roszarnictwa powinny być przez właściwą korektę w polityce personalnej usunięte. Należy stwierdzić, że nie doceniano specyfiki przemysłu roszarniczego i nie zastosowano planowej akcji doboru i szkolenia kadr we właściwym czasie. W okresie Planu 3-letniego stać było Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego, któremu wówczas podlegało roszarnictwo na to, aby wyszkolić przynajmniej 100 techników roszarników, rekrutujących się spośród przodowników pracy i racjonalizatorów, którzy by dziś mogli stworzyć techniczne kadry. Stać było, ale tego nie zrobiono. Te same zaniedbania popełniono po wyodrębnieniu przemysłu roszarniczego w samodzielne zjednoczenie, a później centralny zarząd. Mimo zadań wytyczonych następnie przez III i IV Plenum KC PZPR i Plan 6-letni, polityka kadrowa, jak również szkolenie zawodowe w dalszym ciągu było żywiołowe i bezplanowe.

Przy analizie obsady technicznej zakładów roszarniczych można stwierdzić, że na ogólną ilość 35 przedsiębiorstw produkcyjnych, na stanowiskach naczelnich inżynierów, względnie kierowników technicznych, ma obsadę tylko 12 przedsiębiorstw. Kwalifikacje ich są różne — architekci, elektrycy, ślusarze, stolarze, nauczyciele. To samo dotyczy kierowników produkcji. Spośród wszystkich wymienionych, nie ma ani jednego, który by był wyuczonym roszarnikiem pod względem teoretycznym i praktycznym.

Do grudnia 1950 r. nie było żadnej współpracy między służbą kadr, a szkolnictwem zawodowym. Dobór kandydatów na szkolenie odbywa się bez kontroli kadrowej i bez jakiegokolwiek planowej analizy hierarchii potrzeb przemysłu roszarniczego. Wprawdzie fundusze szkoleniowe zostały wykorzystane, wprawdzie wyszkolono ponad 2000 robotników niższych kwalifikacji, ale nie wyszkolono kierowniczej kadry technicznej, która przemysłowi jest najbardziej potrzebna. Dobrze wyszkolony inżynier, czy technik - roszarnik napewno potrafiłby sam we własnym zakresie organizować kursy i uczyć na miejscu w swoim zakładzie pracy rosiaży, brakarzy włókna, sortowaczy słomy, budujących stogi, a nawet mistrzów roszarniczych.

Ile można byłoby w ten sposób zaoszczędzić pieniędzy, wykorzystując je na właściwe cele szkoleniowe? Podano tu cyfrę ponad 2000 wyszkolonych ludzi — czy jednak rzeczywiście przeszkolono ich dobrze i czy przemysł ma z nich pożytek?

Niewłaściwy styl pracy szkolenia zawodowego i tu doprowadził do błędów i niedociągnięć, które można ująć w następujące charakterystyczne punkty:

1. szkolenie na kursach roszarniczych było rozrzucone w zbyt wielu punktach, przez co szwankowała jego organizacja i kontrola;
2. programy kursów nie były zestawione pod kątem nowoczesnych potrzeb przemysłu;
3. szkolenie odrywało pracowników technicznych Centralnego Zarządu Przemysłu Roszarniczego od bieżących zagadnień przez liczne wyjazdy na kursy;
4. na kursy bezkrytycznie brano pracowników administracyjnych, podchodząc do zagadnienia doboru kursistów w sposób bezduszny, mechaniczny i biurokratyczny. Nie pouczono referentów szkolenia zawodowego, nie dano im żadnych wytycznych z III i IV Plenum KC naszej Partii, wskutek czego powstał również poważny zanik czujności klasowej, co pomnażało trudności.

Omawiając trudności na odcinku kierowniczych kadr technicznych zdawałoby się, że na odcinku kierowniczych kadr administracyjnych sytuacja w przemyśle roszarniczym jest lepsza. Ale niestety, i tu są również poważne trudności, wynikające z tej samej błędnej, a nawet szkodliwej polityki kadrowej.

Wystarczy sprawdzić proces fluktuacji odbywającej się od 1945 r. na stanowiskach dyrektorów zakładów, a stanie się jasne dla każdego, że taki stan częstych fluktuacji i zmian nie może zagwarantować planowej i trwałej pracy zakładu. Nie znaczy to, że zmiany te nie powinny zaistnieć. Jasne i zrozumiałe jest, że uchwały III i IV Plenum musiały i tu być wcielone w życie, ale jeżeli mówimy o błędach, mamy na uwadze styl i formę przeprowadzonych zmian.

Czy kadry i szkolenie zawodowe przemysłu roszarniczego przygotowały się odpowiednio do przeprowadzenia tych zmian, czy zorganizowano chociaż jeden kurs administracji przemysłowej dla przodujących robotników i racjonalizatorów? Czy przeprowadzone zmiany

szyły po myśli wytycznych III i IV Plenum KC PZPR? Należy stwierdzić, że nie. Zmiany, jakie zostały przeprowadzone, nosiły charakter partyzancki, bez odpowiedniego przemyślenia i planowego przygotowania. Zamiast przeprowadzić zmiany przez przeszkolenie i wysunięcie dobrego przodownika pracy z danego zakładu, względnie innego zakładu przemysłu roszarniczego — szukano ludzi z zewnątrz, spoza naszego przemysłu, najczęściej z inteligencji pracującej, będącej już na kierowniczych stanowiskach w okresie przedwojennym, co w rezultacie zmuszało do przeprowadzenia dalszych zmian na tychże samych zakładach i stanowiskach.

Przemysł roszarniczy boryka się również z trudnościami na skutek braku kadr księgowych; i tu również stać nas było na to, żeby do dnia dzisiejszego posiadać własne przeszkolone kadry.

Jak wygląda w tej chwili sytuacja na odcinku kadr i co należy uczynić w kierunku przełamania trudności?

Roszarnicza szkoła zawodowa w Rawiczu szkoli obecnie dwie kategorie techników roszarników. Jedna kategoria przechodzi czteroletnią szkołę roszarniczą, druga zaś dwuletnią. Element szkolący się w tych szkołach, rekrutuje się przeważnie z dzieci robotników roszarni, dzieci które nigdy nie miały nic wspólnego z przemysłem roszarniczym. Przygotowuje się również kurs dla 80 robotników, tzw. skrócone technikum roszarnicze i dwuletnie technikum dla wyróżniających się robotników przemysłu roszarniczego. Jakkolwiek dobór tych kandydatów przechodzi dziś dokładną i szczegółową analizę, jest to jednak proces długofalowy, z którego będziemy mogli korzystać dopiero z końcem 1953 r. Wówczas będziemy mieli absolwentów dwuletniej szkoły dla młodzieży i absolwentów skróconego technikum roszarniczego, da nam to około 150 wyszkolonych techników.

Powaga naszego przemysłu i trudności, jakie w tym czasie przechodzimy, nie pozwalają nam na tak błębo-ki oddech. Na obecnym etapie musimy wszcząć jak najszybciej szkolenie krótkofalowe kadr technicznych i administracyjnych. Da nam to możliwość szybszego zdobycia lepszej kadry technicznej po części przesko-

lonej, a tym samym obsadzić wakujące stanowiska, przede wszystkim techniczne.

Dla takich kursów należy przygotować programy na okres nie krótszy niż 3 miesiące, a nie dłuższy niż 6 miesięcy.

Należy również zorganizować kurs administracji przemysłowej dla wysuniętych dyrektorów zakładów, a jednocześnie przeszkolić pewną odpowiednią ilość przyszłych wysuniętych dyrektorów.

Biorąc pod uwagę trudności w kierowaniu absolwentów kursu księgowości na tereny zakładów, które znajdują się daleko od miast, musimy sami organizować kursy księgowości, typując ludzi ze wszystkich zakładów. Pracownicy ci po przeszkoleniu muszą wrócić do swoich zakładów. Musimy planowo i systematycznie tworzyć rezerwy kadrowe, przez bezpośrednie nawiązywanie kontaktu z przodownikami i racjonalizatorami pracy naszych załóg.

Musimy czuwać nad właściwym rozstawieniem i wykorzystaniem każdego pracownika. Musimy stale czuwać nad wysuniętymi, otaczać ich opieką i pomocą w kierunku dalszego podnoszenia ich wiadomości i kwalifikacji, musimy otoczyć opieką racjonalizatorów i nowatorów. Wnioski racjonalizatorskie nie mogą leżeć pół roku w centralnym zarządzie bez załatwienia, tym więcej, że wnioski te są dawno zastosowane na zakładzie pracy, dając poważne oszczędności.

Musimy przystąpić do planowej, systematycznej pracy nad kadrą. Zagadnienie właściwego typowania kandydatów na szkolenie tak pod względem politycznym, jak i zawodowym musi dotrzeć do świadomości każdego kadrowca na zakładzie.

IV Plenum KC PZPR mówi wyraźnie, że chcąc wysunąć robotnika, musimy go wpierw przeszkolić to znaczy, że musimy wysuniętego przygotować do stojącego przed nim zadania, nie tylko pod względem zawodowym, ale również pod względem politycznym. Tylko takie kadry mogą nam zagwarantować socjalistyczny kształt załogi. Takie kadry przełamają wszelkie trudności i w szerokim froncie narodowym dźwigną nasz przemysł w kierunku wykonania Planu 6-letniego.

Karol ROSENBERG

Zadania centralnego laboratorium przemysłu roszarniczego

OSTATNIO w Centralnym Zarządzie Przemysłu Roszarniczego wypowiada się — często nie bez racji — wiele słów ostrej krytyki pod adresem Centralnego Laboratorium. Przystępując jednak do analizy pracy Centralnego Laboratorium oraz do wytyczenia jego dalszej drogi i planu pracy, należy zdać sobie wyraźną sprawę, że powstało i wyrosło ono w łonie Centralnego Zarządu i że praca Centralnego Laboratorium jest dość wiernym odbiciem stylu pracy Centralnego Zarządu. Dlatego reorganizację Centralnego Laboratorium musi poprzedzić gruntowna zmiana stylu pracy działów produkcyjnych, gdyż dotychczasowy stan jest niezadowolający.

Dopóki Centralny Zarząd nie wychowa kwalifikowanych kadr technicznych, które znająby gruntownie przemysł roszarniczy i jego problematykę, tak długo nie może być mowy o jakiegokolwiek twórczej pracy Centralnego Laboratorium i działów technologicznych.

Nie do pomyślenia jest pracownik naukowy, który nie znałby dokładnie całokształtu zagadnień roszarnictwa.

Dlatego konieczne jest przeprowadzenie cyklu wykładów na wyższym poziomie dla pracowników technicznych Centralnego Zarządu celem dokładnego i wszechstronnego opanowania technologii i związanej z nią problematyki. Kurs taki powinien być połączo-

ny z praktyką na Zakładach i byłby zapoczątkowaniem stałego seminaryjnego szkolenia zawodowego kadr technicznych. Oczywiście wszystko to — jeśli ma osiągnąć pożądany efekt — musi się odbywać systematycznie.

Jesli idzie o kierunek pracy Centralnego Laboratorium to wytycznymi są zadania postawione przez Ministra Przemysłu Lekkiego w rozporządzeniu powołującym do życia Centralne Laboratorium z dniem 1 stycznia 1951 r. i określającym następująco przedmiot działalności Centralnego Laboratorium:

1. prowadzenie prac badawczych i doświadczeń technicznych nad polepszeniem jakości oraz procesu technologicznego produkcji artykułów bieżących; nad nowymi artykułami i wzorami produkcji oraz nad technologią produkcji wymienionych artykułów w skali przemysłowej;

2. sporządzanie dokumentacji technologicznej na skalę przemysłową dla produkcji nowych artykułów oraz dla nowej technologii artykułów bieżących;

3. współdziałanie z aparatem technicznej kontroli Centralnego Zarządu na odcinku poprawy jakości oraz kontroli technicznej produkcji przedsiębiorstw nadzorowanych przez Centralny Zarząd.

A zatem Centralne Laboratorium powinno być instytucją, nadającą kierunek procesowi technologicznemu, komórką będącą motorem wszelkiego nowatorstwa w przemyśle roszarniczym.

Laboratorium musi być doradcą technicznym zakładów. Powinno się ono stać instancją, do której będzie się zwracał po pomoc i wskazówki pracownik techniczny zakładu, gdy natrafi na trudności lub nieprawidłowości przy prowadzeniu procesu produkcyjnego. W laboratorium otrzyma pomoc i poradę racjonalizator i nowator — każdy kto zechce się przyczynić do tego, by produkowano lepiej, szybciej i taniej.

Centralne Laboratorium powinno być miniaturową fabryką, w której na skalę laboratoryjną przeprowadza się proces technologiczny ulepsza go, unowocześnia i przystosowuje do nowych wymogów. W tym celu w oparciu o doświadczenia profesora Makrinowa¹⁾ należy:

1. rozwinąć szeroką pracę doświadczalną nad skróceniem okresu moczenia słomy oraz polepszeniem jakości otrzymanego w ókna. Należy gruntownie zbadać wpływ składu chemicznego wody na przebieg procesu rośnienia i w wyniku seryjnych prób z zastosowaniem różnych aktywatorów i pożywek ustalić warunki optymalne.

2. wyizolować czyste kultury bakterii rośnieniowych, wyhodować szczepy specjalnie aktywne w procesie biologicznego moczenia i stosować je w formie zakwasu przy rośnieniu;

3. opracować metody tlenowego rośnienia.

Należy też zastanowić się nad wprowadzeniem ciągłych metod pracy w przemyśle roszarniczym.

Przy prowadzeniu doświadczeń i wyciąganiu wniosków musimy pamiętać, że słoma lniana czy konopna jest surowcem niejednorodnym i dlatego każdy zbiór, każda klasa słomy wymaga w zasadzie ustalenia własnych metod przeróbki.

Zadaniem laboratorium jest ściśle ustalenie reżimu technologicznego, opracowanie i wprowadzenie znor-

malizowanych analitycznych metod kontroli procesu technologicznego oraz oceny surowców i produktów. Na tym polu jest dużo do zrobienia, gdyż zagadnienia te nie są dotychczas opracowane. Między innymi rażąco jest brak metody standaryzacji włókna konopnego

Kontrola produkcji powinna być przeprowadzana całkowicie w laboratoriach zakładowych, które należy w tym celu odpowiednio wyposażyć. Zadaniem Centralnego Laboratorium jest odpowiednie przeszkolenie kierowników laboratoriów fabrycznych. W tym celu kierownik laboratorium powinien przejść miesięczną praktykę pod kierunkiem asystenta Centralnego Laboratorium.

Dotychczas przeprowadzane kursy miały raczej charakter teoretyczno - pokazowy i nie zdołały przygotować słuchaczy do samodzielnej pracy analitycznej. Odpowiednio zorganizowane szkolenie pozwoli w przeciągu kilku miesięcy zaopatrzyć wszystkie zakłady w pracowników, zdolnych do samodzielnego wykonywania wymaganych analiz kontrolnych.

Centralne Laboratorium powinno kierować pracą laboratoriów zakładowych, przeprowadzać dorywczą kontrolę wykonywanych analiz oraz kierować pracą nad wykorzystaniem nagromadzonego materiału analitycznego. Centralne Laboratorium powinno się także zajmować przyrządzaniem potrzebnych odczynników, roztworów mianowanych, indykatorów itp.

Palące jest zagadnienie przemysłowego wykorzystania produktów odpadkowych przemysłu roszarniczego. Należy w tej sprawie nawiązać i utrzymywać ścisły kontakt z instytucjami zainteresowanymi danym produktem odpadkowym jako surowcem. Opracowanie koncepcyjne i próby wstępne powinny być przeprowadzone w Centralnym Laboratorium, natomiast realizacja powinna należeć w zasadzie raczej do laboratoriów zainteresowanych gałęzi przemysłu.

Na rozwiązanie czeka szereg zagadnień, z których najważniejsze są następujące:

1. kotonizacja lnu poplonowego, gorszych gatunków i zniszczonej słomy lnianej, niższych numerów pakul oraz części otrzepek turbinowych;

2. wykorzystanie wody poroszeniowej do nawożenia pól irygacyjnych oraz do celów garbarskich;

3. otrzymywanie ekstraktów pektynowych przy termicznej przeróbce słomy lnianej;

4. uzyskiwanie wosku z pyłu turbinowego,

5. utylizacja paździerzy w przemyśle celulozowym, do mas plastycznych, do wyrobu płyt izolacyjnych oraz do przeróbki chemicznej.

Praca może także pójść w kierunku produkcji drożdży pastewnych (biologiczna synteza białka);

6. wykorzystanie odpadków z zespołów czyszczących, to jest głównie chwastów.

Dotychczas wszystkie te produkty giną bezużytecznie względnie są magazynowane — z wyjątkiem części paździerzy, którymi opala się kotły.

Wszystkie metody po opracowaniu laboratoryjnym muszą być wypróbowane w skali półtechnicznej. Do tego celu należy wytypować jeden z zakładów. Nie można bowiem fabryki nastawionej na produkcję przekształcać w zakład doświadczalny, gdyż odbija się to na wykonaniu planu produkcyjnego.

Wchodząca w skład Centralnego Laboratorium sekcja fitopatologii powinna prowadzić pracę w kierunku

¹⁾ I. A. Makrinow: Osnovy biologicheskoy mочки voloknistykh rastlenij. — Moskwa — Leningrad 1949.

określania chorób i szkodników lnu i konopi oraz opracowywać metody praktyczne ich zwalczania. Konieczna tutaj jest współpraca z Działem Plantacyjnym, Stacjami Ochrony Roślin i Lniarsko - Konopną Centralną Stacją Doświadczalną (LKCSO).

Centralne Laboratorium powinno prowadzić polowe prace doświadczalne w celu ustalenia optymalnych warunków uprawy lnu i konopi (gęstość i głębokość siewu, nawożenie, mikroelementy, zaprawy itd.). W pracach tych, jak również w doświadczeniach nad aklimatyzacją nowych odmian roślin luskowych konieczna jest ścisła współpraca z LKCSO.

Realizacja tych zadań nie jest rzeczą łatwą, gdyż roszarnictwo jest przemysłem młodym, bez tradycji, nie posiadającym odpowiedniej ilości kadr technicznych, nie mającym niemal literatury fachowej.

Nagłąca jest sprawa skompletowania biblioteki, zebrania literatury dotyczącej roszarnictwa oraz dzieł pokrewnych. Należy aby zorganizować wydawanie czasopisma roszarniczego, które stałoby się dużą pomocą w pracy Centralnego Zarządu i podległych zakładów.

Konieczne jest nawiązanie ścisłego kontaktu z pokrewnymi placówkami naukowymi w kraju i zagranicą celem wymiany doświadczeń. Wchodzi tu w grę przede wszystkim Politechnika Wrocławska, Lniarsko-Konopna Centralna Stacja Doświadczalna w Poznaniu oraz Główny Instytut Włókienniczy w Łodzi.

Przed przystąpieniem do planowej pracy konieczne jest rozwinięcie laboratorium. Dotychczas zajmowane pomieszczenie jest zbyt ciasne. Konieczne jest objęcie i urządzenie odpowiedniego lokalu oraz zestawienie przyrządów, których większość jest dotychczas z powodu braku miejsca nieczynna. Należy też uzupełnić braki w aparaturze i szkła laboratoryjnym.

Nie wydaje się szczęśliwym pomysłem zakładania większych laboratoriów badawczych przy zakładach w terenie, jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że bardzo waż-

ną częścią składową ośrodka badawczego jest dobrze wyposażona biblioteka naukowa. A nie ulega przecież wątpliwości, że skompletowanie w najbliższej przyszłości odpowiednich bibliotek w zakładach przerasta nasze obecne możliwości.

Ponadto przy prowadzeniu pracy badawczej konieczny jest stały ścisły kontakt z innymi instytucjami naukowymi. Należy również uwzględnić trudność zaangażowania personelu naukowo - badawczego na prowincji, gdyż bez bezpośredniego kontaktu ze światem naukowym i pomocy biblioteki, żaden inżynier czy technik nie będzie miał warunków do twórczej pracy.

Należy się też obawiać, że wynikną trudności z wyposażeniem i zaopatrzeniem laboratoriów w terenie.

Dlatego nasuwa się wniosek, że centrum pracy badawczej powinno się znajdować bezwzględnie w mieście uniwersyteckim. Potwierdza to zresztą doświadczenie innych przemysłów oraz praca naszego Laboratorium w Wojciechowie.

Budzą również zastrzeżenia wypowiedzi, proponujące zlikwidowanie Centralnego Laboratorium i przejęcie jego planu pracy przez LKCSO. Wydaje się raczej słuszne, by LKCSO zajmowała się w zasadzie zagadnieniami związanymi z uprawą lnu i konopi oraz problematyką o charakterze naukowo - teoretycznym. Natomiast zagadnienia związane z produkcją powinny być rozwiązywane w Centralnym Laboratorium przy ścisłej współpracy działów produkcyjnych Centralnego Zarządu. Oczywiście instytucje te powinny swą pracę ściśle koordynować.

Należy się spodziewać, że Centralne Laboratorium zorganizowane na tych zasadach przyczyni się do usprawnienia procesu technologicznego, lepszego wykorzystania surowców, obniżenia kosztów własnych produkcji i podwyższenia jakości włókna.

Stanisław HORTYŃSKI

O trudnościach finansowych niektórych zdekomasowanych zakładów

ZASADA, iż Narodowy Bank Polski finansuje przedsiębiorstwa zgodnie z wysokością zaplanowanych środków obrotowych oraz, że dyspozycje pieniężne mogą być wykonywane tylko w ramach posiadanych przez te przedsiębiorstwa środków własnych i kredytów, przyznanych w granicach zatwierdzonych limitów kredytowych — wymaga od każdego zakładu pracy dokładnego obserwowania ruchu środków obrotowych.

Przedsiębiorstwo dla swego prawidłowego funkcjonowania i rozwoju gospodarczego potrzebuje środków obrotowych w postaci koniecznych zapasów materiałowych, robót w toku i wyrobów gotowych. Poza tym niejednokrotnie w zależności od okoliczności, spowodowanych różnymi przyczynami, środki obrotowe są mu niezbędne na sfinansowanie zapasów materiałowych w ilościach przekraczających normatywy, jak to

np. ma miejsce przy niektórych surowcach sezonowych, importowanych itp.

Przedsiębiorstwo uzupełnia środki obrotowe przede wszystkim z zasobów wewnętrznych. Stwarza to realne podstawy dla zasady rozrachunku gospodarczego, stanowiącego podstawę samodzielności ekonomicznej przedsiębiorstwa i będącego socjalistyczną metodą kierowania przedsiębiorstwem.

Przedsiębiorstwa nowoutworzone otrzymują środki obrotowe z budżetu państwa w formie dotacji. Przedsiębiorstwa już istniejące uzupełniają swe środki obrotowe przede wszystkim z osiągniętego zysku.

Istnieją jednak przedsiębiorstwa, które znajdują się pomiędzy tymi dwoma kategoriami. To specyficzne ich położenie jest równocześnie przyczyną ich specjalnych trudności finansowych, z którymi walczą zazwyczaj

w okresie początkowym swego samodzielnego życia gospodarczego.

Mamy tu na myśli zakłady powstałe w wyniku dekomasacji większych kombinatów. Spotkaliśmy się ostatnio z takim zjawiskiem masowych dekomasacji z początkiem bieżącego roku we włókiennictwie. Z dniem 1.I.1951 r. z dotychczasowych wielu kombinatów przemysłowych, szczególnie w przemyśle lnianym wyodrębnił się szereg przedsiębiorstw, przed którymi jako samodzielnymi jednostkami gospodarczymi wyłoniły się od razu na wstępie, niezależnie od zagadnień organizacyjnych, trudności finansowe, zwłaszcza w związku z przypadającym również na ten okres zastrzeżeniem dyscypliny finansowej.

Zakład usamodzielniony od pierwszej chwili swego istnienia musi posiadać odpowiednie środki na zakup surowca, materiałów pomocniczych i wypłatę robocizny, które to elementy stanowią około 90 proc. wszystkich nakładów. W wielu jednak wypadkach przy dekomasacji zdarzało się, iż przedsiębiorstwo wyodrębnione nie posiadało przy swoim starcie ani wystarczającej ilości surowca, ani wyrobów gotowych, ani też przyznanych w odpowiedniej wysokości pieniężnych środków obrotowych. Od pierwszej więc chwili sytuacja finansowa na odcinku środków obrotowych została uzależniona od kredytów otrzymywanych z NBP.

Zakład w takich warunkach zaczynał stopniowo korzystać z coraz większych kredytów, przeważnie oprocentowanych i wpadał w kredyt przeterminowany. Kredyt ten z kolei wymagał opłacania odsetek, które nie były w ogóle ujęte planem finansowym, co jeszcze bardziej komplikowało położenie finansowe przedsiębiorstwa.

Trudną sytuację przedsiębiorstwa wywołało kilka zasadniczych przyczyn.

Przy dekomasacji przedsiębiorstwo powinno było otrzymać nieodpłatnie od zakładu macierzystego część surowców, przypadających mu z podziału remanentów na dzień 31 grudnia 1950 r.

Wobec tego, iż to nie nastąpiło, przedsiębiorstwo już od pierwszej chwili swego istnienia musiało za surowce płacić zakładowi macierzystemu.

Kwota przeciętna, wydatkowana na surowiec w I kwartale dla omawianego zakładu przemysłu włókienniczych, który jest zakładem średnim, wynosiła około 1.800.000 zł.

Równocześnie przedsiębiorstwo nie posiadało remanentów na początek swego samodzielnego bytu w takiej ilości, aby mogło w I kwartale wygospodarować własne środki obrotowe w wysokości niezbędnej do prawidłowego funkcjonowania. Zakład bowiem macierzysty pod koniec ubiegłego roku zwiększył znacznie sprzedaż, mając na celu obniżenie do minimum stanu wyrobów gotowych na dzień inwentury. Na skutek tego usamodzielniony zakład stanął wobec pustych niemal magazynów wyrobów gotowych.

Bardzo często zdarza się, iż już po kilku miesiącach usamodzielniony zakład celem zabezpieczenia rytmicznego wykonania swoich planów produkcyjnych, zmuszony jest przeprowadzić remont maszyn podstawowych, które w ciągu ostatnich lat nie były objęte remontami kapitalnymi. Przeprowadzenie takiego remontu wymaga dłuższego postoju, zazwyczaj 10 — 12 dni,

co z kolei powoduje dalsze pogłębienie trudności finansowych.

W tych okolicznościach odcinek finansowy takiego przedsiębiorstwa staje się bardzo wrażliwy nawet na stosunkowo niewielkie wydatki, zwłaszcza jeśli nie były one planowane, względnie przekraczają planowane nakłady.

W bieżącym roku należy do takich wydatków np. obowiązek pokrywania przez zakłady pracy kosztów dostawy odbiorcom wyrobów gotowych oraz podwyższony procent rabatów, udzielanych Centralom Tekstylnym na niektóre towary, wytwarzane przez przedsiębiorstwa przemysłu włókienniczego. Powoduje to dalsze zadłużanie zakładów na rachunkach kredytowych.

Wyżej opisane trudności posiadają niewątpliwie specyficzny charakter i dotyczą jedynie pewnej nielicznej stosunkowo kategorii przedsiębiorstw.

Mając jednak na względzie, iż podstawowym założeniem drugiego roku Planu 6-letniego jest obniżenie kosztów własnych oraz osiągnięcie zaplanowanej akumulacji, należy zastanowić się nad zasadniczymi przyczynami, które powodują trudności finansowe już w początkowym okresie działalności tych przedsiębiorstw.

Podstawową przyczyną jest tutaj bez wątpienia nieodpowiednie stanowisko zakładu macierzystego w stosunku do wyodrębniającego się ze wspólnej jednostki gospodarczej jednego z jego przedsiębiorstw. Stanowisko to wynika z egoistycznego i krótkowzrocznego podejścia zakładu macierzystego do wyposażenia jednego ze swoich dotychczasowych przedsiębiorstw, rozpoczynającego samodzielne istnienie gospodarcze.

Zakład macierzysty niechętnie pozbywa się na rzecz zakładu wyodrębnionego czy to surowców, czy wyrobów gotowych. W rezultacie z dniem rozpoczęcia samodzielnej pracy przedsiębiorstwo nie posiada w swych magazynach niemal żadnych surowców ani też przewidzianej normatywami ilości wyrobów gotowych.

Zakład usamodzielniający się rozpoczyna nową, własną drogę gospodarczą. Zaczyna od początku i powinien bezwzględnie posiadać już w pierwszym dniu środki obrotowe w wysokości przewidzianej normatywami.

Zakład macierzysty, który do ostatniej chwili w ramach tej samej jednostki gospodarczej wraz z obecnie wyodrębnionym zakładem realizował plan produkcyjny i korzystał ze wspólnie wygospodarowanego zysku — powinien zapewnić temu ostatniemu w chwili jego usamodzielnienia nieodpłatnie środki obrotowe do wysokości normatywów. Jeżeli tego nie uczynił, to tym samym podważył już od samego początku istnienie usamodzielnionego przedsiębiorstwa oraz zdrowe podstawy jego rozwoju ekonomicznego.

Wśród dalszych przyczyn należy wymienić tło organizacyjne. Przedsiębiorstwo tworzy w tym okresie swoje komórki organizacyjne. Organizuje działy i wydziały, poszukuje i dobiera odpowiednich ludzi na różne stanowiska, zaprowadza nowy reżim administracyjny, techniczny, finansowy itp. Praca ta pochłania wiele energii i niejednokrotnie w pierwszych tygodniach odciąga uwagę personelu od istotnych zagadnień, dotyczących podstaw ekonomiki przedsiębiorstwa.

Zakład w tym okresie nie posiada jeszcze odpowiednich, należycie wykwalifikowanych sił. Siły te

w nowych warunkach pracy nie mogą od razu zorientować się w całokształcie działalności gospodarczej przedsiębiorstwa. Nabierają stopniowo praktyki i doświadczenia.

Celem wyjścia z trudności finansowych zakład domaga się zazwyczaj od NBP podwyższenia kredytu normatywnego za pomocą kredytu przejściowego na nadzwyczajne potrzeby. Gdyby jednak nawet bank udzielił tego kredytu, stanowić on będzie jedynie krótkodziałający zastrzyk wzmacniający. Sytuacja finansowa zakładu przez to zasadniczo się nie zmieni.

Przedsiębiorstwo powinno przystąpić do walki o wyjście z trudnej sytuacji finansowej w pierwszym rzędzie na tym odcinku, gdzie osiągnięcie sukcesów zale-

ży od energii kierownictwa i mobilizacji całej załogi.

Nie znaczy to jednak, iż trudności mogą być łatwo i szybko zlikwidowane. Kierownictwo zakładu oraz aparat techniczny i finansowy muszą uzbroić się w cierpliwość i wytrwałość. Trudności bowiem można pokonać dopiero po dłuższym okresie wytężonej walki o stałe obniżanie kosztów własnych za pomocą jak najpełniejszego wykorzystania wszystkich środków produkcji i siły roboczej, głównie przez wzmocnienie dyscypliny technologicznej, pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnej urządzeń, ściśle przestrzeganie funduszu płac oraz stosowanie najbardziej przodujących doświadczeń i metod pracy.

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

MICHAŁ SADULSKI

Kontrola wykonania planu w ZPW im. L. Waryńskiego

W KAŻDEJ, racjonalnie pracującej kopalni, hucie fabryce itp. zakładzie pracy, niezwykle ważnym czynnikiem zapewniającym pełne wykonanie planu produkcyjnego, jest kontrola wykonania zadań.

Lenin powiedział: „Kontrola człowieka i kontrola faktycznego wykonania zadania — to treść, istotny sens, podstawa całej pracy, całej polityki“.

Kontrola i śledzenie przebiegu realizacji planu, jest podstawową metodą dobrej pracy kierownictwa; jest fundamentem bolszewickiego stylu pracy organizacyjnej; jest niezbędnym warunkiem, aby przyjęte uchwały czy zobowiązania, nie zawisły w próżni, nie zostały wypaczone, lecz prawidłowo i na czas wykonane. Kontrola wykonania wiąże się ściśle i nierozdzielnie z istotą socjalistycznego planowania, a zatem z samym planem produkcyjnym. „Jeżeli... plan nie wiąże się z kontrolą wykonania — stwierdził Mołotow na XVIII Zjeździe Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików — to przekształca się w papierek, w rzecz bez znaczenia“.

Doniosłość kontroli wynika z faktu, iż plan to dyrektywa, która musi być obowiązkowo wykonana w nakreślonych rozmiarach i w ściśle wyznaczonym terminie. Kontrola, zapewniając równomierny przebieg planu, zapobiega powstawaniu wszelkich zakłóceń w toku jego realizacji. W przypadku zahamowań i trudności — ujawnia ona ich przyczyny, jednocześnie stanowi podstawę do opracowania odpowiednich środków zaradczych.

Do fabryk, które starają się należycie ocenić znaczenie kontroli, należą Zakłady Przemysłu Włókienniczego im. Ludwika Waryńskiego.

Zakłady im. Waryńskiego są zakładami zgrzebnymi, pełnowydziałowymi. Końcowym produktem są tutaj tkaniny gotowe jak: pledy, koce, ubraniówka oraz ma-

teriały płaszczone. Obok wymienionych towarów, Zakłady im. Waryńskiego produkują przedzę, jako element dodatkowy.

Wykonanie planu państwowego wraz z zobowiązaniami w 1950 r. załoga Zakładów im. Waryńskiego wykonała na tkalni — w 115,3%, na przędzalni — w 103,3%, na wykończalni — w 103,7%.

W pierwszym kwartale bieżącego roku, wykonanie planu produkcyjnego kształtowało się: na przędzalni — 106,7%, na tkalni — 107,8%, na wykończalni — 101,3%. Niższy procent realizacji planu za I kwartał bieżącego roku w stosunku do wykonania planu 1950 r. tłumaczy się cięższym gatunkiem, jaki Zakłady im. Waryńskiego w tym okresie miały w produkcji, z powodu cięższych gatunków w produkcji.

Produkcja w Zakładach im. Waryńskiego jest ustabilizowana. Przy dzisiejszych możliwościach technicznych Zakładów, wiele jej przekraczać nie można. Zakłady osiągają produkcję jedną z najwyższych w przemyśle włókienniczym. Jest ona również jakościowo najwyższej planowana ze wszystkich zakładów włókienniczych. Równocześnie tutaj przędzalnicy uzyskują największą wydajność wrzeciona na godzinę (do 310 m), a tkacze przekroczyli już planowaną bazę o 100 wątków na godzinę. Wydajność zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym w jednym i w drugim wypadku — znacznie przewyższa przedwojenną.

Zakłady im. Waryńskiego, ze względu na liczne wyróżnienia i nagrody mają ustaloną tradycję. Tutaj narodziły się pierwociny ruchu wielowarsztatowców, tutaj powstały pierwsze zespoły najwyższej jakości z Terpilakową na czele, tutaj jako w jednym z pierwszych zakładów włókienniczych, wprowadzono kompleksowe oszczędzanie surowca, tutaj przeprowadzono pierwsze próby szkolenia tkaczy metodą radzieckiego inżyniera Kowalowa.

Jak w latach ubiegłych, tak i obecnie w Zakładach im. Waryńskiego, źródła okresowych załamywań planów, bądź nierytmicznego ich wykonywania, leżą wyłącznie w dostawie wełny, w dużym braku przędzalników, słowem — w warunkach technicznych. Wydajność pracy utrudniają tutaj przede wszystkim różne typy krosien, do których nie można dostać części zamiennych oraz stare typy krosien. Załoga bowiem Zakładów im. Waryńskiego pracuje w 65% na przestarzałym, lub mocno starym parku maszynowym. To też, pomimo wielkiego wkładu pracy tutejszych robotników, tacy majstrowie jak: Szprocha, czy Daniel okresowo nie mogli wykonać planów.

Do podnoszenia wydajności pracy w znacznej mierze przyczynia się systematyczne sprawdzanie produkcji poszczególnych robotników. O tysiącach wątków, o ilości przepracowanych godzin, o ilości godzin postojowych, o liczbach pracujących i nieobecnych, jak również o ilości krosno-godzin — mówią w każdym dniu indywidualne karty produkcyjne.

Zadania kontroli są bardzo poważne i rozległe. Nasuwa się przy tym pytanie: kto odpowiada i zajmuje się kontrolą wykonania planu produkcyjnego?

W związku z zasadą jednoosobowego kierownictwa w Zakładach im. Waryńskiego, w pierwszym rzędzie za należyte zorganizowanie kontroli oraz za samą kontrolę odpowiedzialny jest dyrektor naczelny. Kontrola wykonywana przez dyrektora naczelnego oparta jest:

po pierwsze — na wskaźnikach miesięcznych i kwartalnych, które naświetlają sytuację ekonomiczną Zakładów oraz wszelkie niedociągnięcia finansowe;

po drugie — na typowych dziennych informacjach, sygnalizujących kształtowanie się wykonania planu produkcyjnego na każdym stanowisku, zmianie, maszynie;

po trzecie — na raportach dziennych otrzymywanych od kierowników oddziałów o stanie produkcji, o wykonaniu baz;

po czwarte — na bezpośrednich kontaktach z robotnikami przy warsztacie pracy.

Na każdym odcinku: w przędzalni, tkalni, wykończalni, czy sortowni — istnieje specjalny aparat brakarcki z inspektorem kontroli technicznej na częle, przeprowadzający kontrolę jakości. Inspektor kontroli technicznej odbywa szczegółowe odprawy z brakarzami. Realizacja ich pozwala na unikanie w wysokim stopniu niedociągnięć.

Obok operatywnej kontroli, niemniej ważne jest podsumowywanie wyników produkcyjnych za każdy miesiąc, ustalanie zakresu wykonania planu, przeprowadzanie analizy i wyciąganie właściwych wniosków, na okresowych naradach technicznych.

Kontrola wykonania planu w Zakładach im. Waryńskiego nie jest wyłącznie sprawą dykcji. I słusznie, gdyż odgórna kontrola nawet wtedy, gdy jest najlepsza, rzeczowa, konkretna, oparta o głęboką znajomość spraw politycznych i gospodarczych, nie wyczerpuje zagadnienia. „Istnieje jeszcze inny rodzaj sprawdzania od dołu, gdy masy kierowane, gdy znajdujący się pod kierownictwem sprawdzają kierowników, stwierdzają ich błędy i wskazują drogi do ich naprawienia...” (Stalin). Dlatego sprawa kontroli realizacji planu produkcyjnego

w Zakładach im. Waryńskiego, jest od pierwszego dnia uruchomienia po wojnie, zadaniem całej załogi. Kontrolą w tym wypadku kieruje zakładowa organizacja związkowa, która jako współgospodarz wychowuje i mobilizuje załogę do walki o plan, czuwa nad jego sprawnym wykonywaniem, pomaga w porę usuwać wszelkie trudności i przeszkody. Szczególnie poważną rolę spełniają w tym wypadku mężowie zaufania, zwiazani bezpośrednio z tokiem produkcji. Mogą oni natychmiast sygnalizować niepożądane zjawiska oraz mobilizować swój odcinek do ich likwidacji.

Ważną formą oddolnej kontroli są narady wytwórcze. W Zakładach im. Waryńskiego odbywają się one regularnie co miesiąc. Na naradach wytwórczych robotnicy zapoznają się z całym cyklem produkcji. Każda narada przyczynia się do lepszych wyników pracy. Każda następna kontroluje wykonanie uchwał z poprzedniej. Wszystko to daje najlepszą rękojmię usprawniania pracy, aby stała na odpowiednim poziomie.

Narady wytwórcze przeprowadzane są w duchu szczerej krytyki i samokrytyki załogi do planu i swoich możliwości. I tak, na ostatnich naradach robotnicy sygnalizowali między innymi: że sytuacja na wykończalni pogorszyła się, stąd częste postoje maszyn; że na snowni konieczne jest zwrócenie większej uwagi na natykaczy, ponieważ niedbale wiążą nitki; że osnowa jest jakościowo nie zupełnie dobra, sztuki niejednokrotnie ważą, co spowodowane zostało nierówną przędzą. Tkacze narzekali na brak czólenek, co znów wywołuje złe funkcjonowanie krosna itp.

Po rzeczowej dyskusji stwierdzono, że usterki i niedociągnięcia — pomijawszy sprawy technologiczne — wpływają z winy mniej wykwalifikowanych robotników. Zebrani w każdym takim i podobnym wypadku zaostrozali kontrolę przez pomoc fachową, udzielaną ze strony majstrów potrzebujących jej robotnikom.

Ten twórczy charakter kontroli w Zakładach im. Waryńskiego określa jej cechy. Jest ona, jak już wspomnieliśmy, stała i regularna, szybka i sprawna, a jednocześnie wszechstronna, tj. obejmująca swym zasięgiem wszystkie zagadnienia związane z wykonywaniem i przekraczaniem planu. Obok ilościowych wskaźników, przeprowadza się także systematyczną kontrolę wyprodukowanych towarów, a wykrywając błędy szuka się przyczyny ich powstawania. Braki wychwytuje się już w pierwszej fazie powstawania i w pierwszych partiach danego asortymentu. Pozwala to na uniknięcie wielokrotnego powtarzania podobnych uchybień.

Kontrola techniczna przeprowadzana jest tak na przędzy i półfabrykatach, jak i na gotowych wyrobach. Określenie wielkości i ilości błędów i klasyfikacji sztuk surowych do odpowiednich gatunków, przeprowadzają brakarze tkanin surowych i oglądacze. Za sztuki ekstra uważa się takie sztuki, które nie zawierają żadnych błędów poza zrywami wątkowymi i osnowami. Sztuki ekstra potwierdza majster cerowni. Braki potwierdza odnośny tkacz i majster lub kierownik tkalni. W sprawach spornych decyduje inspektor kontroli technicznej wspólnie z przedstawicielem rady zakładowej.

Przy przędzy kwalifikowanie opiera się na podstawie spostrzeżonych błędów, a zarazem na wynikach przeprowadzonych badań odnośnie wytrzymałości

i skreću przedzy. Błędy dyskwalifikują przedzę do gatunku niższego.

Materiały gotowe kwalifikowane są na I, II, III i IV gatunek oraz na resztki. Przy tkaninach, niektóre błędy farbiarskie lub wykończalnicze oraz stwierdzenia błędów towarowych w sztuce — z natury rzeczy pociągają za sobą dyskwalifikację tkaniny jako nie nadającej się na eksport, czy na rynek wewnętrzny. Nie wyklucza to jednak możliwości poprawienia błędów po pierwszym odrzucie i przedstawienia odnośnej sztuki do powtórnego przeglądu i przyjęcia nawet w I gatunku.

Warunki techniczne, podane w karcie technicznej na ogół są ściśle przestrzegane. Zdarzają się jednak odchylenia od warunków technicznych, dochodzące nawet do 3%.

Kierownicy oddziałów codziennie skrupulatnie sprawdzają plany, ich wykonanie, obserwują pracę swych oddziałów, stwierdzają bolączki poszczególnych zespołów.

„Jeżeli dostrzeżemy jakieś wahanie, spadek wydajności pracy, natychmiast szukamy przyczyn tego stanu, aby zapobiec złu — stwierdzają wszyscy. Zaraz też mobilizuje się całą załogę tkalni, przedzalni, czy wykończalni poprzez majstrów, podmajstrzych i przodujących robotników. Dostają oni dokładne informacje o aktualnym stanie maszyn i produkcji oraz szczegółowe wytyczne, jak należy pracować“.

Ten żywy stosunek kontroli do realizacji planu, mobilizuje całą załogę do wydajnej pracy, uczy ją wykrywania błędów, odpowiedzialności za warsztat, wychowuje kadry, podnosi ich świadomość i kwalifikacje zawodowe. Tak wskutek ujawnionych ostatnio niedociągnięć na przedzalni, przez zastosowanie odpowiedniego nawijania przedzy na szpule, praca na samoprzędnicach uległa znacznej poprawie.

Inny przykład: I gatunek tkanin o odkrytym splocie po raz pierwszy produkowany w Zakładach im. Waryńskiego w styczniu bieżącego roku, został wykonany ogółem w 96,7%, II gatunek — w 2,9%, III gatunek — w 0,3%, resztki — w 0,1%. Produkcja w styczniu nie osiągnęła odpowiedniego procentu, jakkolwiek były na nią wszelkie widoki. Po przeanalizowaniu raz i drugi całej sprawy na naradach roboczych, stan ten z miesiąca na miesiąc poprawiał się. Maj przedstawiał się już następująco: I gatunek — 97,7%, II gatunek — 1%, III gatunek — 0,8%, IV gatunek — 0,4% oraz resztki — 0,1%.

Równocześnie w towarach surowych styczeń 1951 r. przyniósł wykonanie w przedzy I gatunku — 93,2%, II gatunku — 2,3%, III gatunku — 4,5%. W maju produkcja osiągnęła dla I gatunku — 94,3%, dla II gatunku — 1,8%, dla III gatunku — 3,9%. Przy dzisiejszych możliwościach technicznych, jest to niemal maksymalna wydajność jakościowa.

Do realizacji każdego nowego planu, ZPW im. Waryńskiego przystępują po uprzednim przygotowaniu. Przed rozpoczęciem właściwej realizacji planu, przygotowuje się zaopatrzenie w surowiec, dokumentację techniczną oraz doprowadzenie planu do całej załogi.

Stwierdzono, że planowanie wewnątrzzakładowe jest głównym środkiem organizacyjnym, umożliwiającym terminowe wykonanie planów. Mimo to plany produk-

cyjne dla brygad i stanowisk roboczych w Zakładach im. Waryńskiego (jak zresztą w całym przemyśle włókienniczym) są wciąż jeszcze w stadium założeń. Równocześnie, jak w całym włókiennictwie — opracowano tylko bazy akordowe; nie ma natomiast planowania na każdą maszynę. Utrudnia to należyte rozwinięcie współzawodnictwa i zrównoważenie startu.

W walce z zaniżonymi planami wielką rolę w tutejszych Zakładach odegrali sami robotnicy. Ujawniając rzeczywiste możliwości produkcyjne, tym samym ułatwiali wykrywanie rezerw tkwiących w pracy ludzkiej, w maszynach i organizacji. Dzięki temu, na przykład, baza wykonania planu, która w 1947 r. dla przedzy Nr 16 półosnowy do skręcania dla 400 wrzecion, wynosiła 35 kg, w roku bieżącym osiągnęła już 64,8 kg. Odpowiednie cyfry dla przedzy Nr 8 wyniosły w 1947 66 kg, obecnie — 92,8 kg.

Również sami robotnicy wnosili poprawki do planu, wyrażające się w konkretnych zobowiązaniach indywidualnych oraz w zespołowych możliwościach przekraczania produkcji, oszczędzania surowców i materiałów, podnoszenia wydajności i jakości, przyspieszenia remontów. W Zakładach im. Waryńskiego w tej chwili współzawodnictwo o osiągnięcie wysokich baz objęło — 147 osób, jakościowe — 62 osoby oraz oszczędnościowe — 51 osób. Cała natomiast załoga bierze udział we współzawodnictwie międzyzakładowym o tytuł przodującego zakładu w przemyśle włókienniczym. Dziwna wydaje się tak mała ilość współzawodniczących indywidualnie wobec wysokiego uświadomienia załogi ZPW im. Waryńskiego. Należy koniecznie sprawie współzawodnictwa poświęcić więcej uwagi.

Po przeanalizowaniu planu produkcyjnego drugiego roku sześciolatki, załoga Zakładów im. Waryńskiego doszła do wniosku, że zrealizuje go na przedzalni do 6 grudnia, na tkalni do 20 grudnia, a na wykończalni do 22 grudnia bieżącego roku.

Produkcja ponad plan — 33.900 metrów, wykonana będzie z zaoszczędzonego surowca, to zn. bez jakiegokolwiek zaopatrzenia z zewnątrz. Możliwości uzyskania wspomnianych oszczędności kryją się m. in. w wykorzystaniu ruchu korabielnikowców, jak również w nieznacznym pocienieniu przedzy. Numer przedzy musi jednak odpowiadać wymaganiom; w żadnym wypadku przedza nie może być lżejsza od standardu. Należy przy tym zwrócić uwagę na to, czy przez pocienienie, przedza nie zostanie osłabiona, co spowodowałoby spadek wydajności oraz powiększenie odpadków w tkalni.

Mówiąc o ruchu korabielnikowców, trzeba zauważyć, że na terenie Zakładów znajduje się jeszcze wiele odpadków bez należytego ich wykorzystania. Poza tym robotnicy wciąż czyszczą maszyny surowcem, zamiast specjalnie do tego przeznaczonymi ścierkami. Dotyczy to przede wszystkim przedzalni.

Poważne rezerwy produkcyjne przyniosły Zakładom im. Waryńskiego nie tylko instalacje nowych maszyn i wprowadzenie nowych procesów technologicznych, ale również pełne wykorzystanie parku maszynowego oraz bieżące usprawnienia produkcyjne. Z całego szeregu pomysłów racjonalizatorskich, dokonanych przez tutejszych robotników, wymienimy chociażby tylko:

1) konstrukcję specjalnego noża do toczenia powierzchni kulistej, wykonaną przez Wawrzyńca Wacławskiego — tokarza. Racjonalizatorski ten pomysł uchronił zespół zgrzeblarski od dwutygodniowego postoju. Przyniosło to 25.000 zł oszczędności.

2) nowy typ noży do drzewa, skonstruowany przez Jana Będkowskiego — brygadzystę oddziału stolarni, przy użyciu których zamiana obróbki ręcznej drewnianych prętów na mechaniczną przynosi 100.000 zł oszczędności rocznie.

3) nowy typ pralnicowy „Kapsla“, opracowany przez Ireneusza Krügera — ślusarza brygadzystę. Racjonalizatorski pomysł przynosi Zakładom 160.000 zł oszczędności rocznie,

4) usprawnienie szarpacza, pomysłu Aleksandra Andreckiego. Usprawniony szarpacz jest kilkakrotnie trwalszy od dawniej używanego. Zastosowanie pomysłu przynosi 50.000 zł oszczędności rocznie.

Poza wydajnością pracy, baczna uwagę zwraca się w Zakładach im. Waryńskiego na zagadnienie obniżki kosztów własnych. Daje się zauważyć poważny ich spadek, przede wszystkim na robociznie bezpośredniej i ogólnej. Spadek ten najlepiej charakteryzuje poniższa tabelka:

T o w a r	I kwartał 1951 r.		Rok 1950		% stosunek I kwartału 1951 r. do roku ubiegłego	
	Robocizna bezpośrednia na jednostkę	Koszty ogólne	Robocizna bezpośrednia na jednostkę	Koszty ogólne	Robocizna bezpośrednia na jednostkę	Koszty ogólne
przedza	1,50	2,57	1,70	3,00	88	86
tkalnia	0,68	0,59	0,72	0,76	94	78
wykończalnia	0,69	1,07	0,58	1,06	123	100

Podwyżka robocizny na wykończalni w I kwartale 1951 r., nastąpiła na skutek produkcji większych partii cięższego materiału, co poważnie wpłynęło na wzrost kosztów administracyjnych. Jest to jednak wahanie raczej chwilowe.

Podstawowym czynnikiem wzrostu wydajności pracy w Zakładach im. Waryńskiego, stały się słuszne, progresywne normy. Normami ujęte są wszystkie zasadnicze i pomocnicze zawody. Stosowany jest akordowy system płac. Za niewykonanie bazy, nie płaci się premii. Wpływa to poważnie na wzrost współczynnika wydajności. I tak, na tkalni — na skutek racjonalnych norm: Szpakowski Stefan w styczniu 1951 r. wyrabiał — 119% bazy, w kwietniu już — 127%; Zygmund Józef w styczniu wyrabiał 115% bazy, w kwietniu — 121%, Gajda Józef w styczniu osiągnął 115%, w kwietniu — 122%. Z tkaczek: Skrok Helena w styczniu wyrabiała 116% bazy, w maju — 117%, Zdynowska Jadwiga w styczniu osiągnęła 106% bazy, w maju — 117%. Na przedzalni: Owczarek Franciszek wyrabiał w styczniu 143% bazy, w kwietniu osiągnął — 150%, Pakulski Franciszek w styczniu uzyskał 120%, w kwietniu — 129%. Na wy-

kończalni: Jakubowski Stefan w styczniu, miał 131% bazy, w kwietniu — 147%.

Poważne znaczenie posiada wysuwanie nowych kadr. Sprawa ta nie znalazła w Zakładach im. Waryńskiego w roku bieżącym pełnego zrozumienia. Ogółem bowiem w 1951 r. awans społeczny otrzymało 8 osób, przeważnie już pełniących odpowiedzialne funkcje. Poza jednym wypadkiem, wśród wysuniętych nie ma robotników. Również niedostatecznie jest prowadzona akcja szkolenia załogi. A przecież Zakłady tutejsze wciąż odczuwają poważny brak, przede wszystkim przedzalników.

Badając w grudniu 1950 r. przyczyny niewykonywania baz na tkalni, stwierdzono, że powodem takiego stanu było słabe przygotowanie do zawodu młodych tkaczy. Wówczas zastosowano szkolenie metodą Kowalowa. Objęto nią głównie tkaczy niewykwalifikowanych.

Niestety dotychczas wyszkolono zaledwie 14 tkaczy, a obecnie 8 jest na przeszkoleniu. Wszyscy przeszkoleni podwyższyli swoje bazy przeciętnie o 10%. Wielu z przeszkolonych dorównuje już w wydajności starym tkaczom. Poza tym ZPW im. Waryńskiego kształcą tylko jednego mężczyznę i jedną kobietę na mistrzów tkackich, a trzech mężczyzn na mistrzów przedzalniczych.

Jest to rażąca dysproporcja w stosunku do zapotrzebowania na kwalifikowany personel w tak dużych Zakładach, jakimi niewątpliwie są Zakłady im. Waryńskiego.

Jakkolwiek w Zakładach tutejszych na pewno istnieje jeszcze wiele ukrytych rezerw, które kontrola czynników administracyjnych i oddolna, nie zdołała ujawnić; jakkolwiek zauważyliśmy tutaj szereg niedociągnięć, utrudniających normalne, systematyczne i racjonalne wykonywanie planu — to nie ulega wątpliwości, że Zakładom im. Waryńskiego słusznie należy się pierwszeństwo wśród przodujących zakładów przemysłu włókienniczego. Robotnicy oraz personel techniczny Zakładów im. Waryńskiego czynami dotychczasowymi, a szczególnie przy realizacji Planu 6-letniego dowiedli, że dalej zamierzają nieodmiennie stać w pierwszych szeregach budowniczych fundamentów socjalizmu i pokoju. Przodownicy pracy — szturmowa czołówka Zakładów Przemysłu Włókienniczego im. Ludwika Waryńskiego poprowadzi nadal tysiączną rzeszę swych Zakładów do zwycięstwa.

Szkolnictwo zawodowe kształci fachowców

SOCCJALISTYCZNE tempo rozbudowy przemysłu, wejście na drogę kolektywizacji i mechanizacji gospodarki rolnej, realizacja wielkich inwestycji, szybki rozwój handlu uspołecznionego — wszystkie te czynniki stwarzają ogromne zapotrzebowanie na wykwalifikowane siły robocze. Oczywiście, że kadry fachowców, jakie pozostawiła nam zacofana kapitalistyczna gospodarka Polski przedwrześniowej zarówno pod względem ilościowym, jak i przygotowania zawodowego nawet w części nie mogły podobać narastającym potrzebom. Prawidłowe wykorzystanie istniejących sił fachowych, stałe podnoszenie ich poziomu pomoc w opanowaniu nowoczesnej techniki i socjalistycznej organizacji produkcji, a obok tego stworzenie prawidłowego systemu i planu szkolenia nowych kadr stało się nieodzownym warunkiem realizacji planów gospodarczych.

Liczby dotyczące rozwoju szkolnictwa zawodowego w okresie powojennym świadczą o poważnych osiągnięciach w tej dziedzinie. Przed wojną w szkołach zawodowych kształciło się 0,6% ludności (około 200 tys.), obecnie zaś do szkół zawodowych uczęszcza 2,2% ludności (ponad 500 tys.). Należy przy tym wziąć pod uwagę fakt, że 50% uczniów przedwojennych stanowili uczęszczający do tzw. szkół dokształcających, w których czas nauki nie przekraczał 8 godzin tygodniowo, a poziom naukowy i organizacyjny był bardzo niski.

Jednakże mimo niewątpliwych sukcesów w szkolnictwie zawodowym w okresie powojennym w dziedzinie tej pozostało jeszcze wiele do zrobienia. Szkolnictwo zawodowe nie zaspokaja jeszcze głodu wykwalifikowanych sił roboczych, jaki daje się odczuć w naszym życiu gospodarczym. Oto, co powiedział Bolesław Bierut na ten temat: „Można śmiało powiedzieć, że mało było w Polsce w ciągu ubiegłych lat projektów i zamierzeń, które rozbiły się lub opóźniły znacznie ze względu na brak środków finansowych czy materiałów, dużo było natomiast projektów i zamierzeń, które rozbiły się, nie zostały zrealizowane lub zostały wykonane nie w pełni czy ze znacznym opóźnieniem ze względu na brak ludzi, wykwalifikowanych ludzi, oddanych ludzi, uczciwych ludzi”.

Przyczyną zbyt wolnego tempa napływu nowych wykwalifikowanych sił roboczych do wszystkich gałęzi naszej gospodarki był zbyt długi cykl nauczania, a stare cechowe, rzemieślnicze zasady kwalifikowania i egzaminowania stały się hamulcem w szybkim awansowaniu młodzieży w zawodzie.

W roku szkolnym 1951/52 nastąpi zasadnicza reorganizacja systemu szkolenia kadr robotników wykwalifikowanych i techników.

Przygotowanie do pracy w charakterze wykwalifikowanego robotnika zdobywać będzie młodzież w nowym systemie przez ukończenie Zasadniczej Szkoły Zawodowej posiadającej wyraźnie określoną specjalność. Szkoły tego typu nie są szkołami dokształcającymi, ale zakładami o pełnej, trwającej

dwa lata nauce. Praktyczna nauka zawodu odbywać się będzie we własnych zakładach szkolnych lub w zakładach, wydzielonych przez fabrykę. W górnictwie, hutnictwie, budownictwie, to znaczy w gałęziach, w których zorganizowanie warsztatu szkolnego jest niemożliwe, uczniowie odbywać będą zajęcia praktyczne w produkcji. Zasadniczo szkoły zawodowe tego typu przyjmować będą młodzież po ukończeniu siedmiu klas szkoły podstawowej.

Prócz tego kwalifikacje zawodowe niższych stopni młodzież może zdobywać, wstępując przed rozpoczęciem pracy do tak zwanych Szkół Przysposobienia Przemysłowego, które przyjmują kandydatów, umiejących czytać i pisać. W okresie od 5 do 11-miesięcznej nauki dają im one podstawowe elementy wykształcenia zawodowego oraz praktyczne przygotowanie do pracy w przemyśle na prawach robotnika przyuczonego. Wprowadza się również trzeci sposób szkolenia młodzieży — szkolenie bezpośrednio w produkcji bez uprzedniego przygotowania. Szkolenie to będzie planowo i systematycznie organizowane przez zakład pracy, a poszczególne jego etapy kończyć się będą składaniem egzaminu przed zakładową komisją egzaminacyjną.

System szkolenia techników uległ również poważnej reorganizacji. Zlikwidowano dotychczasowe dwustopniowe formy szkolenia techników przemysłowych, wprowadzając w oparciu o wzory radzieckie skrócone szkolenie w tzw. technikach. Powstaną cztery rodzaje tego typu szkół: czteroletnie lub trzyletnie technika na podbudowie siedmiu klas szkoły podstawowej; dwuletnie technika dla kończących dziewięć klas szkoły podstawowej; technika trzy, trztero lub pięcioletnie dla pracujących z ukończonymi siedmiu oddziałami szkoły podstawowej oraz technika zawodowe zaoczne.

Skrócenie czasu nauczania, przewidziane reformą ustroju szkolnictwa zawodowego, nie może ujemnie odbić się na poziomie szkolenia, wręcz przeciwnie, powinno doprowadzić przy odpowiednim ustawieniu programu, właściwych metodach wychowawczych, pogłębieniu procesu nauczania do lepszych niż dotychczas wyników. Zlikwidowanie wszelkiego rodzaju szkodliwych przeżytków w nauczaniu, doprowadzenie do pełnego wykorzystania czasu nauczania pozwoli na stworzenie takich warunków w których skrócenie okresu nauki nie da się odczuć. Uprzywilejowanie przedmiotów ogólnokształcących ze szkodą dla przedmiotów specjalnych, tendencja do „uniwersalnego” kształcenia techników i wykwalifikowanych robotników, — typowe przykłady niewłaściwego wykorzystania czasu nauki są to pozostałości starego systemu nauki, które muszą być wyeliminowane.

Nowy ustrój wprowadza ściślejszą niż dotychczas specjalizację w kierunku szkolenia, dostosowaną do potrzeb przemysłu i innych dziedzin gospodarki. Wobec ciągłego rozwoju techniki i specjalizacji produkcji istnieje konieczność przygotowywania prakty-

ków do ściśle określonych zadań. Szkolenie „omni-busów” zawodowych staje się niepotrzebne, prowadzi do rozrzutności w gospodarce siłą roboczą i obniża efektywność nauczania. W chwili obecnej istnieje już ponad 400 kierunków szkolenia, które dadzą gospodarce narodowej wykwalifikowanych fachowców na ściśle określone stanowiska w produkcji.

Zastosowanie najnowszych metod szkolenia praktycznego w warsztatach szkolnych, oparcie nauczania na procesach produkcyjnych stwarza możliwości wprowadzenia młodzieży w nurt najbardziej istotnych zagadnień, którymi żyje w chwili obecnej klasa robotnicza jak planowanie produkcji, racjonalizacja procesów produkcyjnych, łamanie starych i wprowadzanie nowych norm, kompleksowe oszczędzanie itd. Ścisłe związanie szkół z zakładami pracy przynosi korzyści obu stronom, szkole pozwala bowiem na łączenie teorii z praktyką, zakładom pracy zapewnia napływ młodych sił roboczych. Prócz tego w niektórych wypadkach zakłady mogą liczyć na bezpośrednią pomoc produkcyjną ze strony uczniów.

Rozbudowie szkolnictwa i podnoszeniu poziomu nauczania w szkolnictwie zawodowym musi towarzyszyć rozszerzanie i rozbudowywanie bazy naukowo - technicznej szkół zawodowych, a więc budowanie pomieszczeń szkolnych, warsztatów, lepsze wyposażanie w pomoce naukowe. Nowe internaty zapewnią młodzieży właściwe warunki pracy i nauki. Limit kredytów inwestycyjnych na te cele w Planie 6-cioletnim wynosi ogółem 1.600 milionów zł. Pozwoli to na zwiększenie liczby miejsc dla uczniów w izbach szkolnych w ciągu sześćdziesięciu lat o 160 tys., znaczne wzbogacenie szkolnego parku maszynowego, lepsze zaopatrzenie w pomoce naukowe i narzędzia pochodzące w znacznej części z własnej rozszerzonej produkcji warsztatów szkolnych, które już w roku szkolnym 1950/51 zdolne są do produkcji o wartości 230 mln zł. w skali rocznej. Wydaje się jednak, że w ciągu roku ubiegłego i bieżącego tempo realizowania inwestycji w szkolnictwie zawodowym jest zbyt słabe. Może to ujemnie wpłynąć na przepustowość szkół, a z kolei na przypływ sił fachowych do zakładów.

O wynikach wychowawczych i naukowych szkoły decyduje w dużej mierze poziom przygotowania ideologicznego i fachowego kadr nauczycielskich. Mimo, że trzon nauczycielstwa pracuje z zapałem, jednakże ze względów na brak dostatecznej ilości personelu nauczającego istnieją potrzeby szkolenia nowych ludzi i doszkalania czynnych nauczycieli. Powstała konieczność wciągania do szkolnictwa zawodowego fachowców z produkcji. Nauczyciele ci stanowią około 50% personelu. Tak wielki procent luźno związanych ze szkołą odbija się ujemnie na pracy wychowawczej. Aby zlikwidować braki w tej dziedzinie, prowadzi się systematyczną akcję doszkalania zawodowego kadry pedagogicznej pod względem fachowym, i ideologicznym oraz szkolenia nowych nauczycieli. W bieżącym roku szkolnym objęto szkoleniem ideologicznym 1 tys. czynnych nauczycieli, szkoleniem fachowym zaś ponad 6.700 nauczycieli. Dla przygotowania nowych kadr pedagogicznych zorganizowano w tym czasie 22 kursy techniczno-pedagogiczne, na które uczęszczało 850 kandydatów

na nauczycieli Zasadniczych Szkół Zawodowych i Szkół Przysposobienia Przemysłowego. Ponadto uruchomiono Studium Administracyjno - Pedagogiczne dla wysuniętych robotników, na które uczęszcza 100 przodowników pracy przewidzianych na stanowiska kierownicze w aparacie szkolnictwa zawodowego. W przyszłym roku szkolenie kadr pedagogicznych będzie odbywać się w specjalnych średnich szkołach techniczno - pedagogicznych oraz na odpowiednich wydziałach wyższych uczelni technicznych.

Ścisłejsze powiązanie szkolnictwa z zakładami produkcyjnymi i właściwe, praktyczne przygotowanie kadr dla przemysłu wymagało przekazania zwierzchnictwa administracyjno - finansowego nad niektórymi szkołami pod kompetencję branżowych ministerstw. Centralnemu Urzędowi Szkolnictwa Zawodowego podlegają jednak pod względem pedagogicznym wszystkie szkoły zawodowe, a Szkoły Przysposobienia Przemysłowego i Zasadnicze Szkoły Zawodowe również pod względem administracyjno-finansowym. Branżowe ministerstwa przez swe departamenty szkolenia zawodowego sprawują kierownictwo administracyjno - finansowe nad szkołami, kształcącymi techników. Współpraca departamentów szkolenia zawodowego poszczególnych ministerstw branżowych z Centralnym Urzędem Szkolenia Zawodowego, powinna przyczynić się do właściwej gospodarki młodymi kadrami.

Dobrze przeprowadzony werbunek młodzieży do szkół zawodowych, zwłaszcza wśród elementu wiejskiego i dziewcząt, rozwój szkolnictwa zawodowego, podnoszenie poziomu nauczania zapewnia napływ wykwalifikowanych kadr do produkcji. Oczywiście z zakrojoną na tak wielką skalę akcją szkolenia łączy się ściśle planowe kierowanie absolwentów szkół do pracy. Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy, jak to miało miejsce w Polsce przedwrześniowej, 60—70% absolwentów nie znajdowało zatrudnienia w warunkach stale towarzyszącego kapitalizmowi bezrobocia. Obecnie czekają na młodzież zakłady przemysłowe wszystkich branż, młodzież jest elementem pożądanym, otoczonym troskliwą opieką państwa i społeczeństwa. Akcją planowego zatrudniania objęto w roku ubiegłym 7.181 absolwentów, a w roku bieżącym liczba ta wyniesie około 12.000. Państwo zapewnia młodzieży zatrudnienie odpowiadające ściśle kwalifikacjom oraz przez przydział mieszkania stwarza warunki stałego osiedlenia się w miejscu pracy.

Realizacja zadań, jakie stawia przed szkolnictwem zawodowym Plan 6-letni, wymaga wielkiego wysiłku zarówno ze strony wszystkich ogniw aparatu szkolnictwa od centralnej administracji do nauczycielstwa włącznie, jak również ze strony uczącej się młodzieży. W ciągu sześćdziesięciu lat szkoły zawodowe, kształcące wykwalifikowanych robotników powinny dać 700 tys. absolwentów, technika zaś 300 tys. absolwentów. Reforma programów nauczania, zastosowanie metod nauczania zgodnych z postulatami pedagogiki socjalistycznej, skrócenie okresu nauki — to elementy, które wywołały przełom w szkolnictwie zawodowym, przełom gwarantujący wykonanie ogromnych zamierzeń, zapewniających dopływ młodych wykwalifikowanych sił roboczych do wszystkich dziedzin naszego życia gospodarczego.

Szkolenie kadr dla hutnictwa

W KWIETNIU br. odbyła się w Nowym Bytomiu konferencja branżowa której zadaniem było zobrazowanie trudności szkół hutniczych, i ujęcie możliwości ich usunięcia. Konferencja rzuciła bardzo wiele światła na zasadnicze zaniedbania w dziedzinie hutniczego szkolnictwa zawodowego. Zaniedbania te, dzięki wysuniętych sformułowaniom będą mogły, a raczej będą musiały być usunięte przed rozpoczęciem przyszłego roku szkolnego.

Zadaniem szkół zawodowych jest przygotowanie kadr, które przez fachowe i ideologiczne wyszkolenie będą mogły sprostać wymogom socjalistycznej produkcji hutniczej. Plan 6-letni przewiduje wszechstronny rozwój szkolnictwa hutniczego, wyposażenie go w internaty, budynki szkolne, warsztaty, laboratoria i pomoce naukowe. Wzrost absolwentów w porównaniu do r. 1949 wyniesie w r. 1955: na I stopniu — 627%, na II stopniu — 580%. W stosunku do stanu zatrudnienia na dzień 1.I.1951 oznacza to powiększenie załóg hutniczych o 112%, przy czym nadwyżkę tę wchłoną kombinaty hutniczo - metalurgiczne w Nowej Hucie, Częstochowie i Chorzowie, a następnie wszystkie huty i walcownie polskie.

Dla celów rozbudowy szkolnictwa hutniczego zaplanowano budowę 15 nowych budynków szkolnych o 170 izbach lekcyjnych i łącznej pojemności 7.910 miejsc oraz 14 warsztatów obliczonych na 2650 stanowisk. Dla ułatwienia warunków bytowych młodzieży dział szkolenia CZPH przewidział budowę 15 internatów o łącznej ilości 3.560 miejsc. Inwestycje te są jednak realizowane dość powoli, gdyż dotychczas oddano 3 nowe budynki szkolne i 2 warsztaty, a w roku bież. zostanie ukończone dalsze 8 budynków i 5 warsztatów. Z zaplanowanych 15 internatów tylko 3 budynki będą w tym roku ukończone. Łącznie więc z 44 budynków (głównych i pomocniczych) przewidzianych dla szkolnictwa zawodowego przemysłu hutniczego w Planie 6-letnim oddano do użytku tylko 5, a w tym roku będzie ukończonych 16, tak, że w drugim roku Planu 6-letniego inwestycje w dziedzinie szkolnictwa hutniczego zostaną wykonane w 47%, co oznacza zbyt wolny postęp prac inwestycyjnych, gdyż postęp inwestycji budowlanych w szkolnictwie hutniczym musi być synchronizowany z czasem nauki szkolnej. Biorąc pod uwagę, że studia na I stopniu trwają 2—3 lat (szkolenie zawodowe i przemysłowe 2 lata, kurs gimnazjalny 3 lata), zaś na II stopniu 2 lata (liceum), lub 4 lata (poszerzone technikum hutnicze) stwierdzić musimy, że czasu pozostaje bardzo niewiele. Przy tym stanie nakładów inwestycyjnych rok obecny da niespełna 7% zaplanowanych kadr hutniczych, w pozostałych zaś 4 latach Planu 6-letniego szkolnictwo hutnicze będzie musiało szybko nadrobić zaległości, aby oddać zakładom pracy przewidzianą ilość absolwentów. Dysponując cyframi bezwzględными odnośnie liczby absolwentów, miejsc w internatach, stanowisk war-

sztatowych i izb szkolnych oraz synchronizując je z czasem trwania studiów musimy dojść do wniosku że pozostałe 53% inwestycji budowlanych dla szkolnictwa hutniczego powinno być ukończonych w latach 1952/53, przy czym zasadnicze znaczenie będzie miało oddanie do użytku 33% zaplanowanych inwestycji już w r. 1952.

Drugą sprawą niezmiernie palącą jest konieczność zlikwidowania rozdzźwięków pomiędzy dyrekcjami hut a kierownictwami szkół hutniczych. Wpływają one zarówno z różnicy poglądów na celowość szkolenia jak i na sprawy administracyjne. Zjawisko to hamuje proces szkolenia i asymilację absolwentów przez zakłady pracy. W każdym razie szkolnictwo zawodowe nie może krytykować wysokich wymagań przemysłu hutniczego, lecz przeciwnie, musi dążyć do tego, aby wymogom tym sprostać i całkowicie je zaspokoić. Zasadnicze znaczenie w tej sprawie może mieć oddanie szkół hutniczych w zarząd administracyjny tym zakładom pracy, na których terenie znajdują się. Administracyjne podporządkowanie dyrekcjom odnośnych zakładów, powinno dać dobre wyniki, pozwoli to bowiem na życie się uczniów z macierzystym zakładem pracy, poznanie jego urządzeń, metod pracy i przebiegu procesu produkcyjnego, zapoznanie się ze stanem maszyn, narzędzi itp. Uczeń szkoły przyzakładowej wchodzi wprost w zagadnienia zakładu pracy i jest nie hospitantem produkcji, lecz jej czynnym współuczestnikiem, przy czym wykładowcy przedmiotów technicznych powinni dbać o to, by zachować w pełni szkolny charakter czynności produkcyjnych.

Obecnie szkolnictwo hutnicze walczy z trudnościami również i na odcinku kadr nauczycielskich, które w dużej mierze składają się z sił technicznych zatrudnionych w produkcji. Inżynierowie i technicy biorący udział w nauczaniu wielokrotnie nie mogą otrzymać zwolnień na zajęcia szkolne, co utrudnia im działalność pedagogiczną. Jako rażące przykłady takiego niewłaściwego ustosunkowania się hut do szkół możemy podać postępowanie dyrekcji huty „Łabędy“, gdzie jeden z inżynierów z trudem uzyskał zwolnienie na konferencję branżową chociaż miał z upoważnienia CZPH wygłosić referat na obradach. Również dyrekcja przedsiębiorstwa „Biprohut“ w Zabrze obniżyła o 10% premie dwu inżynierom, motywując decyzję pełnieniem przez nich obowiązków wykładowców w szkole hutniczej w Nowym Bytomiu. Dyrekcja huty „Ferrum“ zajmuje często wobec miejscowej szkoły hutniczej bardzo nieżyczliwe stanowisko. Gdyby zakłady hutnicze przejęły administrację szkolną, szkoły stałyby się częścią składową administracji hutniczej, podlegając nadal pod względem poziomu szkolenia czynnikom centralnym.

W bieżącym roku szkolnym poziom szkolenia nie stoi wysoko i postępy uczniów nie są zadowalające. Poniższa tabela zawierająca dane z kilku szkół przy czołowych hutach śląskich wykazuje, że stan ten

może zagrażać wykonaniu planu dostawy kadr w bieżącym roku szkolnym oraz w latach następnych. Przez określenie „typ pierwszy” przyjmujemy ucznia uzyskującego maximum 2 oceny niedostateczne, jako zaś „typ drugi” ucznia z minimum 3-ma ocenami niedostatecznymi.

Nazwa szkoły	typ I-szy		typ II-gi		plus lub minus	
	I okres	II okres	I okres	II okres	I okres	II okres
	w p r o c e n t a c h					
Bankowa	72	84	26	15	+12	-11
Baildon	91	98	9	3	+5	-6
Batory	86	88	18	16	-3	+3
Kościuszkę	91	94	8	5	+3	-2
Pokój	90	93	8	6	+3	-2
Sosnowiec	68	80	30	19	+12	-11
Zabrze	83	91	15	7	+8	-8
Florian	84	92	12	8	+8	-4
Andrzej	92	95	7	5	+3	-2
Częstochowa	89	90	10	9	+1	-1

Z podanego zestawienia widać, że jakkolwiek współczynnik ocen przechyla się zdecydowanie w kierunku dodatnim, to jednak fakt, że granicą dzielącą obie oceniane grupy jest cyfra trzech ocen niedostatecznych, co w szkolnictwie ogólnokształcącym oznacza bardzo złego ucznia o minimalnych widokach na przejście do następnej klasy — sytuację należy uznać za niezadowalającą. Jeszcze bardziej wymowne będzie stwierdzenie, że w bieżącym roku szkolnym jest zagrożonych drugorocznością ok. 800 uczniów.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest w pierwszym rzędzie słabe przygotowanie, jakie wynoszą uczniowie ze szkół podstawowych. Utrudnia im to dalszą naukę matematyki, rysunków i przedmiotów technicznych w szkołach zawodowych. W tych warunkach odsiew uczniów przez ostrą klasyfikację ulega złagodzeniu. Dyrekcje szkół, mając do wyboru niewykonanie obowiązku dostawy kadr lub dostarczenie kadr o mniejszych kwalifikacjach — wybierają drugą możliwość. Wówczas dyrekcje hut słusznie protestują, że absolwenci nie posiadają wymaganego zasobu wiedzy.

Dalsze przyczyny złego poziomu szkolenia leżą częściowo w samej strukturze organizacyjnej szkoły, (np. opuszczanie lekcji przez nauczycieli dochodzących), bardzo słabym wyposażeniu warsztatów i laboratoriów, braku podręczników a przede wszystkim braku jednolitego programu, który — jak dotychczas — nauczycielstwo ustala samorzutnie na obradach rejonowych.

Do przyczyn, nad którymi należy się zastanowić, jest mechaniczny nabór kandydatów do szkół hutniczych. W ten sposób wielu niewłaściwie skierowanych do hutnictwa uczniów, mających inne zainteresowania zawodowe, uczy się niechętnie i uzyskuje stopnie niedostateczne.

Na podstawie tego pobieżnego przeglądu zagadnień związanych ze szkoleniem kadr dla hutnictwa można dojść do wniosku, że dziedzina ta jest przejściowo zaniedbana na niektórych odcinkach. Aby ten stan rzeczy poprawić trzeba wzmoczyć tempo inwe-

stycji budowlano - wyposażeniowych, kładąc specjalny nacisk na budowę szkół i internatów oraz należyte wyposażenie warsztatów i laboratoriów szkolnych.

W dziedzinie administracyjnej należy zmienić dotychczasową sytuację, oddając szkoły hutnicze pod opiekę właściwych zakładów pracy. Usunie to m. in. uciążliwą i niewygodną fluktuację sił wykładowczych z produkcji do szkolnictwa oraz zlikwiduje istniejące rozdziewiki między ośrodkami dyspozycyjnymi produkcji a szkołami hutniczymi. Koniecznością wysuwającą się na pierwszy plan jest ustalenie jednolitego programu oraz zaopatrzenie szkół w podręczniki. Pozwoli to uniknąć straty czasu na rejonowe zjazdy i konferencje programowe oraz zaoszczędzi uczniom i nauczycielstwu około 50% godzin traconych dotychczas na dyktowanie i przepisywanie niezbędnych skryptów.

Zlikwidowanie zjawiska mechanicznego naboru kandydatów można uzyskać dwoma sposobami. Pierwszy z nich — to przyspieszenie budowy internatów, co pozwoli przeprowadzić rekrutację na terenie całej Polski i objąć nią w szerokim zakresie młodzież wiejską. Werbunek kandydatów z najbliższych okolic przemysłowych do czego zmusza brak internatów, zwięża zarówno samą akcję naboru jak i możliwość późniejszej selekcji, odbywa się bowiem na terenie, na którym panuje obecnie ogromne zapotrzebowanie sił roboczych dla przemysłu metalowego, budowlanego, chemicznego i górnictwa. Drugim momentem mogącym usunąć mechaniczny charakter akcji naboru kandydatów jest propaganda. Należy uświadamiać młodzież o pięknie i powadze zawodu hutniczego, o jego doniosłości dla gospodarki kraju.

Poważnym czynnikiem wychowawczym jest wprowadzenie do zajęć szkolnych momentu ulepszania metod pracy i podnoszenia wydajności. Częste kontakty z racjonalizatorami produkcji i przodownikami pracy, ich bezpośredni udział w szkoleniu warsztatowym i produkcyjnym uczniów, stosowanie nowych metod pracy ze specjalnym uwzględnieniem metod radzieckich pozwoli w szybkim tempie zmodernizować praktyczną część szkolenia. ZMP-owiec Henryk Kowol, pierwszy wytapiacz huty „Kościuszkę” i inicjator skrócenia czasu naprawy pospustowej oświadcza: „Będę szczęśliwy, mogąc przekazać uczniom szkół hutniczych moje wiadomości z dziedziny wytopów szybkościowych, skróconej naprawy pospustowej przedłużenia żywotności sklepienia pieca martenowskiego i szeregu innych zagadnień stalownictwa. Po co mają oni szukać nowej metody, tak jak my to robiliśmy, skoro mogą wziąć od nas gotowe doświadczenia i przyswoić je sobie. Praca ich niech idzie raczej w kierunku znalezienia nowych metod, które będą pogłębieniem i rozszerzeniem tych, jakie stosujemy obecnie. Mówię to w imieniu własnym i moich kolegów ze stalowni”.

Poza poruszonymi zagadnieniami związanymi z możliwościami rozwojowymi szkolnictwa hutniczego istnieje jeszcze wiele innych. Rozwiązanie ich i postawienie na właściwym poziomie może usprawnić działalność szkolnictwa i zagwarantować mu pełne wykonanie zadań w Planie 6-letnim.

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

I. DOROSZEW

Laureat Premii Stalinowskiej

Program bolszewickiego kierowania przemysłem

DWADZIESCIA lat temu, 23 czerwca 1931 wódz narodu radzieckiego J. Stalin wygłosił na naradzie działaczy gospodarczych mowę: „Nowa sytuacja — nowe zadania budownictwa gospodarczego”. Mowa ta jest przykładem wnikięcia w praktykę budownictwa socjalistycznego oraz przykładem określenia nowych zadań w związku z nową sytuacją.

Swoją historyczną mowę J. Stalin wygłosił w przemówieniu dla Związku Radzieckiego okresie, kiedy rozwijała się ofensywa socjalizmu na całym froncie, kiedy elementy kapitalistyczne były likwidowane ostatecznie, a elementy socjalistyczne, zajmując dominujące miejsce w gospodarce kraju, wzrastały burzliwie i wzmacniały się. Związek Radziecki wstąpił w okres socjalizmu i zbliżał się pewnym krokiem do zbudowania pierwszej fazy komunizmu.

J. Stalin w głęboki naukowy sposób odkrył to wszystko nowe, co narodowi radzieckiemu przyniosło zwycięstwo elementów socjalistycznych. Wykazał on, że w wyniku tego zwycięstwa zdecydowanie zmieniły się warunki rozwoju przemysłu i że zmiany te wymagają nowych metod pracy, nowych metod kierownictwa.

Jakież są owe nowe warunki i wynikające z nich nowe zadania, tak genialnie przedstawione przez J. Stalina dwadzieścia pięć lat temu?

Jest to przede wszystkim zagadnienie zagwarantowania dla przedsiębiorstw siły roboczej i ściśle z tym związane zagadnienie mechanizacji pracy.

Dawniej — mówił J. Stalin — robotnicy sami, samorzutnie szli do fabryk i zakładów, ponieważ zmuszała ich do tego nędza, bezrobocie, rozwarstwienie wsi.

W warunkach zwycięstwa elementów socjalistycznych, gdy zlikwidowane zostało bezrobocie, gdy całkowita kolektywizacja gospodarki rolnej zdecydowanie poderwała klasowe rozwarstwienie wsi, gdy rolnictwo zostało wyposażone w tysiące traktorów i innych maszyn rolniczych, a chłop zaczął osiadać na wsi, zagadnienie zabezpieczania siły roboczej dla przedsiębiorstw nabrało nowego znaczenia. W nowych warunkach nie można już było liczyć na samorzutny dopływ siły roboczej do przedsiębiorstw.

Aby socjalistyczny przemysł mógł się pomyślnie i w szybkim tempie rozwijać niezbędne było przejście do zorganizowanego zaciągu siły roboczej, do planowego przygotowania kadr roboczych.

Wypełniając wskazania stalinowskie komunistyczna partia i rząd radziecki wprowadziły w życie szereg państwowych posunięć w zakresie planowego przygotowania i rozmieszczenia siły roboczej. Jeszcze w latach przedwojennych została stworzona i rozwinięta specjalna organizacja państwowa — system rezerw roboczych. Był to ważny warunek pomyślnego wykonania przez przemysł radziecki wielkich zadań, jakie zostały przed nim postawione. W okresie wojny, kiedy

wystąpił silny brak siły roboczej, znaczenie systemu rezerw roboczych okazało się w całej pełni. W związku z zadaniem zorganizowanego werbunku siły roboczej J. Stalin w całej rozciągłości postawił zadanie zmechanizowania procesów pracy, a przede wszystkim pracy ciężkiej. Konsekwentnie przeprowadzona mechanizacja pracy, podniesienie jej poziomu — równoznaczne jest ze wzrostem wydajności pracy, który, jak uczył Lenin i Stalin, jest głównym warunkiem zwycięstwa nowego ustroju. Socjalizm w przeciwieństwie do kapitalizmu oznacza ułatwienie pracy robotnika i chłopu, jak najdalej idące zastąpienie pracy ręcznej pracą zmechanizowaną.

Jest to jedna z ważnych przyczyn tego, że tempo rozwoju gospodarczego w warunkach socjalizmu jest znacznie szybsze, niż w warunkach kapitalizmu.

Podkreślając znaczenie mechanizacji pracy dla dzieła budownictwa socjalistycznego J. Stalin mówił, że „mechanizacja procesów pracy jest tą nową dla nas i d e c y d u j ą c ą siłą, bez której niemożliwe jest utrzymywanie ani naszego tempa ani nowej skali produkcji”.

Gospodarka radziecka pod wodzą partii Lenina-Stalina osiągnęła w skali światowej historyczne sukcesy w dziele mechanizacji procesów pracy. Obecnie Związek Radziecki produkuje tysiące nowych pierwszorzędnych maszyn i mechanizmów, czyniących pracę lżejszą i wybitnie podnoszących jej wydajność. W oparciu o wszechstronną mechanizację pracy Związek Radziecki na obecnym etapie realizuje wielkie zadania budownictwa komunistycznego, przeprowadza takie potężne budowy komunizmu jak elektrownie wodne na Wołdze, Dnieprze, Donie i Amu-Darii oraz kanały, które mają zmienić przyrodę.

Drugie ważne zadanie postawione przez J. Stalina polegało na tym, by zlikwidować płynność siły roboczej, znieść praktykę zrównywania płac, racjonalnie zorganizować system płacy zarobkowej, poprawić warunki bytu robotników. Zorganizowany dopływ siły roboczej — mówił J. Stalin — sam w sobie nie oznacza jeszcze pełnego zagwarantowania siły roboczej dla przedsiębiorstw. Dlatego należy osiągnąć ustabilizowanie robotników w produkcji, zapewnić przedsiębiorstwu stały zespół robotników. Jest to sprawa o niesłychanie ważnym znaczeniu dla gospodarki narodowej, ponieważ tylko stały zespół robotników daje im możliwość opanowania techniki produkcji, przyzwyczajenia się do nowych mechanizmów, wykorzystania w pełni techniki, systematycznego podnoszenia wydajności pracy. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że walka z płynnością siły roboczej jest jednym z najważniejszych warunków rozwoju przemysłu socjalistycznego.

Aby jednak zlikwidować płynność siły roboczej należało usunąć jej źródła. J. Stalin wykazał, że głównym powodem płynności siły roboczej jest tzw. zrównywanie płac, tzn. nieprawidłowa organizacja pracy zarobkowej, w której ustalone są takie stawki taryfowe, przy których zanika różnica płacy między robotnikiem wykwalifikowanym i niewykwalifikowanym.

Wynikał stąd oczywisty wniosek: aby zlikwidować płynność siły roboczej trzeba usunąć zrównywanie płac, obalić stary system taryfowy, zorganizować taki system, który by uwzględniał różnice między pracą robotnika wykwalifikowanego, a pracą robotnika niewykwalifikowanego, między pracą ciężką, a pracą lekką. Tylko na takich podstawach można było wynagrodzić wymagane kwalifikacje robotnika, stworzyć perspektywy dla robotników niewykwalifikowanych, stworzyć dla nich bodziec do podciągnięcia się w górę i tym samym zabezpieczyć stały zespół robotników dla przedsiębiorstwa.

Wypełniając te wskazania J. Stalina partia komunistyczna i rząd radziecki przeprowadziły ogromną pracę w zakresie prawidłowej organizacji pracy. Naukowo opracowany system płac w Związku Radzieckim, zwłaszcza w jej akordowej i akordowo-progresywnej formie, szczegółowo opracowane siatki taryfowe i obliczanie za wykonanie planowych zadań produkcyjnych, odzwierciedlają bogatą praktykę socjalistycznego budownictwa w Związku Radzieckim, walkę partii bolszewickiej o konsekwentne i nieustępliwe realizowanie socjalistycznej zasady podziału według ilości i jakości pracy. Płaca w Związku Radzieckim stała się istotnie miernikiem pracy i potrzeb, najważniejszym czynnikiem socjalistycznej organizacji pracy, potężnym bodźcem podnoszenia pracy robotników.

Podkreślając ogromną wagę prawidłowej organizacji płac J. Stalin podkreślił, że dla ustabilizowania robotników w przedsiębiorstwie niezbędna jest również stała troska kierowników gospodarczych o poprawę zaopatrzenia i warunków mieszkaniowych robotników. J. Stalin wskazywał, że stworzenie dyktatury proletariatu pociąga za sobą stałe podnoszenie potrzeb robotników, zarówno materialnych jak i kulturalnych. Zaspokojenie tych wzrastających potrzeb jest ważnym warunkiem wzrostu wydajności pracy, pomyślnego rozwoju przemysłu socjalistycznego.

Trzecie zadanie postawione przez J. Stalina w jego mowie polegało na tym, by zlikwidować brak odpowiedzialności osobistej, ulepszyć organizację pracy, właściwie rozmieścić siły w przedsiębiorstwie. J. Stalin wskazywał, że brak odpowiedzialności osobistej jest to brak wszelkiej odpowiedzialności za powierzoną pracę, za mechanizmy, za obrabiarki, za narzędzia. Brak odpowiedzialności osobistej jest wynikiem niewłaściwej organizacji pracy przedsiębiorstwa, przy której nie ma odpowiedzialności osobistej za pieczę nad obrabiarkami, mechanizmami, narzędziami, tzn., że nie ma surowej odpowiedzialności robotnika za stan i konserwację wyposażenia technicznego.

Dla zlikwidowania braku odpowiedzialności osobistej stwarzającej groźbę dla osiągnięć produkcyjnych przedsiębiorstw, — mówił Stalin, — należy tak zorganizować pracę, aby ustabilizować przy każdej obra-

biarce, przy każdym mechanizmie określonych robotników, którzy by byli zainteresowani w ich dobrym stanie, którzy by troskliwie, po gospodarsku obchodzili się z nimi i na tej podstawie byli materialnie zainteresowani w wydajniejszym wykorzystaniu wyposażenia technicznego, w podniesieniu jakości produkcji i obniżeniu jej kosztów własnych.

To wskazanie J. Stalina odegrało wielką rolę w rozwoju przemysłu radzieckiego. Zdecydowana walka partii bolszewickiej z brakiem odpowiedzialności osobistej, walka o wszechstronne podniesienie odpowiedzialności za powierzoną pracę i urządzenia techniczne dała ogromny efekt produkcyjny.

Właściwa organizacja pracy w radzieckich przedsiębiorstwach pozwoliła podnosić wydajność pracy z miesiąca na miesiąc z kwartału na kwartał i tym samym przekroczyć wybitnie tempo wzrostu wydajności pracy w warunkach kapitalizmu.

Czwarte zadanie postawione przez J. Stalina polegało na tym, ażeby stworzyć swoją własną wytwórczo-techniczną inteligencję.

Zadna klasa panująca, wskazywał J. Stalin nie obywała się bez własnej inteligencji. Klasa robotnicza zrzuciwszy jarzmo eksploatatorów i stanowiąc u steru państwa, również nie może obejść się bez własnej inteligencji. Konieczność stworzenia przez klasę robotniczą własnej wytwórczo-technicznej inteligencji podyktowana jest zarówno charakterem nowego społecznego i państwowego ustroju, jak i szybko wzrastającego przemysłu, ponieważ sukces socjalistycznej industrializacji kraju bezpośrednio zależy od przygotowania w szerokiej skali własnej wytwórczo-technicznej inteligencji.

Państwo radzieckie, kierując się wskazaniem J. Stalina szeroko otworzyło podwoje wyższych zakładów naukowych w zakresie wszystkich gałęzi gospodarki narodowej dla klasy robotniczej i pracującego chłopstwa. W historycznie krótkim okresie — w ciągu dwóch dziesięcioleci — partia bolszewicka wychowała miliony nowych inżyniersko-technicznych pracowników spośród robotników i chłopów, bezgranicznie oddanych narodowi, zdolnych rozwiązywać nowe wielkie zadania budownictwa komunistycznego.

Bardzo ważne jest wskazanie J. Stalina wypowiedziane w jego mowie głoszące, że formowanie wytwórczo-technicznej inteligencji klasy robotniczej powinno obejmować nie tylko ludzi, którzy ukończyli wyższy zakład naukowy, lecz także doświadczonych w praktyce pracowników przedsiębiorstw socjalistycznych, wykwalifikowanych robotników z kulturalnych sił klasy robotniczej, w zakładach, w fabrykach, kopalniach. Inicjatorzy współzawodnictwa, nowatorzy produkcji, faktyczni inspiratorzy entuzjazmu pracy, organizatorzy pracy na tych lub innych odcinkach budownictwa — oto nowa warstwa klasy robotniczej, która powinna łącznie z tymi, którzy przeszli wyższą szkołę, utworzyć jądro inteligencji klasy robotniczej, jądro kadr kierowniczych socjalistycznego przemysłu.

Praktyka budownictwa socjalistycznego w ZSRR unaocznia to, jak partia bolszewicka umiejętnie wykorzystwała tę ważną dźwignię stworzenia radzieckiej inteligencji. Dziesiątki tysięcy produkujących robotni-

ków, stachanowców, nowatorów produkcji, śmiało wy-
lego przyciągnięcia jej do pracy.

Liczni z nich kierują największymi przedsiębior-
stwami w kraju, stoją na czele całych gałęzi produkcji.

Piąte zadanie postawione przez J. Stalina polega na
tym, aby zmienić stosunkowa-
nie się do inżyniersko-technicz-
nych sił starej szkoły, należy
przejawić więcej uwagi, więcej
się nimi zajmować i wykazywać
w stosunku do nich więcej tros-
kliwości, śmielej przyciągać
ich do pracy. Zadanie to wpływało również
ze zmienionych warunków. Na początku socjalistycznej
rewolucji pewna część starej technicznej inteligencji
albo jawnie występowała przeciwko władzy radziec-
kiej, albo wahała się, większość natomiast starej tech-
nicznej inteligencji pracowała więcej lub mniej lojalnie.
Z tych względów państwo radzieckie wprowadziło
w stosunku do starej, technicznej inteligencji politykę
rozgramiania aktywnych szkodników, rozwarstwiania
neutralnych i przyciągania lojalnych.

Sukcesy budownictwa socjalistycznego i rozgromie-
nie szkodników wytworzyły nowe nastroje wśród neu-
tralnej i wahałej się części starej technicznej inteli-
gencji, i ta jawnie zaczęła zwracać się w stronę wła-
dzy radzieckiej. Konieczne było umocnić ten zwrot
drogą polityki bardziej wnikliwego i troskliwego ustos-
unkowania się do tej części inteligencji, drogą śmia-
łego przyciągnięcia jej do pracy.

Polityka ta, sformułowana przez Stalina, osiągnęła
sukces. Kadry starej technicznej inteligencji w swej
przeważającej większości włączyły się do aktywnej
pracy w budownictwie socjalizmu i w przygotowywa-
niu nowej inteligencji. Zespolenie starych i młodych
inżyniersko-technicznych sił, pracujących łącznie
przy wzajemnej pomocy, stało się jednym z ważniej-
szych warunków pomyślnego rozwoju przemysłu ZSRR.

Szóste zadanie postawione przez J. Stalina w jego
mowie, polegało na wprowadzeniu i
umocnieniu rozrachunku gospo-
darczego, na podniesieniu we-
wnątrz-przemysłowej akumulacji.

Zyciowa konieczność tego zadania podyktowana była
tym, że dla szerokiego rozwoju budownictwa socjali-
stycznego i w pierwszym rzędzie przemysłu ciężkiego
dawne źródła akumulacji już nie wystarczały. Te daw-
ne źródła w zasadzie uzyskiwane są z przemysłu lek-
kiego i z akumulacji budżetowych. Zadanie polegało
na tym, aby, wzmacniając dawne źródła akumulacji,
znaleźć nowe i to przede wszystkim wewnątrz prze-
mysłu ciężkiego. Niezbędne jest — wskazywał J. Sta-
lin — osiągnąć to, aby przemysł ciężki i przede wszyst-
kim przemysł budowy maszyn również przyniosły aku-
mulację.

Lecz ażeby to osiągnąć, niezbędne było skończyć
zdecydowanie z brakiem gospodarności, zmobilizować
wewnętrzne zasoby przemysłu, nieustannie wprowadzać
i wzmacniać rozrachunek gospodarczy, systematycznie
obniżać koszt własny i w ten sposób zasilić wewnątrz-
przemysłową akumulację.

Po zrealizowaniu tych wskazań J. Stalina, partia ko-
munistyczna osiągnęła olbrzymie sukcesy w dziedzinie
wprowadzenia i utrwalenia socjalistycznych metod go-
spodarowania, a zwłaszcza rozrachunku gospodarczego.
Dzięki temu przemysł ciężki ZSRR stał się jednym z
ważniejszych źródeł socjalistycznej akumulacji, potęż-
nym źródłem szybkiego tempa gospodarczego rozwoju
kraju.

Określając sześć historycznych zadań gospodarczego
kierowania przemysłem, J. Stalin podkreślił, że wpro-
wadzenie ich w życie zależy przede wszystkim od czyn-
ników subiektywnych, od tego jak dalece kierownicy
gospodarczy zrozumieją nową sytuację i odpowiednio
do niej zreorganizują pracę, i będą pracować po nowemu.
A ta praca po nowemu wymaga od nas takich
kadr gospodarczych, aby kierowały one przedsiębior-
stwami nie w ogóle, lecz przedmiotowo i konkretnie,
wchodząc w technikę sprawy i wnikając „w drobiaz-
gi“, ponieważ „z drobiazgów“ powstają wielkie dzieła.

Kierując się wskazaniami J. Stalina, partia bolsze-
wicka wyrobiła w radzieckich kierownikach gospodar-
czych ten bolszewicki styl kierownictwa, łączący głę-
boką znajomość konkretnej pracy przedsiębiorstwa z
szerokim politycznym światopoglądem, pojmowaniem
podstawowych zadań budownictwa komunistycznego.
Tego rodzaju połączenie daje możliwość jasnego przed-
stawienia dróg i metod wykonywania państwowych
ogólnonarodowych planów jako głównego warunku
zwykłego budownictwa nowego społeczeństwa.

J. Stalin ze szczególną siłą podkreślił decydującą ro-
lę samych pracowników w wypełnianiu planu. „Głupio
byłoby myśleć, — mówił J. Stalin — że plan produk-
cji wprowadza się do wykazu liczb i zadań, w istocie
rzeczy plan produkcji — to żywa działalność, działal-
ność w praktyce milionów ludzi. Realność naszego pla-
nu — produkcji — to miliony ludzi pracujących, któ-
rzy tworzą nowe życie. Realność naszego programu —
to żywi ludzie, to my wszyscy, nasza chęć do pracy,
nasza gotowość do pracy po nowemu, nasza wola wy-
konania planu“.

Cała najbogatsza praktyka budownictwa w ZSRR
jaskrawo potwierdza te znakomite słowa J. Stalina.
Natchniony wielkimi ideałami komunizmu, naród ra-
dziecki dzięki swojej heroicznej pracy pomyślnie wy-
konuje i przekracza pięcioletnie plany rozwoju gospo-
darki narodowej ZSRR.

Mowa J. Stalina „Nowa sytuacja — nowe zadania bu-
downictwa gospodarczego“ stanowi bardzo ważny do-
kument marksizmu - leninizmu, określający zadania i
metody socjalistycznego gospodarowania. Idee zawarte
w tym dokumencie, w pełni zachowują również i obec-
nie swoją aktualność. Dla komunistycznych robotni-
czych partii w krajach demokracji ludowej dla gospo-
darczych kadr tych krajów mowa J. Stalina jest bez-
cennym drogowskazem w działaniu. Wprowadzając w
życie stalinowskie idee o socjalistycznych metodach
gospodarowania, o rozwoju i umacnianiu przemysłu,
klasa robotnicza w krajach demokracji ludowej pod
kierownictwem swych partii pomyślnie rozwiązuje po-
ważne zadania budownictwa socjalizmu.

(ds)

Drogi umocnienia oddziałowego rozrachunku gospodarczego

WŁODZIMIERZ Lenin i Józef Stalin niejednokrotnie wskazywali na konieczność rozwijania i umacniania rozrachunku gospodarczego w gospodarce socjalistycznej¹⁾. Józef Stalin w swym historycznym przemówieniu na naradzie działaczy gospodarczych w czerwcu 1931 r. głęboko uzasadnił ogromne znaczenie rozrachunku gospodarczego dla podniesienia akumulacji wewnątrz - przemysłowych.

Rozwój przemysłu socjalistycznego w okresie stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu wymaga dalszego wprowadzania i umacniania rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach, a na wewnątrz nich — w oddziałach fabrycznych, odcinkach, brygadach. Rozrachunek gospodarczy jako metoda socjalistycznego gospodarowania stwarza warunki dla rozwoju inicjatywy całej załogi pracowników przedsiębiorstwa, ujawnienia niewyczerpanych rezerw wzrostu produkcji, lepszego wykorzystania środków trwałych i obrotowych, zmniejszenia nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej.

We wszystkich gałęziach przemysłu radzieckiego wewnątrz - zakładowy, oddziałowy rozrachunek gospodarczy doznał obecnie szerokiego rozwoju. W produjących przedsiębiorstwach przeszły na rozrachunek gospodarczy nie tylko wszystkie podstawowe, lecz również pomocnicze oddziały — remontowe, transportowe, energetyczne i inne. Mimo to oddziałowy rozrachunek gospodarczy, szczególnie w oddziałach pomocniczych i usługowych, nie znalazł jeszcze powszechnego rozpowszechnienia. Należy zaniechać formalnego stosunku do wewnątrz - zakładowego rozrachunku gospodarczego, kiedy wprowadzenie go sprowadza się do wprowadzenia nowych form planowania, normowania, ewidencji, materialnego wynagradzania itp., a do walki o lepsze wskaźniki ekonomiczne nie zostały w należytej mierze zmobilizowane załogi oddziałów fabrycznych.

Nie wszystkie ministerstwa opracowały przepisy o oddziałowym rozrachunku gospodarczym. Przepisy te ograniczają się z reguły do zagadnień ogólnego planowania, ewidencji, sankcji materialnych za naruszenie zobowiązań we wzajemnych stosunkach między oddziałami i zagadnień materialnego pobudzania pracowników. Opuszczone są w nich tak ważne sprawy oddziałowego rozrachunku gospodarczego, jak zlikwidowanie braku odpowiedzialności osobistej i umocnienie jednoosobowego kierownictwa w sprawach zarządzania środkami trwałymi i obrotowymi wewnątrz przedsiębiorstw, podniesienie operatywnej samodzielności i zdolności manewrowania pracowników oddziału fabrycznego przy rozwiązywaniu spraw bieżących nie tylko produkcyjno - technicznych, lecz również gospodarczych, wzmocnienie ewidencji operatywnej, obser-

wacji i kontroli finansowej nad pracą oddziałów. Nie dość uwagi przywiązuje się w niektórych instrukcjach do spraw operatywnego planowania kalendarzowego, a całkiem zapomina się o zadaniach systematycznej pracy organizatorskiej nad kierowaniem rozrachunkiem gospodarczym ze strony organów zarządu fabryką, organizacji masowej pracy nad mobilizowaniem mas do poprawy ekonomicznych wskaźników produkcyjnych.

Pierwszym warunkiem realnego wprowadzenia oddziałowego rozrachunku gospodarczego jest przydzielenie oddziałom środków trwałych i usunięcie braku odpowiedzialności osobistej przy korzystaniu z nich we wszystkich procesach produkcyjnych — w eksploatacji, w organizacji konserwacji urządzeń, w sprawach remontowych. Środki trwałe przydzielone są oddziałom fabrycznym we wszystkich zakładach hutniczych i w wielu przedsiębiorstwach budowy maszyn. Natomiast w szeregu innych gałęzi i przedsiębiorstw środki trwałe nie są jeszcze przydzielone oddziałom i znajdują się w dyspozycji głównych mechaników fabryki. Dla prawidłowego zorganizowania zarządzania środkami trwałymi należy wprowadzić rozrachunek gospodarczy do stosunków między oddziałami podstawowymi i remontowymi, doprowadzić do przejścia na rozrachunek gospodarczy wszystkich oddziałów i odcinków remontowych. W zakładach hutniczych „Sierp i Młot“, wszystkie środki trwałe przydzielone są do określonych oddziałów fabrycznych. Również środki transportowe, sieć energetyczna i inne urządzenia powszechnego użytku są również rozdzielone między oddziały. W oddziałach prowadzona jest ścisła ewidencja stanu i ruchu środków trwałych w jednostkach naturalnych i według wyceny wartościowej. Odpowiedzialność za stan i racjonalne korzystanie ze środków trwałych nałożona jest na oddziały produkcyjne. Przejście na rozrachunek gospodarczy oddziałów i odcinków remontowych w szeregu przedsiębiorstw likwiduje brak odpowiedzialności osobistej w stosunkach między oddziałami podstawowymi i remontowymi, podnosi odpowiedzialność pracowników oddziałów za terminowość i jakość remontów, za stan urządzeń w procesie eksploatacji.

Drugim warunkiem wprowadzenia rozrachunku gospodarczego jest likwidacja braku odpowiedzialności osobistej w wykorzystywaniu środków obrotowych. W tym celu powinny być wprowadzone oparte na rozrachunku gospodarczym stosunki między oddziałami produkcyjnymi z jednej strony i wydziałami zaopatrzenia i zbytu, systemem składów, z drugiej strony. Należy wprowadzić system wzajemnych stosunków, przy którym kontroluje się wszelkie przekroczenie norm zużycia zasobów materiałowych lub zapasów wartości materialnych, ujawnia się konkretne osoby, ponoszące winę i podejmuje się kroki, zmierzające do zlikwidowania przerostów i ponadnormatywnych zapa-

¹⁾ Skrót artykułu z nr 4/1951 czasopisma „Woprosy ekonomiki“.

sów. W fabryce „Kalibr“, w zakładach hutniczych „Sierp i młot“, w magnitogorskim i kuznieckim kombinatach hutniczych ustalone zostały dla oddziałów normy zapasów wartości materiałowych, przechowywanych w magazynach oddziałowych oraz normatywy robót w toku. Z magazynów scentralizowanych wydziału zaopatrzenia wydaje się wartości materiałowe oddziałom fabrycznym według kart limitowych zgodnie z planowymi potrzebami. Jeśli oddział zużył materiałów ponad normę planową, tj. ponad limit, dalsze wydawanie ich dokonywane jest jedynie za zezwoleniem kierownictwa fabryki. Taki system podziału środków obrotowych wzmacnia kontrolę nad ich prawidłowym zużyciem i sprzyja przyspieszeniu rotacji.

U podstaw oddziałowego rozrachunku gospodarczego leży szczegółowe zadanie planowe według wszystkich podstawowych wskaźników pracy, będące częścią składową planu techniczno - przemysłowo - finansowego przedsiębiorstwa.

W literaturze, dotyczącej oddziałowego rozrachunku gospodarczego spotyka się niekiedy propozycje zmniejszenia liczby oddziałowych wskaźników planowych w celu jakoby podwyższenia ich samodzielności operatywnej. Propozycji tych nie można uznać za uzasadnione. Ponieważ oddziały produkcyjne nie wykonują funkcji zaopatrzeniowo - zbytowych, nie planuje się dla nich nowego zysku, sprzedaży, zaopatrzenia, kredytowania itd. Jednakże dla planów oddziałowych szczególne znaczenie mają takie wskaźniki produkcyjne, jak harmonogram produkcji, kompletność produkcji, zaczątek produkcji, terminowość wykonania usług, od których zależy bieg cyklu produkcyjnego, asortyment i jakość produkcji, zużycie materiałów itp.

Praca każdego oddziału wpływa na zbliżone odcinki i oddziałuje na pomyślnie wykonanie planu ogólnofabrycznego. Dlatego też w planie oddziałowym powinny znaleźć odbicie nie tylko ilościowa i jakościowa charakterystyka pracy oddziałów, lecz również powiązania międzyoddziałowe, wpływające na pracę całego przedsiębiorstwa. Plany oddziałów na rozrachunku gospodarczym powinny być wzajemnie powiązane i powinny być oparte na ogólnie - fabrycznym harmonogramie produkcji, na ogólnych bilansach podziału surowca, paliwa, energii, wody, pary, gazu wewnątrz przedsiębiorstwa, na planowym podziale siły roboczej, na harmonogramie remontów, harmonogramie zaopatrzenia, na ścisłym normowaniu zapasów materiałowych, na dokładnym reglamentowaniu wszystkich zobowiązań pomiędzy zbliżonymi oddziałami.

Ujawnienie i pełniejsze wykorzystanie rezerw wewnątrz - produkcyjnych zależy od prawidłowego normowania wszystkich procesów i elementów nakładów. Podobnie jak plany przedsiębiorstwa jako całości, plany oddziałów powinny opierać się na systemie progresywnych norm techniczno - ekonomicznych. Normy te są najważniejszym narzędziem mobilizacji szerokich mas do walki o osiągnięcie najlepszych, najbardziej produkcyjnych wskaźników ekonomicznych, są bazą wyjściową dla prawidłowej analizy i oceny pracy poszczególnych działów przedsiębiorstwa, są podstawą rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstwa, oddziału, odcinka, brygady i osobistych zobowiązań pracujących.

Oddziałowy rozrachunek gospodarczy wymaga nie zmniejszenia ilości planowych wskaźników, lecz opra-

cowania pogłębionego systemu planowania oddziałowego, obejmującego wszystkie podstawowe kierunki pracy oddziałów fabrycznych. Jest zrozumiałe, że nie ma przy tym konieczności nadmiernie komplikować planowanie i wprowadzać reglamentację w tych wypadkach, kiedy nie jest to wywołane zadaniami planowej organizacji całego procesu produkcyjnego (nie zawsze jest celowe np. normowanie drobnych nakładów lub drugorzędnych wskaźników, wymagających znacznej pracy przy ich opracowywaniu).

Doświadczenie przodujących przedsiębiorstw wskazuje, że w celu dalszego rozwoju i umocnienia oddziałowego rozrachunku gospodarczego należy w zakresie planowania wewnątrz - zakładowego:

1. Udoskonalic i wprowadzić w oddziałach podstawowych, przygotowawczych i pomocniczych planowanie zgodnie z nomenklaturą.
2. Rozszerzać i pogłębiać normatywowe podstawy planowania oraz udoskonalać na podstawie norm progresywnych system planowania jakościowych wskaźników pracy oddziałów (norm wielkości produkcji, zużycia surowców, paliwa, energii, norm wydajności, współczynników wykorzystania urządzeń itd.).
3. Pogłębiać operatywne planowanie kalendarzowe według ustalonego harmonogramu nie tylko dla podstawowych, lecz również dla pomocniczych działów produkcyjnych oraz wydziałów zaopatrzenia (harmonogramy przewozów, remontów, zaopatrzenia itd.).
4. Wprowadzać ścisłe normy o wzajemnych stosunkach oddziałów fabrycznych i wydziałów odnośnie dostawy produkcji właściwego asortymentu, określonej jakości, kompletności itd.
5. Udoskonalać system planowania oddziałowych kosztów i własnych produkcji.
6. Opracować jednolitą metodologię normowania środków obrotowych dla oddziałów fabrycznych.



Duże znaczenie dla oddziałowego rozrachunku gospodarczego posiada organizacja prawidłowych, gospodarczych wzajemnych stosunków między oddziałami, opartych na zasadzie materialnej odpowiedzialności za wykonanie między - oddziałowych zobowiązań.

Gospodarcze wzajemne stosunki między oddziałami idą w trzech zasadniczych kierunkach:

1. dostawa materiałów, surowców, półfabrykatów i świadczenie usług w określonej jakości i ilości;
2. przestrzeganie asortymentu i kompletności dostarczanych materiałów i półfabrykatów;
3. przestrzeganie harmonogramu dostawy materiałów, półfabrykatów i świadczenie usług.

Jak wskazuje doświadczenie przodujących przedsiębiorstw, dla bardziej dokładnej i prawidłowej ewidencji ilości i jakości wartości materiałowych najbardziej celową jest przy przekazywaniu tych wartości lub usług przez jeden oddział drugiemu obustronne przyjmowanie z obowiązkowym parafowaniem odpowiednich dokumentów przez oddział - dostawcę i oddział - odbiorcę.

Dużą rolę odgrywa dla właściwego udokumentowania między - oddziałowych stosunków prawidłowa

organizacja gospodarki magazynowej przedsiębiorstwa oraz zlikwidowanie pozbawionego odpowiedzialności przyjmowania i przechowywania wartości materiałowych.

Aby podnieść odpowiedzialność oddziałów i wydziałów za jakość ich pracy wprowadzany jest we wszystkich przodujących przedsiębiorstwach system zaliczania strat, powstających w wyniku obniżenia jakości pracy na te oddziały i wydziały, z których winy straty te miały miejsce. Straty wskutek braków, ujawnione przy przyjmowaniu produkcji oddziału, w całości zaliczane są na jego rachunek. Trudniej jest ustalić odpowiedzialność oddziałów, za braki ujawnione dopiero w następnych stadiach obróbki lub przez odbiorcę. Braki te dają się szczególnie odczuwać. Jeśli wybrakowana produkcja dotarła do odbiorcy, to przynosi ona również jemu szkodę. Dlatego też odpowiedzialność za takie braki powinna być szczególnie surowa. Zgodnie z obowiązującym systemem ewidencji straty wskutek braków, ujawnionych przy następnej obróbce lub przez odbiorcę, włączając w to koszt transportu lub koszt naprawienia braków, odnosi się na rachunek oddziałów, które poniosły winę, a wybrakowana produkcja nie jest włączana do produkcji odpowiednich oddziałów. Jednakże w wielu przedsiębiorstwach kary, płacone przez przedsiębiorstwo odbiorcy w trybie sankcji, wynikających z umów za nieprzestrzeganie jakości produkcji, odnoszone są na koszty ogólnie - zakładowe i nie pociągają za sobą osobistej odpowiedzialności winnych. Konieczne jest zmienić tryb ten i sumy kar odnosić również na rachunek tych oddziałów, które dopuściły do braków produkcyjnych. Należy ustanowić materialną odpowiedzialność pracowników wydziału kontroli technicznej za uchybienia przy kontroli jakości półproduktów i gotowych wyrobów. W niektórych przodujących przedsiębiorstwach (np. moskiewskiej fabryce hamulców i innych) płace pracowników wydziałów kontroli technicznej uzależnione są od ilości niezauważonych braków produkcyjnych. W moskiewskiej fabryce „Sierp i Młot” i innych wprowadzona jest również odpowiedzialność oddziałów za obniżenie gatunkowości produkcji. Różnica między wartością pierwszego i drugiego gatunku odnoszona jest na rachunek odpowiednich oddziałów. Straty określone są drogą wyceny produkcji według średnich cen planowych i dla każdego gatunku oddzielnie. Straty, wynikające z obniżenia gatunkowości, uwzględniane są we wskaźnikach pracy oddziałów, będących na rozrachunku gospodarczym.

Józef Stalin na XVII Zjeździe WKP(b) postawił przed przedsiębiorstwami przemysłowymi jako jedno z kolejnych zadań: „Poprawić jakość produkowanych towarów, zlikwidować wydawanie niekompletnej produkcji i karać wszystkich tych towarzyszy, bez względu na osoby, którzy naruszają lub obchodzą ustawy władzy radzieckiej o jakości i kompletności produkcji”¹⁾.

System wewnątrz-oddziałowego rozrachunku gospodarczego powinien oddziaływać na wykonanie tego zadania: powinien on być skierowany na podniesienie odpowiedzialności administracyjnej i materialnej za kompletność, jakość i asortyment produkcji.

W systemie oddziałowego rozrachunku gospodarczego należy przewidywać przestrzeganie harmonogramów produkcji, dostawy półfabrykatów, urządzeń wymiennych, części zapasowych, świadczenia usług (remontu, przewozów itd.). Celowe jest ustalenie odpowiedzialności materialnej za zerwanie tych harmonogramów.

Braki produkcyjne, wynikające z zerwania harmonogramów dostaw wyrażają się bądź w przestojach urządzeń technicznych w zbliżonych oddziałach fabrycznych lub w dodatkowych kosztach tych oddziałów, związanych z przestawieniem urządzeń na obróbkę półproduktów innego gatunku. Przestrzeganie harmonogramów jest szczególnie ważne w warunkach nieprzerwanej produkcji połkowej. Jednakże nawet w tych wypadkach, kiedy praca w zbliżonych oddziałach nie jest reglamentowana ścisłym harmonogramem, poważnym zadaniem jest zapewnienie równomiernej produkcji wszystkich oddziałów, rytmicznej pracy całego przedsiębiorstwa, równomiernego wykorzystywania środków trwałych i obrotowych, co posiada poważne narodowo - gospodarcze znaczenie.

Uszczerbek materialny, przyczyniany sobie wzajemnie przez oddziały zbliżone lub wydziały zaopatrzenia w wyniku naruszenia asortymentu i kompletności dostarczanych materiałów i półfabrykatów, jak również w wyniku naruszenia harmonogramu ich dostaw lub świadczenia usług nie może być ujęty ewidencją buchalteryjną. Dlatego też przedsiębiorstwa wprowadziły system przestawiania przez oddziały fabryczne pretensji w stosunku do oddziałów, ponoszących winę i nakładania na nie sankcji materialnych.

Nie można uważać za słuszne wprowadzenie sankcji opartych nie na dokładnych zapisach, lecz na wielce umownych obliczeniach strat. Dla dalszego rozwoju i umocnienia oddziałowego rozrachunku gospodarczego należy zorganizować dokładniejszą ewidencję strat wynikających wskutek nieprzestrzegania asortymentu i kompletności oraz naruszenia harmonogramu produkcji i dostaw przez zbliżone oddziały i wydziały. W tym celu należy opracować wskaźniki, mogące zmierzyć straty, które ponosi przedsiębiorstwo z powodu przestojów, określonych urządzeń technicznych, robotników itp. w ciągu jednej godziny. Taka ewidencja strat stworzy niezbędną podstawę dla rozwoju stachanowskich planów walki ze stratami.

W niektórych przedsiębiorstwach przy ewidencjonowaniu wykonania planu produkcyjnego oddziału łączy się produkcję, która nie odpowiada planowej nomenklaturze. Odbija się to na wysokości premii pracowników oddziału i pobudza do walki o przestrzeganie asortymentu i jakości produkcji. Taka więc odpowiedzialność oddziału zamiast umownych sankcji może być ustalona również za naruszenie harmonogramu. W jednym z ministerstw instrukcja, dotycząca wewnątrz-zakładowego rozrachunku gospodarczego przewiduje, że dyrektor przedsiębiorstwa obniża premie pracownikom oddziałów w wypadkach, gdy oddziały nie przestrzegają równomierności produkcji, jej kompletności i asortymentu.

Oddziałowy rozrachunek gospodarczy zakłada nie tylko podniesienie materialnej odpowiedzialności pra-

¹⁾ Stalin — Zagadnienia leninizmu, str. 435.

cowników oddziałów, lecz wzmacnia również ich materialne zainteresowanie w wynikach pracy.

Przedsiębiorstwa wykorzystują obowiązujące systemy płac i ustalone formy materialnego wynagradzania pracowników, którzy osiągnęli dobre rezultaty w walce o oszczędność. Duże znaczenie ma w szczególności przejście z płac dniówkowych na akordowe i to nie tylko w oddziałach podstawowych lecz również pomocniczych.

Duże możliwości wzmocnienia materialnych bodźców w walce o oszczędność daje systematyczne udoskonalenie form płac dniówkowo-premiowych i akordowo - premiowych. Należy ustalić takie wskaźniki dla płac premiowych, które by współdziałały wzrostowi produkcji i umocnieniu systemu oszczędności. Ważne jest również prawidłowe wykorzystywanie środków dla zespołowego premiowania pracowników z funduszu dyrektora i z premiowego funduszu, przeznaczonego na socjalistyczne współzawodnictwo, usuwając przy ich podziale wszelką możliwość zrównania płac.

Na równi z systemem premiowania pracowników inżyniersko - technicznych pod warunkiem wykonania planów kosztów własnych wprowadzony był w grudniu 1950 r. dla trzech przedsiębiorstw Ministerstwa Budowy Maszyn Rolniczych ZSRR — tymczasowo dla dokonania doświadczenia — dodatkowy system premiowania wszystkich pracowników (inżyniersko-technicznych i robotników) za ponadplanową pracę. Przepisy o premiowaniu za uzyskanie przez te fabryki ponadplanowych oszczędności przewidują, że dany system premiowy może być wprowadzony tylko pod warunkiem, że zostanie zorganizowana prawidłowa i dokładna ewidencja wszystkich kosztów dla oddziałów, oddziałów brygad na podstawie udokumentowanych danych księgowości i w razie istnienia zatwierdzonych w obowiązującym trybie cenników i opracowanych średnio progresywnych, techniczno - ekonomicznych norm zużycia materiałów, surowców, narzędzi, paliwa, energii elektrycznej i ciepłej, jak również zużycia czasu roboczego. Wymienione przepisy o premiowaniu za ponadplanową oszczędność są tymczasowe i podlegają sprawdzeniu i uzgodnieniu z uwzględnieniem doświadczeń, uzyskanych w toku ich stosowania w tych przedsiębiorstwach.

Dalszy rozwój oddziałowego rozrachunku gospodarczego w coraz wyższym stopniu zależy od powszechnego wciągnięcia do walki o oszczędność, o poprawę ekonomiki produkcyjnej pracowników zarządu fa-

brycznego, od rozwijania zespołowych form pracy stachanowskiej. Szczególnie duże znaczenie posiada podniesienie odpowiedzialności administracyjnej i materialnej za ekonomiczne rezultaty produkcyjne pracowników wydziałów zaopatrzenia i zbytu oraz wydziałów kontroli technicznej, biur konstrukcyjnych i wydziałów technologicznych.

Zadania najpełniejszego wykorzystania osiągnięć radzieckiej nauki i techniki dla ulepszenia ekonomiki produkcji wymagają od pracowników inżyniersko-technicznych przedsiębiorstw ekonomicznego podejścia do rozwiązań zagadnień technicznych i gospodarczych. W związku z tym poważną rolę odgrywa podniesienie poziomu wykształcenia ekonomicznego pracowników inżyniersko - technicznych.

Pozytywne rezultaty wprowadzenia i umocnienia oddziałowego rozrachunku gospodarczego nie są osiągnięte samorzutnie. Konieczna jest systematyczna, uporządkowana praca organizatorska organów zarządu fabrycznego w sprawach kierowania rozrachunkiem gospodarczym. Kierownictwo to powinno być sprawowane drogą udoskonalania systemu planowania, ewidencji, materialnego wynagradzania pracowników, i drogą organizacji systematycznego przestrzegania i kontroli pracy oddziałów, pogłębionej analizy wszystkich kierunków ich działalności gospodarczej, prawidłowej oceny dobrze i źle pracujących oddziałów.

Ogromną rolę dla rozwoju i umocnienia wewnętrzak adowego rozrachunku gospodarczego odgrywają organizacje partyjne przedsiębiorstw.

Rozrachunek gospodarczy oddziałów jest bazą dla rozwoju rozrachunku gospodarczego w niższych ogniwach produkcyjnych, na odcinkach, w brygadach, jest podstawą dla masowego rozpowszechnienia osobistych rachunków oszczędności. Organizacja pracy polityczno-masowej, pogładowa propaganda i agitacja, rozwój wszystkich form współzawodnictwa, skierowanych na ulepszenie ekonomiki produkcji, — wszystko to decyduje o sukcesie rozwoju rozrachunku gospodarczego. Doświadczenie pracy przedsiębiorstw wskazuje, że tylko tam, gdzie realizowana jest codzienna praca organizatorska przy kierowaniu rozrachunkiem gospodarczym, gdzie rozrachunek gospodarczy łączy się z masowym wzrostem współzawodnictwa socjalistycznego i pracą polityczno - masową, przynosi on rzeczywisty, realny efekt, prowadzi do wszechstronnej poprawy ekonomiki przedsiębiorstwa.

(f).

Realność naszego planu produkcji — to miliony ludzi pracujących, którzy tworzą nowe życie. Realność naszego programu — to żywi ludzie, to my wszyscy, nasza chęć do pracy, nasza gotowość do pracy po nowemu, nasza wola wykonania planu.

(J. Stalin)

Z radzieckich czasopism gospodarczych

Z BOGATEGO w różnorodną treść numeru 4/1951 czasopisma radzieckiego „Woprosy Ekonomiki” omówimy obszerniej dwa artykuły.

N. Szabanowa analizuje „Specjalne cechy i zalety radzieckiego systemu rozliczeń bezgotówkowych”.

W pierwszych ustępach artykułu autorka daje ogólną charakterystykę radzieckich rozliczeń bezgotówkowych. System rozliczeń bezgotówkowych w ZSRR powstał w latach 1930—31. Zgodnie z nauką Lenina i Stalina, rozliczenia pieniężne między przedsiębiorstwami są w zasadzie skoncentrowane w jednym banku — kredytu krótkoterminowego — i przeprowadzane są bezgotówkowo. Wszystkie płatności, z wyjątkiem płatności na małe sumy (z reguły poniżej 100 rubli) realizowane są bezgotówkowo. Pieniężem gotówkowym operuje się w radzieckiej gospodarce socjalistycznej głównie przy wypłatach wynagrodzeń za pracę i w handlu detalicznym.

W ten sposób obrót pieniężny w radzieckiej gospodarce narodowej obejmuje dwie sfery cyrkulacji: sferę ruchu produktu społecznego i wtórny rozdział akumulacji między poszczególnymi ogniwami gospodarki oraz sferę ruchu dochodów mas pracujących. W pierwszej sferze panuje niemal wyłącznie obrót bezgotówkowy, odbywający się pod kontrolą banku, w drugiej sferze panuje przeważnie obrót gotówkowy, znajdujący się pod nieustanną obserwacją i regulującym oddziaływaniem ze strony państwa. Obrót bezgotówkowy i obrót gotówkowy znacznie różnią się między sobą, ale jednocześnie także uzupełniają się nawzajem, tworząc organiczną całość. Są to dwie formy jednego obiegu pieniężnego. Między obiema formami obiegu pieniężnego istnieje jakby nieustanna wymiana: środki pieniężne przechodzą bez przerwy z jednej do drugiej.

Scharakteryzowawszy ogólnie radziecki obrót pieniężny, autorka z kolei szczegółowo analizuje zasadnicze różnice między obrotem bezgotówkowym w gospodarce socjalistycznej, a obrotem bezgotówkowym w gospodarce kapitalistycznej.

Podstawę radzieckiego systemu rozliczeń bezgotówkowych stanowi: socjalistyczna własność środków produkcji, planowe metody zarządzania gospodarką narodową, rozrachunek gospodarczy w stosunkach między instytucjami i przedsiębiorstwami oraz posługiwanie się przez państwo pieniądzem jako bardzo ważnym środkiem kontroli wykonania planowych zadań gospodarczych. Ta socjalistyczna podstawa radzieckiego systemu rozliczeń bezgotówkowych jest źródłem wszystkich gruntownych różnic między socjalistycznym systemem rozliczeń bezgotówkowych w ZSRR a wszystkimi systemami rozliczeń bezgotówkowych w krajach kapitalistycznych.

W radzieckiej gospodarce każde przedsiębiorstwo posiada środki obrotowe przydzielane mu odpowiednio do planowych terminów rotacji wartości materiałowych i odpowiednio do wielkości produkcji. Sezonowe,

przejściowo zwiększone zapotrzebowanie na środki obrotowe zaspakaja bank kredytem krótkoterminowym. Przedsiębiorstwo realizuje swoje środki pieniężne w procesie cyrkulacji towarowej: otrzymuje ono pieniądze za swoje wyroby i wydaje te pieniądze na zakup materiałów lub na pokrycie innych wydatków produkcyjnych. Jeżeli przedsiębiorstwu przydzielono środki odpowiednio do jego zadań planowych, jeżeli nie poniosło ono strat i ściśle przestrzegało planowych norm rotacji — nie może mu nigdy zbraknąć środków pieniężnych na regulowanie bieżących płatności. Jeżeli gdziekolwiek w radzieckiej gospodarce narodowej jakiemuś przedsiębiorstwu zdarzają się trudności płatnicze, są one zawsze przejściowe i stanowią zawsze wynik niewykonania planu przedsiębiorstwa na jakimś odcinku. Gdy plan przedsiębiorstwa zostaje wykonany, niemożliwe są jakiejkolwiek trudności płatnicze. „Radziecki system rozliczeń bezgotówkowych, jako oparty na planowych metodach zarządzania społeczną gospodarką, posiada niezachwianą stałość i trwałość” (N. Szabanowa).

Zupełnie inaczej przedstawiają się systemy rozliczeń bezgotówkowych w krajach kapitalistycznych. Anarchia gospodarcza i okresowo powtarzające się kryzysy gospodarcze powodują wstrząsy w tych systemach a często nawet całkowite sparaliżowanie mechanizmu kredytowo - rozliczeniowego i masowe bankructwa. Jak wskazał Marks, cechująca kapitalizm sprzeczność między społecznym charakterem produkcji a prywatnym charakterem przywłaszczania produktu dodatkowego wyraża się w dziedzinie rozliczeń niezwykle ich niepewnością wskutek niewypłacalności, przyjmującej olbrzymie rozmiary podczas kryzysów. W epoce imperializmu chwiejność rozliczeń bezgotówkowych jeszcze bardziej się zwiększa w związku z puszczaniem w obieg kapitału fikcyjnego (w postaci państwowych pożyczek i papierów „wartościowych” wszelkiego rodzaju) oraz wszechwładzy kapitału finansowego. To też stan rozliczeń bezgotówkowych stanowi ważny symptom koniunktury gospodarczej w kapitalizmie. W okresie koniunktury gospodarczej obroty bezgotówkowe się zwiększają. W okresie kryzysów i depresji — kurczą się, przy tym kurczenie się ich znacznie przewyższa spadek produkcji. I tak np. w USA obrót bezgotówkowy spadł w r. 1932 prawie o 64% w porównaniu z r. 1929, a produkcja przemysłowa spadła tylko o 46%, w Anglii spadek ten wyraża się odpowiednio liczbami 16% i 28%. W r. 1938 produkcja przemysłowa USA spadła w porównaniu z rokiem 1929 o 19%, a obrót bezgotówkowy — o 60%, w Anglii — odpowiednio o 1,3% i 13%.

Kurczeniu się obrotów bezgotówkowych w okresach kryzysów i depresji towarzyszy pogoń za złotem. Jak to wykazał Marks, pieniądz w postaci szlachetnego kruszcu pozostaje podstawą, od której kredyt w ustroju kapitalistycznym nigdy oderwać się nie może. Włec

także rozwój rozliczeń bezgotówkowych odbywa się w gospodarce kapitalistycznej na wąskiej bazie zapasów kruszca mimo wszelkich wysiłków banków kapitalistycznych do uwolnienia się od złotych kajdanów.

Kurczenie się lub wzrastanie obrotu bezgotówkowego w gospodarce kapitalistycznej odbywa się żywiołowo. Każdy bowiem prywatny bank ma w swej działalności na uwadze tylko interesy swojego właściciela i tylko swoją siłę wpływów gospodarczych. Wprowadza on taki system obrotów bezgotówkowych i taką ich ilość, jaka chwilowo najbardziej mu odpowiada, nie oglądając się przy tym na interes całokształtu gospodarki i nie troszcząc się o to, co będzie w przyszłości.

Zupełnie inaczej rozwija się system rozliczeń bezgotówkowych w ZSRR. „Planowy charakter rozwoju rozliczeń bezgotówkowych i ich regulowanie przez państwo, przy braku zależności od wymiany pieniędzy na złoto, stanowi bardzo ważną zaletę radzieckiego systemu rozliczeń” (N. Szabanowa).

W państwie socjalistycznym system rozliczeń bezgotówkowych służy interesom całego społeczeństwa a w państwie kapitalistycznym — interesom klas eksploatacyjnych. Planowy rozwój rozliczeń bezgotówkowych stwarza przesłanki dla planowego regulowania obiegu gotówkowego oraz dla państwowej kontroli nad przedsiębiorstwami i organizacjami w ich walce z nadmiernym zużyciem materiału i sił roboczych, o wzmocnienie rozrachunku gospodarczego i dyscypliny finansowej w wykonywaniu planu. Ponieważ scentralizowany radziecki system kredytowy koncentruje wszystkie rozliczenia bezgotówkowe w gospodarce narodowej, możliwe jest mobilizowanie w banku wszystkich przejściowo wolnych środków gospodarki narodowej. Zlikwidowanie zbędnych ogniw pośredniczących zmniejsza wydatki związane z przeprowadzaniem operacji pieniężnych, a unifikacja systemu rozliczeń bezgotówkowych umożliwia stosowanie form najbardziej racjonalnych i technicznie najprostszych. W ostatnich ustępach artykułu autorka omawia różne formy rozliczeń bezgotówkowych.

Innym zagadnieniem zajmuje się A. Aleksiejew w artykule pt. „Lend-lease jako oręż agresywnego imperializmu amerykańskiego”.

Jak wiadomo, podczas drugiej wojny światowej USA dostarczyły państwom koalicji antyhitlerowskiej uzbrojenia, amunicji, środków leczniczych, materiałów strategicznych, żywności itp., materiałów niezbędnych dla prowadzenia wojny. Dostawy te, określone jako lend-lease (pożyczka-najem), finansowane były z budżetu federalnego USA. Podczas pierwszej wojny światowej USA udzieliły krajom koalicji antyniemieckiej pożyczek wojennych, przy których pomocy kraje te opłacały towary nabywane w przedsiębiorstwach amerykańskich. Każda z tych pożyczek udzielona została na warunkach ściśle określających terminy zwrotu zaciągniętych długów, stopę procentową itd. Jakkolwiek przez wiele lat po pierwszej wojnie światowej sprawa uregulowania tych długów stanowiła przedmiot sporu i była omawiana na wielu konferencjach międzynarodowych, pożyczki te w przeważnej części przepadły. Niekorzystne doświadczenia z pożyczkami skłoniły koła rządzące USA do przejścia na system lend-lease, tj. na bezpośrednie zaopatrywanie koalicji antyhitlerow-

skiej w towary. Zwłaszcza, że system ten równocześnie otwierał nowe i znacznie większe możliwości nacisku na słabszych partnerów dla uzależnienia ich pod względem gospodarczym i militarnym. W tym celu ustawa lend-lease mętnie określała zobowiązania krajów dłużniczych, maskując istotne zamierzenia USA górnolotnymi frazesami.

Oficjalna i nieoficjalna propaganda amerykańska interpretuje inaczej przejście od systemu pożyczek do systemu lend-lease. Ma to być rzekomo wyrazem „wielkoduszności” i „bezinteresowności” USA, a lend-lease przedstawiony jest jako akcja „charytatywna” i „filantropia” w skali światowej. W ten sposób wytwarza się zwłaszcza obecnie, w dobie gorączkowych przygotowań do nowej wojny światowej około lend-lease legendę „uzasadnianą” przez burżuazyjnych ekonomistów występujących się monopolom.

Aleksiejew rozwiewa tę legendę, demaskuje istotną treść lend-lease i sprowadza jego znaczenie i rolę w drugiej wojnie światowej do proporcji zgodnych z rzeczywistością.

Lend-lease zostało uchwalone 11 marca 1941 r., tj. dziewięć miesięcy przed przystąpieniem USA do wojny, gdy miano jeszcze tam nadzieję, że pomoc materialowa umożliwi rozgromienie Niemiec hitlerowskich przy pomocy samych tylko wojsk europejskich. Po przystąpieniu USA do wojny imperialiści amerykańscy mówili cynicznie o „podziale pracy” w obrębie koalicji: jedne państwa dają więcej broni i materiałów, inne więcej żyć ludzkich i zrujnowanych miast... Podczas wojny rządzące czynniki USA niejednokrotnie podkreślały, że lend-lease leży przede wszystkim w interesie USA. Przed przystąpieniem USA do wojny lend-lease oddalało niebezpieczeństwo bezpośredniego ataku ze strony „osi” i pozwalało spokojnie przestawiać się na tory gospodarki wojennej. Później, gdy USA uczestniczyły już militarnie w działaniach wojennych, lend-lease zaoszczędziło życie setkom tysięcy Amerykanów. W maju 1944 r. prezydent Roosevelt powiedział: „Miliony Niemców i Japończyków nie będą już walczyć z Amerykanami, bo zostały one zabite, albo wzięte do niewoli przez naszych sojuszników. Lend-lease pracuje dla Ameryki na froncie rosyjskim”.

Rozprawiwszy się z legendą o bezinteresowności i wielkoduszności systemu lend-lease autor z kolei przechodzi do omówienia jego roli i znaczenia.

Ogólna suma wydatków na dostawy lend-lease w okresie od 11.III.1941 r. do I.X.1945 r. wyniosła 46,04 mld. dol. Stanowi to 14% ogółu wydatków w USA na finansowanie drugiej wojny światowej. W oderwaniu od innych liczb suma ta pozornie wydaje się imponującą. Do innego jednak wyniku dochodzimy, gdy sumę wydatków na lend-lease traktujemy porównawczo i w związku z innymi sumami, co właśnie czyni Aleksiejew w swoim artykule.

Przypomina on przede wszystkim, że pożyczki udzielone państwom koalicji pierwszej wojny światowej osiągnęły wprawdzie sumę tylko 9,5 mld. dol., ale stanowiło to 26% ogólnych wydatków USA na cele wojenne, a wydatki na lend-lease — tylko 14%. Aleksiejew rozpatruje dalej strukturę wydatków na lend-lease, tj. jakim celom one służyły. Otóż z ogólnej sumy wydatków na lend-lease należy przede wszystkim po-

tracić zyski osiągnięte przez monopole na dostawach. Ze zyski te nie były małe, wnioskować można choćby z tego, że ogólna suma zysków wojennych osiągnięta przez monopole wyniosła 52 mld. dol. — nawet według oficjalnych danych, celowo pomniejszonych. Jasne jest, że zyski monopolu na dostawach lend-lease pozostały w USA. Przysparzając takie zyski monopolom, rząd USA przesunął poprzez system podatkowy część dochodów szerokich mas do skarbców monopolistów. Z ogólnej sumy wydatków USA na lend-lease należy potrącić 7,3 mld. dol. tzw. odwrotnego lend-lease, mianowicie wartość towarów i usług bezpłatnie dostarczonych USA przez sojuszników. W końcu należy z sumy wydatków na lend-lease potrącić wszystkie te wydatki, które tylko pozornie stanowiły wkład w wydatki na drugą wojnę światową. Z lend-lease korzystały np. państwa Ameryki Północnej, których udział w wojnie był tylko formalny; co więcej, korzystały z niego państwa, które nawet formalnie udziału w wojnie nie brały. I co najważniejsze, znaczna część wydatków na lend-lease została zużyta przez amerykańskie czynniki wojskowe na zbudowanie baz i dróg strategicznych jako przygotowanie do trzeciej wojny światowej.

Reklama znaczenia i roli lend-lease ma pomniejszyć wkład ZSRR w drugą wojnę światową. Wiadomo powszechnie, że na ZSRR spadły największe ciężary wojenne i że wysiłki Związku Radzieckiego zdecydowały o wyniku wojny. Aleksiejew kilku liczbami ilustruje wielkość tego wysiłku. Według danych przytoczonych przez Mołotowa wydatki ZSRR na wojnę z Niemcami i Japonię oraz straty dochodów poniesione wsku-

tek okupacji przez przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie, kołchozy oraz ludność radziecką wyniosły około 357 mld. dol. Do tego należy jeszcze dodać sumę 128 mld. dol. z tytułu zniszczeń wojennych. Wobec tak zawrotnych sum, co znaczy suma 10,8 mld. dol. uzyskana przez ZSRR z tytułu lend-lease? Aleksiejew przypomina również, że cały import do ZSRR podczas wojny wynosił zaledwie 4% w stosunku do produkcji przemysłu radzieckiego.

Poza omówionymi przez nas artykułami na treść 4 numeru czasopisma „Woprosy Ekonomiki” składają się jeszcze następujące artykuły: L. Opacki — Wzrost stopy życiowej narodu radzieckiego w okresie powojennym; P. Pierszyn — Kompleksowe opracowanie perspektyw rozwoju kołchozów na południowym stepie USRR; A. Worobiowa — Drogi umocnienia wewnętrznie — zakładowego rozrachunku gospodarczego (skrót tego artykułu umieszczony jest w bieżącym numerze); A. Polarczyk — Wzrost pauperyzacji klasy robotniczej USA w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu; P. Nowikow — Narodowo — wyzwolénca wojna ludów malajskich przeciw imperializmowi brytyjskiemu; L. Watolina — Państwo Izrael — baza amerykańskiego imperializmu na Bliskim Wschodzie. W dziale sprawozdań znajdujemy dyskusję, jaka toczyła się w Instytucie Ekonomii Akademii Nauk ZSRR w sprawie koordynacji naukowej działalności w dziedzinie ekonomii między Akademią ZSRR, a akademiami poszczególnych republik związkowych. Numer zamyka, jak zwykle, dział krytyki i bibliografii.

(m)

Z K R A J U

W POCZĄTKACH czerwca nastąpił pierwszy spust stali z pieca martenowskiego nr 1, „Częstochowa”, w niewiele zaś dni później rozpoczęła produkcję wielka fabryka kwarsu siarkowego w Wizowie i drugi marten huty „Częstochowa”. Uruchomienie tych dwóch budów naszego Planu 6-letniego znamionuje realizację wielkich zamierzeń, stanowiących podstawę uprzemysłowienia kraju i budownictwa podstaw socjalizmu.

Strumienie stali płynące z nowej stalowni w Częstochowie, cysterny kwasu siarkowego z Wizowa, dynamizują naszą produkcję i całą gospodarkę narodową. Stal i chemia, dwie potężne dźwignie rozwoju gospodarki narodowej — są podstawą i gwarancją realizacji wielkich zadań naszej sześciolatki, Częstochowa i Wizów z dziesiątkami i setkami tysięcy ton nowej produkcji i — to zwycięski etap na drodze do socjalizmu.

Na miejsce małej huty Częstochowskiej o zdolności produkcyjnej 110 tys. ton powstaje wielki kombinat hutniczy, który w końcu Planu 6-letniego dać będzie 1100 tys. ton stali. Sama tylko wybudowana w ciągu 2 lat nowa stalownia wyprodukuje już 360 tys. ton stali. Oto przykład osiągnięć naszej gospodarki planowej, przykład samozaparcia i bohaterkiej pracy mas pracujących naszego kraju, dowód słuszności linii politycznej naszej Partii i Rządu Ludowego,

Za przykładem robotników Częstochowy i Wizowa, robotnicy naszych potężnych budów socjalizmu: Nowej Huty, fabryki samochodów osobowych na Zeranin, elektrowni wodnej w Dychowie i innych podjęli zobowiązania przyspieszenia swych prac, aby jeszcze w roku bież. uruchomić pierwsze etapy swej produkcji.

Takie tempo inwestycji, które z kraju słabego i technicznie zacofanego — kopciuszka narodów Europy, przekształca Polskę w silny, uprzemysłowiony kraj socjalistyczny, stało się możliwe dzięki likwidacji kapitalizmu i przejścia na tory budownictwa socjalistycznego. Polska Ludowa realizuje zwycięsko program socjalistycznej industrializacji, która pozwala nie tylko zaleczyć rany zadane wojną i okupacją, ale zlikwidować wiekowe zacofanie i podnieść potęgę ekonomiczną i obronną naszego kraju. Stało się to możliwe również dzięki braterskiej pomocy wielkiego Związku Radzieckiego i zacieśnienia więzów ekonomicznych z krajami demokracji ludowej, co pozwoliło na uniezależnienie się od państw imperialistycznych warunków półkolonialnej eksploatacji i usiłujących stosować metody dyskryminacji gospodarczej dla wywarcia nacisku i uniemożliwienia uzdrowienia polskiej gospodarki narodowej.

Mówiąc o dwóch biegunowo przeciwstawnych sobie metodach industrializacji socjalistycznej i kapitalistycznej, Stalin powiedział: „Na czym polega zasadniczy minus metody kapitalistycznej industrializacji? Na tym, że prowadzi ona do zerwania interesów industrializacji z interesami mas pracujących, do zaostreżenia przeciwieństw wewnętrznych w kraju, do nędzy milionowych mas robotników i chłopów, do skierowania dochodów nie na polepszenie warunków materialnych i bytowych najsłabszych mas wewnątrz kraju, lecz na wywożenie ich i na rozszerzenie bazy eksploatacyjnej kapitalistycznej w kraju i poza krajem. Na czym polega zasadniczy plus socjalistycznej metody industrializacji? Na tym, że prowadzi ona do jedności interesów industrializacji i interesów podstawowych mas ludności pracującej, na tym że prowadzi nie do nędzy milionowych mas, lecz do polepszenia stanu materialnego tych mas, na tym, że rozszerza ona bezwzględnie rynek wewnętrzny i podnosi zawartość tego rynku, tworząc w ten sposób bazę wewnętrzną dla rozszerzenia industrializacji”.

Realizując politykę socjalistycznej industrializacji Polska Ludowa zwycięsko wykonuje wszelkie zadania sześciolatki. Nowouruchomione potężne budowy socjalizmu: Częstochowa i Wizów i mające niezadługo ruszyć: Nowa Huta, Żerań, Dychów, Kędzierzyn, Gorzów oraz dziesiątki i setki innych — oto widoczne symbole naszej zwycięskiej walki o pokój i Plan 6-letni.



WIES polska zwycięsko przeprowadza siew „pokoju” oraz wiosenne stanokosy. Prace ukończono w terminach skróconych, zlikwidowano przede wszystkim setki ha odłogów i ugorów, zabezpieczono w większości POM i PGR normalną pracę traktorów i inwentarza. Rozszerzenie powierzchni zasiewów, bardziej racjonalne stosowanie i kwalifikowanie nasion siewnych, rozszerzenie mechanicznej uprawy roli i siewu rzędowego dało podstawy do przewidywania, że w roku bieżącym nastąpi poważne zwiększenie zbiorów w porównaniu z 1950 r.

W trosce o sprawne i terminowe przeprowadzenie żniw i omlotów — Rada Ministrów powzięła specjalną uchwałę.

Tegoroczne żniwa i omloty wymagają od chłopów więcej wysiłku i pracy, niż w latach poprzednich. Spodziewamy się bowiem większych plonów zarówno w ziarnie, jak i w słomie. Te wyższe plony rolnictwo zawdzięczać będzie państwu, które zaopatrzyło je w znaczne ilości nawozów sztucznych, w nasiona kwalifikowane oraz znaczną ilość siewników rzędowych i innych maszyn rolniczych.

Do uzyskania dobrych wyników przyczynią się również sami chłopci, dzięki współzawodnictwu w walce o podniesienie plonów z ha i coraz częstszemu stosowaniu zasad nowoczesnej agrotechniki.

Zadania tegorocznej kampanii żniwno-omlotowej wymagają wielkiego zespolenia wokół tej akcji wszystkich pracujących chłopów, robotników PGR i ośrodków maszynowych. Nad sprawnym, terminowym i planowym przeprowadzeniem żniw i omlotów czuwają prezydium rad narodowych, ZSCh, organizacje społeczne oraz wszystkie resorty zainteresowane w

przeprowadzeniu tej kampanii. Od sprawnego i szybkiego przeprowadzenia przygotowań do żniw uzależniona jest w znacznej mierze wysokość zebranych plonów.

Prezydium rad narodowych przy współudziale i pomocy ZSCh, organizacji społecznych, i partyjnych przeprowadziły już zebrania gromadzkie. Omówiono na nich sposoby należytego i szybkiego wykonania zbioru, podorywek, siewu poplonów i omlotów, a także przygotowania ziarna do siewów jesiennych. Prezydium rad narodowych opracowały również plan pomocy sąsiedzkiej oraz plany dla sprawnego wykonania prac w okresie żniwnym.

Pomocy fachowej w okresie żniwnym i omlotowym udzieli pracującym chłopom aparat państwowej służby rolnej i POM.

Tegoroczne prace żniwne w PGR wykonane zostaną prawie w całości przy pomocy maszyn, których liczba wzrosła o 15 proc. w porównaniu do roku ub. PGR przygotowują starannie maszyny omlotowe oraz magazynu. Omloty przeprowadzone będą przy użyciu około 5 tys. agregatorów młotarnianych. W wielu gospodarstwach zboże młócone będzie na polu bezpośrednio z miedli. W pierwszej kolejności omlócone zostaną zboża kwalifikowane i jednolite przeznaczone na siew latem. Celem sprawnego i szybkiego przeprowadzenia kampanii żniwno-omlotowej prezydium rad narodowych otoczą opieką rozwijające się wśród chłopów współzawodnictwo. Do współzawodnictwa, celem szybkiego i sprawnego przeprowadzenia żniw oraz zapobieżenia ewentualnym stratom zboża podczas sprzętu, zobowiązali się już robotnicy PGR i członkowie spółdzielni produkcyjnych. Długofalowe zobowiązania chłopów w „siewie pokoju”, których główną treścią było osiągnięcie jak największej wydajności plonów, stanowią podstawę do dalszych zobowiązań w akcji żniwnej.

Trzeba tutaj zauważyć, że niektóre wojewódzkie komisje współzawodnictwa w rolnictwie nie podsumowały dotychczas wyników współzawodnictwa w „siewie pokoju”. Wywołuje to, rzecz zrozumiała, niezadowolenie w terenie. Zaniechały również swej działalności komisje powiatowe, które właśnie teraz powinny intensywnie mobilizować chłopów do masowego współzawodnictwa w kampanii żniwno-omlotowej.

Przed organizacjami społecznymi oraz przed ZSCh i ZMP stoi zadanie uaktywnienia pracy terenowych komisji współzawodnictwa, zorganizowania akcji masowo-politycznej wśród chłopów gospodarstw indywidualnych, członków spółdzielni produkcyjnych, traktorzystów i robotników PGR, celem wyjaśnienia doniosłości współzawodnictwa w okresie przygotowań i przeprowadzenia żniw oraz omlotów.

Zobowiązania muszą być konkretne, oparte na analizie możliwości danej gromady, muszą mówić o tym w jaki sposób, w jakim terminie zamierzenia zostaną wykonane.

Rozwój współzawodnictwa umożliwi całkowity i szybki sprzęt plonów drugiego roku Planu 6-letniego.

WALKA O NOWĄ TECHNIKĘ

Jednym z najważniejszych elementów socjalistycznego uprzemysłowienia pracy jest stały postęp techniczny. Dla przeprowadzenia uprzemysłowienia konieczny jest stały, twórczy wysiłek kadr technicznych, konieczne jest wprowadzanie coraz to doskonalszych maszyn, agregatów, przyrządów i narzędzi przyczyniających się do nieustannego zwiększania wydajności pracy. W walce o coraz szybszy wzrost naszego budownictwa, nowa technika jest sojusznikiem, który ułatwia nam pracę i pomnaża jej efekty.

REWOLUCYJNE zmiany, jakie zaszły w naszym kraju, rozbu-
dziły twórczą inicjatywę najszer-
szych mas robotniczych. Pojawiły się
tysiące racjonalizatorów i nowato-
rów robotników, którzy aktywnie
dźwigają naprzód postęp techniczny.

Zmiany te stworzyły naszym inżynierom, technikom i naukowcom niespotykane dawniej możliwości twórczej pracy, możliwości badania i dokonywania doświadczeń oraz realizowania każdego słusznego projektu. Nasza stale rozwijająca się technika uzyskała możność nieograniczonego wprost czerpania z wzorów i doświadczeń techniki radzieckiej, z dorobku przodującego i najnowocześniejszego przemysłu świata.

Przemysł nasz, cała nasza gospodarka, dzięki wielkiej pomocy Związku Radzieckiego, dzięki bardzo poważnym nakładom finansowym państwa i wysiłkowi twórczemu racjonalizatorów i inteligencji technicznej wzbogaca się coraz bardziej w nowoczesną technikę.

Przejawia się to w budowie potężnych, nowoczesnie wyposażonych obiektów przemysłowych, w rozwoju nowych działów przemysłu, w zasilaniu starego aparatu wytwórczego nowymi maszynami i urządzeniami, we wprowadzaniu nowych procesów technologicznych, nowych metod pracy, w tysiącach mniejszych lub większych ulepszeń. Nacisk, jaki kładzie się na rozwój nowoczesnej techniki wpływa z jej olbrzymiego znaczenia dla realizacji Planu 6-letniego, dla wydzwignięcia naszego kraju ze stuletniego zacofania, dla przekształcenia go w kraj przemysłowy o możliwie najwyższej socjalistycznej technice. Nie ma takiej dziedziny gospodarki narodowej, w której by Plan 6-letni nie przewidywał stosowania i rozszerzania postępu technicznego.

Postęp techniczny umożliwia stały wzrost wydajności pracy, przyspie-

sza i intensyfikuje procesy produkcyjne, pozwala na polepszenie jakości produkcji i racjonalniejsze zużycie surowców, na zmniejszenie kosztów własnych, ułatwia warunki pracy robotnika, zmniejsza jego wysiłek, stwarza wciąż nowe możliwości dla wzrostu sił produkcyjnych i narodowego dobrobytu.

Ten potężny oręż nie jest jednak w pełni doceniany przez część naszego aktywu gospodarczego w ich codziennej pracy. Zbyt mała jest jeszcze czasem troska o nowe zdobycze techniczne, o ich wprowadzenie do produkcji, rozwój, szerokie rozpowszechnianie i całkowite wykorzystanie.

„Zagadnienia techniczne — powiedział wicepremier H. Minc na VI Plenum — nie stoją jeszcze w centrum uwagi, zarówno organizacji partyjnej, jak i administracji gospodarczej. Objawy rutyniarstwa i konserwatyzmu, uporczywego trzymania się starych metod, wciąż jeszcze mają szerokie rozpowszechnienie“.

Wicepremier H. Minc podał w swoim referacie wiele przykładów, ilustrujących opieszałość niektórych naszych ogniw gospodarczych w dziedzinie wprowadzania nowej techniki. Sprawa ta znalazła również swój oddźwięk na plenarnych posiedzeniach komitetów wojewódzkich PZPR, na których ujawniono szereg wypadków niewłaściwego i szkodliwego stosunku do tego zagadnienia.

Wypadki te świadczą dobitnie o wielkiej aktualności dla nas wypowiedzi Józefa Stalina z 1935 r. „Aby uruchomić technikę i całkowicie ją wykorzystać, potrzebni są ludzie, którzy opanowali technikę, potrzebne są kadry zdolne do opanowania i wykorzystania tej techniki według wszelkich prawideł sztuki. Technika bez ludzi, którzy opanowali technikę jest martwa. Technika mająca na czele ludzi, którzy opanowali technikę, może i musi dokonać cudów.“

U nas jeszcze, niestety za bardzo liczy się na samoczynne działanie nowej techniki zapominając o odpowiednim przygotowaniu kadr. Zapomina się również często, o tym, że wprowadzenie nowej techniki, to poważny odcinek walki klasowej, czy, to z przeżytkami świadomości tkwiącymi jeszcze u mniej uświadomionych robotników i pracowników czy też z bezpośrednimi wpływami wroga klasowego żerującego na zacofaniu niektórych jednostek.

Bez aktywnego stosunku od nowej techniki, nieznajomość jej roli i znaczenia rodzi postawę wyczekiwania na tzw. „wielką technikę“ i lekceważenia setek drobniejszych usprawnień i wynalazków robotniczych. A przecież te drobne usprawnienia i wynalazki w swojej istocie, są jednym z najpotężniejszych elementów postępu technicznego i dają nieraz poważne efekty szybko i nieporównalnie mniejszym kosztem, niż tak zw. wielka technika.

Trzeba, aby przede wszystkim ci, którzy decydują o pracy zakładu, sami wnikali i opanowywali wszechstronnie zagadnienia techniczne, aby uczyli się w codziennej pracy doceniać znaczenie ekonomiczne i społeczne nowej techniki, aby stali się jej propagatorami i świadomymi kierownikami. Dlatego dyrekcje powinny interesować się nie tylko tym, co nowe przyjdzie z zewnątrz, ale badać własne możliwości wzbogacenia ogólnego postępu technicznego, przełamywać wszelkie opory w świadomości, pilnie czuwać, aby nowe mechanizmy były obsługiwane nie tylko przez dobrych fachowców, ale aby ci fachowcy byli jednocześnie ludźmi uświadomionymi.

Nasz aktyw gospodarczy i związkowy powinien stale mieć w pamięci słowa Józefa Stalina wypowiedziane w 1931 r. na Wszechzwiązkowej Konferencji Pracowników Przemysłu Socjalistycznego: „Zadanie więc polega na tym, abyśmy sami opanowali technikę, sami stali się gospodarzami. Tylko w tym jest gwarancja, że nasze plany zostaną całkowicie wykonane...“.

Sprawa to oczywiście niełatwa, lecz najzupełniej możliwa do przezwyciężenia. Nauka, doświadczenia techniczne, wiedza — wszystko to są rzeczy do zdobycia. Dziś ich nie ma, jutro będą. Rzeczą główną jest tu-

taż to, by mieć gorące bolszewickie pragnienie, opanowania techniki, opanowania nauki wytwórczości. Przy gorącym pragnieniu można dopiąć wszystkiego, można pokonać wszystko."

Walka więc o nową technikę musi być sprawą każdej załogi. Zapoznanie załogi z planem usprawnień technicznych niewątpliwie pobudzi energię, wysiłki racjonalizato-

rów i skieruje ich twórczą myśl w stronę najbardziej pożądaną dla fabryki. Pomysły muszą uzupełniać i jednocześnie realizować plan techniczny.

Nowa socjalistyczna technika rozwijać się może tylko przy stałym i systematycznie rozszerzającym się ruchu racjonalizatorskim i nowatorskim, drogą wciągania całej załogi do walki o jej unowocześnienie.

Bardzo poważne i odpowiedzialne zadania stoją więc w walce o nową technikę. Stoją one szczególnie ostro przed inżynierami i technikami. Oni to właśnie powinni być pierwszymi krzewicielami i propagatorami nowej twórczej myśli technicznej, nowego postępu technicznego. Jest to ich główny, bojowy posterunek w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni.

NARADY WYTWÓRCZE PODNOSZĄ PRODUKCJĘ

POWAŻNĄ pomocą i środkiem aktywizacji mas pracujących w zarządzaniu zakładami pracy i ich produkcją, są narady wytwórcze. Są one jednym z najdobitniejszych przejawów kierowniczej roli klasy robotniczej. Narady wytwórcze w ciągu siedmiu lat budowy naszego ludowego Państwa stały się prawdziwą szkołą wychowania politycznego, szkołą budzenia śmiałej inicjatywy i wynalazczości robotniczej, szkołą krytyki i samokrytyki. Właściwym organem narad wytwórczych i ich inicjatorem są rady zakładowe.

JÓZEF STALIN uczy, „że na naradach wytwórczych należy stawiać podstawowe zagadnienia budownictwa socjalizmu. Tylko tą drogą można będzie wzmoczyć aktywność milionowych mas klasy robotniczej i uczynić je świadomymi uczestnikami budownictwa socjalizmu."

Treścią narad wytwórczych jest opracowywanie środków dla wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych. Na naradach produkcyjnych omawiane są możliwości produkcyjne, przeprowadzanie wniosków nowatorskich, rozwój nowych form współzawodnictwa, zobowiązania produkcyjne, usprawnienia organizacji pracy, oraz podnoszenie kultury miejsca pracy. Narady wytwórcze mają poważne znaczenie wychowawcze. Stwarzają one sprzyjające warunki kontrolowania działalności kierownictwa zakładu pracy przez robotników. Przy pomocy narad wytwórczych „robotnicy sprawdzają całą pracę dyrektora przedsiębiorstwa, omawiają plany administracji zakładu, podkreślają błędy i braki oraz mają możliwość usuwać te braki poprzez związki zawodowe poprzez partię, poprzez organy władzy..." (J. Stalin).

Rady zakładowe analizują zagadnienia stawiane przed klasą robotniczą i mobilizują załogi do aktywnego udziału w dyskusji na naradach wytwórczych. Rady zakładowe dopilnowują realizacji wniosków i u-

chwał przyjętych na naradach wytwórczych. Rady zakładowe dbają o to, by narady wytwórcze nasycone były treścią gospodarczą, by uczestnicy wnosili konkretne propozycje, by podejmowano wiążące uchwały. Rady zakładowe szukają wreszcie nowych najbardziej skutecznych form przezwyciężenia trudności przy wykonywaniu planów produkcyjnych.

Nie trudno znaleźć przykłady dobrze zorganizowanych i owocnych narad wytwórczych. Jest jednak wciąż jeszcze wiele rad zakładowych, które zapominają o tym niezwykle ważnym czynniku kierowania przedsiębiorstwem.

Długo czas nie zdawała sobie z tego sprawy np. rada zakładowa spółdzielni szewców „Wolność", gdzie narady wytwórcze były po prostu rzadkością. Rada zakładowa spółdzielni „Wolność" długo nie rozumiała, że jest to jej najpoważniejsze zadanie. Dlatego też przez długi okres nie wykorzystano racjonalnie rezerw surowca. I tak ob. Kulik opracował pomysł racjonalizatorski, który pozwalał produkować cholewki wyłącznie z odpadków, ale nikt się tym projektem przez dłuższy okres czasu nie zajmował. A czy nie narada wytwórcza powołana jest do tego, aby zajmować się podobnymi problemami? Czy nie właśnie na naradzie wytwórczej po przedyskutowaniu takiego projektu należy powziąć konkretne

wnioski, by jak najszybciej wprowadzić słuszny pomysł w życie.

Podobnie przez długi okres nie odbywały się narady wytwórcze w Fabryce Maszyn Biurowych w Szczecinie pomimo, iż nie brakło dla nich zasadniczych tematów. Wystarczy tylko wspomnieć, że wykorzystanie maszyn w tym zakładzie wynosiło przez długi czas zaledwie 45%.

W Zakładach Sódowych w Mławach, mimo napotykaných w ciągu całego ub. r. trudności, czego dowodem było niewykonanie planów produkcyjnych w pierwszych trzech kwartałach, narady wytwórcze odbywały się rzadko.

W bydgoskich Zakładach Przemysłu Gumowego — narady wytwórcze odbywają się nieregularnie. Przez okres 5 miesięcy nie odbyło ani jednej narady wytwórczej.

W innych zakładach narady wytwórcze odbywają się regularnie co miesiąc, jednakże nie podejmuje się żadnych wiążących uchwał w sprawach sygnalizowanych przez robotników braków i niedociągnięć w produkcji.

Zadania wynikające z uchwał VI Plenum KC PZPR dla załóg zakładów przemysłowych, instytucji, PGR wymagają w pierwszym rzędzie ożywienia narad wytwórczych. W związku z tym, przed radami zakładowymi stanął problem regularnego organizowania narad wytwórczych, pobudzania ich inicjatywy, opracowania planów narad, kontroli podejmowanych i wykonywanych uchwał — tak, aby narady wytwórcze stały się bardziej skutecznym orężem w walce o zwiększenie produkcji, dźwignią podnoszenia udziału mas w zarządzaniu naszą gospodarką narodową, w wykonywaniu

zadań planu budowy podstaw socjalizmu.

Narady wytwórcze, szczególnie w drugim półroczu br., muszą w mak-

symalnym stopniu przyspieszać wykonanie zadań produkcyjnych. W walce tej winna się przejawiać prawdziwie socjalistyczna troska klasy

robotniczej i każdej załogi fabrycznej o zakład i produkcję, o silniejszy jej udział w zarządzaniu gospodarką narodową.

ROZWÓJ PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH

Powołanie do życia nowego Ministerstwa Państwowych Gospodarstw Rolnych jest dowodem głębokiej troski państwa o wykonanie wielkich zadań, jakie stawia przed Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi Plan 6-letni, jest świadectwem wagi, jaką rząd przywiązuje do tej gałęzi gospodarki narodowej. Nowo utworzone Ministerstwo objęło swym zakresem działania wszystkie zagadnienia dotyczące tego działu gospodarki rolnej. Wymienić tu więc należy przede wszystkim produkcję zwierzęcą i roślinną, gospodarke ogrodniczą i rybną, hodowlę zwierząt i roślin, warsztaty sprzętu mechanicznego i produkcję tego sprzętu dla użytku PGR.

PAŃSTWOWE Gospodarstwa Rolne to kilkaset samodzielnych przedsiębiorstw reprezentujących różne kierunki produkcyjne, tak majątki rolne, które zajmują około 10% całej powierzchni użytków rolnych całego kraju, jak i zakłady przemysłu rolnego, warsztaty remontowe sprzętu rolniczego i inne.

Jak wielką rolę odgrywają Państwowe Gospodarstwa Rolne w całości kształcie naszej gospodarki, świadczą liczby i wskaźniki Planu 6-letniego. Tak więc produkcja PGR w okresie sześćciolecia wzrośnie o 168%, to znaczy ponad 3-krotnie więcej niż ogólna produkcja rolna, która podniesie się w tym okresie o 50%. Coraz większą rolę odgrywać będą PGR, w zaopatrzeniu ludności miast i wsi, a także jako dostawca surowca dla potrzeb przemysłu. Udział PGR w produkcji towarowej całego rolnictwa w roku 1955 podniesie się do 15,9% z 7,9% w roku 1949.

W ciągu najbliższych lat PGR staną się wzorowymi ośrodkami gospodarki rolnej, ośrodkami wysokiej kultury rolniczej. Nadto zaopatrywać będą spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa indywidualne w nasiona selekcyjne i zwierzęta zarodowe, przyczyniając się do podniesienia kultury rolnej gospodarki chłopskiej.

Ważną rolę w osiąganiu zaplanowanego poziomu produkcji odgrywają inwestycje, dzięki którym zwiększa się mechanizacja pracy w PGR, powstają nowe fermi hodowlane i tuczarnie, szybko wzrasta pogłowie zwierząt hodowlanych.

Nakłady inwestycyjne w PGR powiększają się z roku na rok. W tym roku na przykład będą one o 37%, a w roku przyszłym o 55% większe od nakładów z roku 1950.

W celu umożliwienia stałego wzrostu produkcji, a przede wszystkim szybkiego wzrostu hodowli PGR muszą wznosić coraz nowe budynki gospodarskie. Dlatego też prawie połowę tegorocznych kredytów inwestycyjnych przeznaczono na budownictwo takich obiektów gospodarczych, jak śpichlerze, stodoły, stajnie, obory, chlewnie i fermi drobiu. Około 30% kredytów zużytkowanych będzie na budowę domów mieszkalnych dla robotników rolnych.

Coraz szersza mechanizacja prac tak polowych, jak i hodowlanych, stanowiąca podstawowy warunek intensyfikacji produkcji w PGR, znajduje również odbicie w tegorocznych nakładach inwestycyjnych. Na przykład na zakup maszyn do uprawy roli oraz maszyn, stosowanych w hodowli, przewidziano w tym roku 34% nakładów inwestycyjnych, a suma przeznaczona na silniki elektryczne, które ułatwią zmechanizowanie młocki i prac podwórzowych jest siedem razy większa niż w roku 1950.

W związku z planami szerokiego rozwoju gospodarki rybnej PGR przeznaczają na ten cel również duże nakłady inwestycyjne. Są one o 58% większe niż w roku ub. Zużytkuje się je głównie na wyposażenie gospodarstw w nowoczesny sprzęt rybacki i na zagospodarowanie stawów.

Poważne sumy przeznaczono również na zwiększenie upraw specjalnych — na sadownictwo, warzywnictwo, na uprawy nowych roślin przemysłowych, jak również potrzebnych robót wodno-melioracyjnych i za gospodarowanie terenów łąkowo-pastewnych.

Równoległe ze wzrostem inwestycji na cele produkcyjne zwiększa się wydatnie fundusze na rozbudowę i budowę żłobków, przedszkoli, domów turnusowych, świetlic dziecięcych i dla dorosłych. Przewiduje się również budowę wielu łaźni, pralni, piekarni i innych urządzeń społecznych i komunalnych.

W związku z realizacją tych zadań wyłania się konieczność ulepszenia form organizacyjnych i metod pracy w PGR. Ministerstwo PGR będzie musiało także przezwyciężyć brak należytej troski o dochodowość poszczególnych majątków i zespołów, rozpocząć w pełni walkę o obniżkę kosztów własnych, o oszczędność, o zwiększenie urodzajności i wydajności hodowli.

Ważnym czynnikiem w walce z błędami i niedociągnięciami jest obowiązujący od dnia 1 czerwca br. nowy układ zbiorowy dla wszystkich pracowników PGR. Zasadniczym celem zmian jest stworzenie takich warunków oraz form płacy i pracy, które będą bodźcem do podniesienia wydajności, a jednocześnie dadzą robotnikom i pracownikom większe niż dotychczas możliwości podniesienia zarobków. Dotychczasowy system pracy w wielu PGR, oparty na płacy dniówkowej i miesięcznej, nie pozwalał na odpowiednie wynagradzanie robotników dobrze pracujących i przodujących w pracy. System akordowy wprowadzony obecnie w szerokim zakresie we wszystkich dziedzinach pracy stanie się dźwignią dalszego wzrostu wydajności pracy.

Nowy układ zbiorowy zmierza równocześnie do usprawnienia samej organizacji pracy. Wprowadzone w PGR stałe brygady produkcyjne wzmocnią indywidualną i zespołową odpowiedzialność za określony

odcinek pracy i za jej wynik. Przyczynią się do zwiększenia produkcji, a tym samym — w związku z wprowadzeniem premii za ponadplanową produkcję — umożliwią robotnikom zwiększenie zarobków.

Tak na przykład brygady polowe będą przez cały okres produkcyjny pracować na przydzielonym obszarze ziemi wykonując wszystkie roboty rolne poczynając od orki i siewu a skończywszy na zbiorach. W ten sposób członkowie brygad będą ściśle związani ze swoim odcinkiem pracy i odpowiedzialni za jej wyniki. Nowy układ zbiorowy obok płac akordowych zapewni członkom brygad specjalną premię za ponadplanową produkcję roślin okopowych i technicznych. Premia ta wynosi 10% wartości ponadplanowej produkcji.

System płac akordowych i premii za osiągnięcia produkcyjne wprowadzono również w brygadach hodowlanych, obsługujących chlewnie, obory, owczarnie, stajnie itp. Za terminowe wykonanie zadań produkcyjnych oraz przekraczanie tych planów otrzymywać będą również premie pracownicy umysłowi. Wysokość premii za dotrzymanie terminu wynosi do 50% rocznego wynagrodzenia, a za wykonanie planu z nadwyżką — 4% ponadplanowego zysku netto, przy czym połowa tej ostatniej premii przeznaczona jest na rozbudowę urządzeń socjalnych w PGR.

Nowy układ zbiorowy gwarantuje robotnikom rolnym i ich rodzinom dalsze rozszerzenie opieki socjalnej i zdrowotnej oraz lepsze warunki pracy. Szczególnie troskliwą opieką o-

toczeni będą przodownicy pracy, racjonalizatorzy i nowatorzy. Wprowadzenie w życie zasad nowego układu zbiorowego w większym niż dotychczas stopniu pozwoli robotnikom rolnym i pracownikom umysłowym PGR rozwinąć twórczą inicjatywę, przyniesie dalszą poprawę warunków materialnych i kulturalnych ludności pracującej w PGR oraz przyczyni się do zwiększenia dochodowości i do przyspieszenia rozwoju gospodarczego PGR.

Na specjalnych naradach robotniczych robotnicy PGR żywo komentują i dyskutują nowy układ. Szczególnie mocno akcentują fakt, że nowy układ zbiorowy stwarza szerokie możliwości dla rozwoju współzawodnictwa, co w dużym stopniu przyczyni się do szybszej realizacji planów produkcyjnych i zwiększenie zarobków. (ASz).

UREGULOWANIE ZASAD NORMOWANIA PRACY

Wyrazem wzrastającej świadomości klasy robotniczej jest zrozumienie znaczenia wzrostu wydajności pracy w walce o wykonanie Planu 6-letniego. Znalazło to już swoje odbicie w oddolnej inicjatywie mas pracujących przy przeprowadzaniu rewizji norm pracy na przełomie 1950—1951 roku. Zdarzają się jednak wypadki powtórnej rewizji norm pracy, nieuzasadnionej zmianami warunków produkcyjnych i technicznych, przy tym niesłusznym motywem takich rewizji jest w niektórych wypadkach wysokie przekraczanie norm już zrewidowanych.

W CELU ustalenia i uporządkowania zasad oraz warunków przeprowadzania rewizji norm pracy, jako też zapewnienia pracownikowi słusznego wzrostu zarobku, uwarunkowanego wzrostem wydajności Prezydium Rządu powzięło uchwałę w sprawie postępowania przy przeprowadzaniu rewizji norm pracy.

Uchwała zabrania kierownictwu gospodarki uspołecznionej przeprowadzanie zmiany prawidłowo ustalonych norm pracy w innym trybie, niż określony przez Prezydium Rządu.

Rewizję norm pracy powszechnie obowiązujących (jednolitych) oraz obowiązujących w całej gałęzi gospodarki narodowej (branżowych), przeprowadza się na podstawie uchwały Prezydium Rządu, po porozumieniu się z Centralną Radą Związków Zawodowych.

Rewizję norm zakładowych na prace powtarzające się, przeprowa-

dza się na podstawie zarządzenia Ministra, wydanego w porozumieniu z zarządem głównym właściwego związku zawodowego.

W obu wymienionych wypadkach wniosek o rewizję ustalonych norm nie może być wniesiony wcześniej, niż po upływie jednego roku od stosowania norm poprzednio ustalonych.

Nowe normy pracy wprowadza w życie kierownik zakładu w porozumieniu z radą zakładową.

Po wprowadzeniu w życie nowych norm, fakt ich przekroczenia przez robotników nie spowodowany nowymi zmienionymi warunkami pracy, nie może stanowić podstawy do ich powtórnej natychmiastowej rewizji. Natomiast zmiany procesu technologicznego, lub wprowadzenia istotnych usprawnień organizacyjno - technicznych dla poszczególnego procesu produkcyjnego, to znaczy w wypadkach zmieniających warunki pracy w sposób trwały,

kierownik (dyrektor) zakładu pracy ustali w porozumieniu z radą zakładową nową normę pracy, odpowiadającą nowym warunkom jej wykonywania.

Ustalona w ten sposób norma podlega zatwierdzeniu przez bezpośrednio nadrzędną jednostkę zakładu pracy, w porozumieniu z zarządem głównym właściwego związku zawodowego. Do czasu zatwierdzenia, norma ma charakter tymczasowy.

Przy wprowadzeniu nowych norm, administracja gospodarcza, a więc dyrektor centralnego zarządu, dyrektor zjednoczenia, dyrektor zakładu pracy, odpowiadają za stworzenie robotnikom najdogodniejszych warunków pracy, przede wszystkim przez przeanalizowanie i usprawnienie organizacji zarówno zakładu, jak i miejsca roboczego oraz przez odpowiednie wzmoczenie pracy instruktazowo - szkoleniowej — w celu dopomożenia robotnikom w wykonywaniu i przekraczaniu nowych norm, a co za tym idzie — w osiąganiu wyższej wydajności pracy i wyższych zarobków.

Mogło by się na pozór wydawać, że uchwała taka jest obecnie nieaktualna, niepotrzebna, ponieważ w wielu gałęziach gospodarki mamy za sobą akcję rewizji norm, przeprowadzoną niedawno z inicjatywy samych robotników. W ostatnich ty-

godniach zostały podwyższone normy m.in.: w przemyśle węglowym, metalowym, drzewnym, poligraficznym, chemicznym. We wszystkich przemysłach nowe normy zdały egzamin. Na ogół są one wykonywane przez robotników, a przez wielu nawet wysoko przekraczane.

Ale właśnie dlatego, że nowe normy obowiązują od niedawna, uchwała Prezydium Rządu jest bardzo potrzebna i na czasie. Zdarzały się bowiem wypadki, przede wszystkim w przemyśle metalowym, powtórnego, samowolnego podwyższania norm w poszczególnych zakładach produkcyjnych tylko na tej

podstawie, że nowe normy są przez przodujących robotników wykonywane z dużą nadwyżką. Jest rzeczą oczywistą, że normy nie mogą ulegać zmianom zbyt często. W przeciwnym bowiem razie robotnicy pracujący po nowemu, wydajnie, z inicjatywą, nie mieliby możliwości podwyższania swoich zarobków, co zniechęcałoby ich do podnoszenia wydajności i zwiększania kwalifikacji zawodowych. Ponadto zbyt częste rewizje norm mogłyby je podnieść do poziomu przekraczającego możliwości średniozdolnych i średniowyszkolonych robotników.

Szczegółowe ustalenie trybu zmia-

ny norm uchwałą Prezydium Rządu ma na celu ochronę przed wypaczeniami naszej słusznej polityki na wyższy poziom wydajności pracy przy pomocy sprawiedliwych, mobilizujących norm, stanowiących zachętę do coraz większych osiągnięć produkcyjnych. Normy te będą się zmieniać, ale tylko w miarę postępu technicznego i organizacyjnego, w miarę wzrostu świadomości politycznej i kwalifikacji zawodowych mas robotniczych. Doniosła uchwała Prezydium Rządu stać będzie właśnie na straż tego niewzruszonego prawa gospodarki socjalistycznej. (ASz)

PEŁNIEJSZE WYKORZYSTANIE SUROWCÓW MIEJSCOWYCH

Utworzenie Ministerstwa Drobego Przemysłu i Rzemiosła-institucji kierującej drobnym przemysłem państwowym i spółdzielczym, wytwórczością spółdzielni pracy oraz nadzorującej rzemiosło i przemysł prywatny — świadczy o wielkiej wadze, jaką państwo przywiązuje do planowego rozwoju drobnej wytwórczości.

W POLSCE kapitalistycznej zakłady drobnej wytwórczości były rujnowane przez kapitał, nie mogły wytrzymać konkurencji z wielkim przemysłem. W naszym ustroju, drobnemu przemysłowi i rzemiosłu wyznaczono w gospodarce narodowej ważną rolę, która nieustannie rośnie. Świadczą o tym cyfry Planu Sześcioletniego, który przewiduje wzrost wartości produkcji zakładów drobnej wytwórczości w roku 1955 o — 348% w porównaniu z rokiem 1949.

Zadaniem drobnej wytwórczości obok produkcji lub wykańczania niektórych artykułów dla przemysłu wielkiego i średniego, jest zaspokajanie potrzeb ludzi pracy przez produkcję artykułów codziennego użytku, nie produkowanych masowo przez przemysł kluczowy. Drobna wytwórczość produkuje również artykuły dotychczas importowane, lub luksusowe, wreszcie wykonuje usługi, a więc np. przeprowadza naprawy stolarskie, instalacyjne, prowadzi spółdzielnie krawieckie, szewskie itp.

Drobna wytwórczość, jako gałąź gospodarki narodowej powołana przede wszystkim do zaspokojenia codziennych potrzeb ludzi pracy, musi bardzo silnie wiązać się z aktualnymi potrzebami rynku. W porównaniu z dotychczasową produk-

cją, asortyment towarów musi być znacznie rozszerzony. Drobny przemysł i rzemiosło winny nastawić się na zaopatrywanie rynku w takie artykuły, których brak szczególnie daje się odczuć, a więc np. konfekcję dziecięcą, przybory szkolne, sprzęt sportowy, zabawki, szpilki i agrafki, ołówki automatyczne, galanterię metalową i drewnianą, papeterię, artykuły gospodarstwa domowego, wreszcie meble artystyczne, tkaniny, firanki czy żyrandole oraz setki innych artykułów masowego zapotrzebowania. Rosnące, wraz ze wzrostem stopy życiowej potrzeby ludności i dokładna ich znajomość, muszą stanowić dla drobnej wytwórczości wskazanie kierunku jej rozwoju, nieustannego powiększania asortymentu artykułów.

Produkcja drobnej wytwórczości musi mocno wiązać się z potrzebami konsumentów. Wyraźne braki występują tu w takich dziedzinach, jak zakładanie i naprawy urządzeń instalacyjnych, ślusarstwo. Wielokrotnie spółdzielnie krawieckie szyją gotowe ubrania, lecz nie podejmują przeprowadzenia większych i drobnych napraw, czy przeróbek. Powstaje bardzo wiele spółdzielni krawieckich, czy szewskich, natomiast wciąż jeszcze zbyt mało jak na potrzeby ludzi pracy jest pralni. Wreszcie poważnym zadaniem jest

Związaną z drobną wytwórczością z terenem, to nie tylko pilne śledzenie potrzeb i braków miejscowego rynku, lecz także produkcja przede wszystkim z miejscowego surowca, jak również wykorzystanie w najszerszym zakresie odpadków powstałych przy produkcji w miejscowych, większych zakładach przemysłowych.

Coraz większy rozwój drobnej wytwórczości, to jedna z dróg do zaktywizowania gospodarczego województw dotąd zacofanych i do zaktywizowania gospodarczego wsi. Jak dotychczas, drobna wytwórczość rozwija się głównie w mieście. Jeszcze zbyt mało jest na wsi zarówno punktów usługowych, jak i zakładów drobnego przemysłu. Na tym odcinku ważną rolę odgrywa Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego, jako jeden z ważnych czynników aktywizowania gospodarczego wsi, a zwłaszcza kobiet wiejskich w dziedzinie wytwórczości artystycznej, pobudzania ludowej twórczości artystycznej i rozwinięcia jej.

Na wsi i w małych miasteczkach, gdzie niejednokrotnie nie ma odpowiednich warunków dla stworzenia spółdzielni pracy, ważną rolę ma do odegrania rzemiosło indywidualne, jak warsztaty: kołodziejskie, kowalskie, krawieckie, szewskie itp.

Państwo otacza opieką i dba o rozwój warsztatów rzemieślniczych. Samorząd rzemieślniczy winien wzmocnić wysiłki nad systematycznym podnoszeniem kwalifikacji rzemieślników.

W rozwoju drobnej wytwórczości zarówno w mieście, jak i na wsi, wielką rolę mają do odegrania rady narodowe, jako organa władzy, które najlepiej znają potrzeby terenu. Mogą one w znacznym stopniu wpłynąć na należyte zaspokojenie codziennych potrzeb ludności, przez kształtowanie terenowego planu asortymentowego, poprzez oddziaływanie na racjonalne rozszerzenie zakładów usługowych. Do zadań rad narodowych należy projektowanie inwestycji w zakresie drobnej wy-

twórczości, dbałość o należyte wykorzystanie możliwości produkcyjnych zakładów na swym terenie, a przede wszystkim jak najpełniejsze wykorzystanie surowca miejscowego i odpadkowego.

Władzą zwierzchnią w stosunku do całej drobnej wytwórczości jest nowoutworzone ministerstwo. Konieczność powstania tej instytucji narzuciło samo życie.

Rozwój drobnej wytwórczości i jej coraz szersze zadania w dziedzinie rozszerzenia asortymentu artyku-

łów codziennego użytku oraz uzupełnienia produkcji przemysłu kluczowego przerosły znacznie ramy dotychczasowych form organizacyjnych. Powołanie nowego ministerstwa usprawni kierownictwo i nadzór nad dziesiątkami tysięcy jednostek gospodarczych zatrudniających ponad 400 tysięcy pracowników, pozwoli na stałe doskonalenie metod pracy oraz na należyty dobór kadr, na ściślejsze zespolenie zakładów drobnej wytwórczości z całą gospodarką narodową. (ASz)

DALSZY WZROST POGŁOWIA TRZODY CHLEWNEJ

Wyniszczenie pogłowia trzody chlewnej wskutek wojny i okupacji było u nas tak wielkie, że zaistniała konieczność podjęcia szerokiej i skutecznej akcji państwowej, mającej na celu szybką odbudowę stanu liczebnego i jakościowego pogłowia. Akcja ta zwana pod nazwą akcji „H”, zapoczątkowana przeszło 2 lata temu, przyniosła istotnie ogromny i szybki rozwój gospodarki hodowlanej. Wyraził się on m. in. osiągnięciem przy końcu ub. roku stanu pogłowia w wysokości blisko 10 mln sztuk trzody.

POMYŚLNY wynik akcji „H” zawdzięczać należy wielkim korzyściom i udogodnieniom, jakie zapewniło państwo hodowcom w postaci stałych i opłacalnych cen na żywiec, ulg podatkowych, dostaw paszy, opieki weterynaryjnej itp. Kontraktacja trzody chlewnej przeprowadzana rok rocznie w ramach akcji „H”, zapewniła ponadto dodatkowe korzyści materialne hodowcom, chroniąc ich od wszelkich wahań cen na rynku i zapewniając zbyt każdej ilości trzody zgłoszonej do kontraktacji.

Pomyślny przebieg kontraktacji w latach ubiegłych, pełne wykonanie planu kontraktacyjnego w roku bieżącym, nie zmienia faktu, że zagadnienie gospodarki hodowlanej nadal jest zagadnieniem pierwszoplanowym zarówno dla rolników-hodowców, jak i dla zaopatrzenia naszego rynku.

Toteż w celu przyspieszenia i ułatwienia dalszego rozwoju pogłowia trzody chlewnej, Prezydium Rządu powzięło bardzo ważną uchwałę, dotyczącą dodatkowej kontraktacji na 1951 rok oraz kontraktacji na 1952 rok. Najistotniejszym postanowieniem uchwały jest zasada powszechności kontraktacji, to znaczy, że prawo do kontraktacji posiada każdy bez wyjątku produ-

cent trzody chlewnej bez względu na wielkość posiadanego przezeń gospodarstwa i wielkość hodowli. A więc te same prawa i przywileje w zakresie kontraktacji przysługują zarówno gospodarstwom indywidualnym małym, jak i średnim i dużym. Nie jest również ograniczona ilość trzody, jaką każdy z hodowców chciałby zgłosić do kontraktacji.

Postanowienia te będą miały niewątpliwie duży wpływ na zwiększenie zasięgu kontraktacji i rozwoju hodowli trzody chlewnej. Co więcej, położą one kres dość licznym wypadkom niewłaściwego interpretowania akcji kontraktacyjnej przez różne ogniwa skupu, a przede wszystkim niektóre gminne spółdzielnie, które uprawiając krótkowzroczną „politykę” dopuszczały się różnego rodzaju wypaczeń i przegięć w stosunku do obowiązujących przepisów, np. samowolnego unieważniania umów kontraktacyjnych, odmawiania kupna zakontraktowanej trzody od tych gospodarzy, którzy nie sprzedali na czas wyznaczonej ilości zboża itp.

Uchwała o kontraktacji na rok 1952 i dodatkowej kontraktacji na rok 1951, zapewnia ponadto większe korzyści i udogodnienia dla ho-

dowców niżli mieli je oni dotychczas. Rozszerzone zostały ulgi podatkowe, pomoc państwa dla producentów trzody zgłaszających się do kontraktacji oraz obniżone zostały normy dostaw zboża w ramach planowego skupu dla tych gospodarstw, które zgłoszą do kontraktacji większą ilość trzody chlewnej. Zniesiony został przymus ubezpieczenia trzody chlewnej w odniesieniu do trzody zakontraktowanej na rok 1952. Utrzymano nadal opłacalne ceny skupu, a wreszcie wprowadzono premiowanie i nagradzanie producentów za najlepsze wyniki hodowlane.

Aby zapewnić stały rozwój hodowli i zlikwidować niezdrowe wahania na rynku hodowlanym, uchwała kładzie duży nacisk na rozwój chowu macior i prosiąt. Hodowcy macior otrzymają dodatkowe ulgi podatkowe, wyższe o 5% ceny oraz ułatwienia w zakresie żywienia trzody.

Tak więc uchwała Prezydium Rządu stwarza najbardziej pomyślne warunki i zapewnia duże korzyści materialne w zakresie gospodarki hodowlanej. Rzeczą wszystkich czynników gospodarczych, administracyjnych i społecznych w terenie jest, aby postanowienia uchwały dotarły do wiadomości wszystkich rolników, aby były one skrupulatnie i zgodnie z instrukcją rządu wykonywane. Dopiero wówczas osiągną one swój cel, jakim jest wzrost dobrobytu wsi i rozszerzenie bazy żywnościowej dla ludności w zakresie mięsa i tłuszczów. (ASz)

Z CAŁEGO ŚWIATA

ZWIĄZEK RADZIECKI

W SPÓŁZAWODNICTWO o przedterminowe wykonanie planu na rok 1951 nabiera w Związku Radzieckim coraz szerszego rozmachu. We wszystkich ośrodkach przemysłowych robotnicy radzieccy podejmują nowe zobowiązania o przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych, o produkcję nadplanową, o przedterminowe wykonanie zamówień dla wielkich budowli komunizmu.

Górnicy zagłębi: Donieckiego, Kuźnieckiego, Karagandy, Uralu, Podmoskiewskiego, Wschodniej Syberii i Dalekiego Wschodu zobowiązali się wydobyć ponad plan przeszło 2,5 mln ton węgla. Zobowiązania te są pomyślnie realizowane. Dziesiątki transportów węgla ponad plan wydobyli już górnicy zjednoczenia „Wostsibugol”. Trzy kopalnie tego zjednoczenia wykonały przedterminowo 5-miesięczny plan wydobywania, przekraczając plan o 30 tys. ton węgla. Górnicy zjednoczenia „Czelabinskugol” wykonali miesięczny plan na 4 dni przed terminem. Około 50 transportów kolejowych węgla ponadplanowego wydobywania dostarczyły kopalnie obwodu rostowskiego.

Górnicy Zagłębia Donieckiego wykonali z nadwyżką 5-miesięczny plan wydobywania węgla. W porównaniu z rokiem ubiegłym przeciętne wydobywanie węgla na dobę wzrosło o 12%. Osiągnięcie tak poważnego sukcesu stało się możliwe dzięki zastosowaniu metody cykliczności. W oparciu o tę metodę górnicy ponad 50 kopalń obwodu stalińskiego walczą o zwiększenie dotychczasowego wydobywania węgla. We wszystkich kopalniach Zagłębia Donieckiego założone zostały w roku bieżącym setki nowych maszyn i agregatów kombajnów węglowych, wrębiarek, transporterów itd.

Załogi zakładów hutniczych w Magnitogorsku, Kuźniecku i w obwodzie stalińskim postanowiły wyprodukować ponad plan przeszło 100 tys. ton surówki, około 80 tys. ton stali i przeszło 8 tys. ton walcówki. Kombinat magnitogorski wykonał plan na maj ze znaczną nadwyżką. Poważne ilości metali ponad plan dali już państwu hutnicy kuźnieccy.

Odpowiadając na zobowiązania robotników przemysłu naftowego Baszkirii, robotnicy przemysłu naftowego Dagestanu zobowiązali się wykonać przedterminowo roczny plan wydobywania ropy, dać państwu ponad plan 10 tys. ton ropy i przez zastosowanie wniosków racjonalizatorskich zaoszczędzić w ciągu roku 5 mln rubli oraz zwiększyć o 72% wydobywanie ropy naftowej z dna morskiego.

Liczne zobowiązania produkcyjne podjęli również robotnicy przemysłu lekkiego, spożywczego itd. Włókniarze obwodu iwanowskiego zobowiązali się wyprodukować ponad plan z zaoszczędzonego surowca 14 mln metrów tkanin.

W rekordowym czasie, w ciągu 2 i pół miesięcy załoga leningradzkich zakładów „Elektrosiła” wyprodukowała pierwszą potężną turbinę wodną dla Cymlińskiej elektrowni wodnej. Na ogół wszystkie zakłady

przemysłowe wykonują zamówienia dla budowli komunizmu znacznie przed terminem.

Naród radziecki z dnia na dzień pomnaża swe sukcesy w pokojowej twórczej pracy. Państwowy plan produkcyjny na rok 1951 wysuwa zadania zapewnienia dalszego potężnego rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki socjalistycznej i znacznego przekroczenia poziomu produkcji, osiągniętego w roku ubiegłym. Naród radziecki, wykonując zwycięsko powojenny Plan 5-letni, dokonał gigantycznego kroku naprzód na drodze do komunizmu. Założone zostały trwałe podwaliny dalszego potężnego rozwoju gospodarki radzieckiej, powstała baza umożliwiająca budowę wielkich obiektów komunizmu nad Wołgą, Dnieprem, Donem i Amu Daria. Przez przedterminowe wykonanie planów na rok bieżący naród radziecki jeszcze bardziej zwiększy potęgę swego kraju.



Twórcza myśl robotników radzieckich w poważnym stopniu przyczynia się do rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłowych. Ruch racjonalizatorski obejmuje coraz szerzej przedsiębiorstwa radzieckie. W kombinacie hutniczym im. Stalina w Magnitogorsku pracuje przeszło 30 zespołowych brygad racjonalizatorskich, w których skład wchodzi inżynierowie i stachanowcy. Brygady te dały w ubiegłym roku powyżej 10 mln rubli ponadplanowych oszczędności. W roku bieżącym zgłosiły one już 900 wniosków nowatorskich i racjonalizatorskich.

Robotnicy wielkiej fabryki włókienniczej „Iwanowska Manufaktura” przyczynili się znacznie do automatyzacji procesów wytwórczych. Prace w oddziałach maszynowych tej fabryki zostały niemal w 100% zautomatyzowane. Dzięki współzawodnictwu i nowatorstwu fabryka wyprodukowała już w roku bieżącym ponad plan 1,1 mln metrów tkanin.

Wielki wkład wnoszą racjonalizatorzy do wykorzystywania zamówień dla stalinowskich budowli komunizmu. Tak np. dzięki zgłoszonym wnioskom racjonalizatorskim udało się skrócić niemal o połowę czas montażu wielkich kopaczek mechanicznych. W roku bieżącym w Nowokramatorskich zakładach budowy maszyn im. Stalina rozpoczęto produkcję potężnych kopaczek o pojemności 15 m³. Kopaczka taka składa się z 58 tys. części, a jej wysokość wynosi 33 m. Zmontowanie jednej kopaczki trwało 3 i pół miesiąca. Obecnie czas ten skrócono do 2 miesięcy.

W wyniku szeregu wniosków racjonalizatorskich dokonane zostały liczne zmiany w konstrukcji wielu maszyn. Tak np. w wielkiej fabryce maszyn drogowych w Szczerbakowie z inicjatywy robotników zrekonstruowano maszyny, służące do ubijania nawierzchni drogowych. Zamiast wałów metalowych zaczęto stosować wały wewnątrz puste. Gdy maszyna pracuje, wały napełniają się wodą, przy czym waga ich wzrasta niemal dwukrotnie. Dzięki tej zmianie, zużycie metalu przy

konstrukcji maszyn drogowych zmniejszyło się o 50%. Obniżono również koszty tych maszyn.

Kołchoźnik Iwan Smirnow ze wsi Czuchłomka, w obwodzie gorkowskim, dokonał ciekawego odkrycia, obalającego dotychczasowe poglądy na właściwości wapna. Jak wiadomo, w budownictwie posługują się od niepamiętnych czasów wapnem gaszonym. Jednakże stosowanie zaprawy z wapna gaszonego niekorzystnie wpływa na tempo budownictwa: roztwór zaprawy krzepnie bardzo powoli, do gaszenia wapna potrzebna jest duża ilość wody, konieczne jest wykopywanie specjalnych dołów itd. Ponadto przy gaszeniu wapna

w dołach traci się bezużytecznie około 30 — 40% zaprawy.

Po przeprowadzeniu szeregu prób Smirnow doszedł do wniosku, że wapna nie należy gasić, lecz stosować w budownictwie wapno nie gaszone w stanie sproszkowanym. Doświadczeniami Smirnowa zainteresował się technik budowlany Borys Osin. Stał się on propagatorem odkrycia Smirnowa, wyjaśniający uprzednio procesy fizyczne i chemiczne zachodzące przy twardnieniu wapna. Odkrycie Smirnowa i Osina może odegrać dużą rolę w rozwoju i rozpowszechnianiu szybkich metod budownictwa. (Sb).

WĘGRY

W podwyższonym z początkiem br. węgierskim Planie 5-letnim zwiększono również — i to bardzo poważnie — zadania na odcinku górnictwa węglowego i produkcji energii elektrycznej. Podczas gdy pierwotnie na okres 5 lat planowano wydobycie 18,5 mln. ton węgla, to obecnie przewiduje się 27,5 mln. ton, tj. o 49% więcej. Produkcja energii elektrycznej w nowym planie wyrazi się cyfrą 6,5 mld. kilowatogodzin, co odpowiada 155% dawnych wytycznych Planu 5-letniego. Od wykonania tych zadań uzależniona jest realizacja całego zwiększonego planu produkcji przemysłowej, komunikacji i innych dziedzin gospodarki narodowej, gdyż węgiel i energia elektryczna, to podstawowe elementy niemal w każdej produkcji.

Wykonanie tego olbrzymiego programu możliwe będzie przy daleko posuniętej mechanizacji pracy, odpowiednio wielkich inwestycjach i stale wzrastającej wydajności pracy.

Plan postępu technicznego w górnictwie przewiduje wprowadzenie do produkcji całego szeregu nowych, dotąd nieznanych w górnictwie węgierskim maszyn i urządzeń, które w znacznym stopniu usprawnią i zwiększą produkcję oraz poważnie ułatwią pracę górników, zastępując ich przy najcięższych robotach fizycznych. Jeszcze w roku ubiegłym wrębniarki i świdry mechaniczne należały zupełnie do rzadkości w kopalniach węgierskich, o czym najlepiej mówi fakt, że zaledwie 1,1% ogólnej ilości wyprodukowanego w 1950 roku węgla wydobyto przy użyciu tych maszyn. W roku bieżącym natomiast w sposób zmechanizowany wyprodukuje się już 12% całości, w 1952 roku 24%, w 1953 r. 45%, a w 1954 r. 60%. Transport podziemny był w 1950 r. zmechanizowany w 26,7%. I na tym odcinku nastąpi szybki rozwój. W tym roku osiągnie się 38%, w 1952 r. 55%, w 1953 r. 75%, a w 1954 r. 90% mechanizacji tego transportu. Równie szybko postępować będzie mechanizacja załadunku węgla na urządzenia transportowe. W roku ubiegłym nie stosowano tu w ogóle maszyn. W roku bieżącym zaś 8% ogólnej ilości urobionego węgla załaduje się przy pomocy maszyn, a w ostatnim roku Planu 5-letniego 60%. Mechanizacja pracy w górnictwie odbywać się będzie w oparciu o wydatną pomoc Związku Radzieckiego w postaci dostaw najnowocześniejszych maszyn, a także w oparciu o

własną produkcję krajową, w której ostatnio osiągnięto bardzo poważne sukcesy. Węgierski przemysł maszynowy przystąpił do produkcji kombajnów węglowych, których konstrukcję opracował inżynier Ajtay.

Celem zwiększenia produkcji węgla powstaną także szereg nowych kopalń i szybów. W ramach inwestycji Planu 5-letniego uruchomione zostaną nowe, najnowocześnie wyposażone kopalnie węgla w Balinka, Gyöngyös, Varpalotta, Komló itd. Łączna produkcja tych kopalń stanowić będzie w 1954 r. 8,7% ogólnej produkcji węgla.

Potężne inwestycje wykonane zostaną także dla zwiększenia produkcji energii elektrycznej. Najważniejszymi z nich są: Siłownia w Inota i Siłownia Wodna w Tiszaölök. Poza tym rozbudowane zostaną Zakłady Energetyczne w górach Matra. Przez uruchomienie tych wielkich siłowni produkcja energii elektrycznej wzrośnie w ciągu 1951 r. o 18%, w 1952 roku zwiększona zostanie o 25%, w 1953 r. o 22%, a w 1954 r. o 20%, przez co z końcem Planu 5-letniego produkować będzie się o 115% więcej energii elektrycznej, aniżeli w roku 1950.

Dużą rolę w podnoszeniu produkcji węgla i energii elektrycznej odegrać musi — zwłaszcza w początkowym okresie — systematycznie zwiększana wydajność pracy, którą osiągać będzie się poprzez masowe współzawodnictwo pracy, stale udoskonalaną organizację i lepsze wykorzystanie maszyn i urządzeń. Wymagać to będzie ze strony klasy robotniczej zwiększonego wysiłku i pełnego poświęcenia się sprawie planu. Trud ten zostanie nagrodzony podniesieniem stopy życiowej i nowymi inwestycjami o charakterze socjalnym i kulturalnym. 5-letni plan inwestycyjny przewiduje wybudowanie dużej ilości nowych mieszkań, żłobków, przedszkoli, szkół, domów kultury itd. w wielu osiedlach i miastach górniczych. I tak w Salgótarján powstaną 800 nowych mieszkań, nowoczesny szpital na 400 łóżek, 2 szkoły podstawowe i dom kultury; w Varpalota wybudowanych zostanie 1.450 mieszkań, żłobek, przedszkole, szkoła i dom kultury; Tatabanya otrzyma między innymi 1.630 mieszkań, 3 przedszkola, 4 żłobki, szkołę zawodową, dom kultury, stadion sportowy i basen pływacki. (aj)

RUMUNIA

RUMUNIA przystąpiła w 1951 roku do realizacji pierwszego roku Planu 5-letniego i gigantycznego planu elektryfikacji. Pomyślne wykonanie określonych w Planie 5-letnim zadań przyczyni się do zlikwidowania elementów kapitalistycznych w przemyśle, do ograniczenia ich działalności w handlu i rolnictwie, do zbudowania podstaw nowego społeczeństwa, w którym nie będzie wyzyskiwaczy ani wyzyskiwanych.

Pięcioletni plan rozwoju gospodarki narodowej Rumunii przewiduje, że stopa życiowa mas pracujących wzrośnie o 80% w porównaniu z 1950 rokiem. W celu podniesienia stopy życiowej ludu pracującego wzrośnie produkcja przemysłu żywnościowego, a jakość artykułów spożywczych będzie ulegała stałej poprawie. Plan 5-letni przewiduje na rozwój przemysłu żywnościowego inwestycje w wysokości 32 mld. lei. W 1955 roku wartość globalnej produkcji w przemyśle spożywczym wzrośnie w porównaniu z 1950 rokiem o 319%.

Celem rozwoju rumuńskiego przemysłu włókienniczego i konfekcyjnego zainwestuje się w okresie pięciolatki 53,6 mld lei. W wyniku budowy nowych fabryk włókienniczych i konfekcyjnych oraz rozbudowy fabryk istniejących, wartość globalnej produkcji w przemyśle włókienniczym i konfekcyjnym wzrośnie w 1955 roku o 245% w stosunku do roku 1950.

Wyrazem wzrostu stopy życiowej mas pracujących jest przewidziany w pięciolatce rumuńskiej wskaźnik funduszu płac, który zwiększy się w 1955 roku o 310 mld. lei, tzn. o 66% w porównaniu z rokiem 1950. Do końca pięciolatki przeciętne wynagrodzenie w przemyśle wzrośnie o 24%. Wyższe zarobki zostały zapewnione dla robotników, inżynierów i techników w produjących gałęziach gospodarki narodowej i dla tych, którzy pracują w ciężkich i szkodliwych dla zdrowia warunkach. Klasa robotnicza w Rumunii wzrośnie w ciągu pięciolatki o 570 tys. osób, co umocni strukturę społeczną ustroju demokracji ludowej.

Wartość masy towarowej, która udostępniona będzie ludności przez handel państwowy i spółdzielczy wyniesie w 1955 roku 500 mld. lei, tzn. o 217% więcej, aniżeli w 1950 roku.

Realizując zadania Planu 5-letniego, rumuńskie masy pracujące rozwijają w szerokim zakresie współzawodnictwo pracy. W pierwszych dniach czerwca br. przemysł rumuński zanotował nowe osiągnięcia: 5 wiel-

kich przedsiębiorstw przemysłowych wykonało przedterminowo plan produkcyjny za I i II kwartał br. Plan wykonały m. in.: fabrykę „Manotechnika” w Bukareszcie, zakłady „Oktombrie Rosu” i fabrykę „Virola” w mieście Sibiu. Robotnicy tych fabryk osiągnęli również znaczne sukcesy w dziedzinie oszczędności surowców i materiałów pomocniczych. Rumuńskie zakłady im. 23 sierpnia wykonały plan w 116,5%. Robotnicy zakładów „Timp Noi” obniżyli koszty produkcji o 6%, a robotnicy walcowni tych zakładów wykonali plan półroczny do dnia 26 maja. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy br. załoga cementowni „Teme-lia” wyprodukowała ponad plan przeszło 7 tys. ton cementu, a robotnicy cementowni „Stynka” w Braila dali ponad plan 5,052 tony cementu.

Na terenie budowy kanału Dunaj — Morze Czarne, w ciągu dwóch lat od rozpoczęcia tej inwestycji, dokonano olbrzymiej pracy. Zbudowano nowe linie kolejowe, szosy, groble itp. Wzdłuż trasy kanału powstaje wiele miast — portów jak Czernawoda i Nawodari, Midia i inne. W miastach tych budowane są nowe fabryki i huty, powstają zakłady przemysłu lekkiego, cementownie, cegielnie itp.

Wraz z postępem budowy kanału przeprowadza się na szeroką skalę prace irygacyjne. Dotychczas nawodnionych zostało 30.000 ha, a dalsze 60.000 ha zostanie nawodnione. Zakłada się leśne pasy ochronne, których długość wyniesie ponad 200 km. Zbudowano 21 zbiorników wodnych, zabezpieczających pobliskie tereny przed wiosennymi powodziąmi. Dalszych 11 zbiorników jest w toku budowy.

Równocześnie trwają prace nad osuszaniem istniejących w okolicy terenów bagnistych. Część dawnych bagien jest już oddana pod uprawę. W wyniku prac melioracyjnych powierzchnia nieużytków zmniejszyła się w tej części kraju z 33 do 8%.

Prace przy budowie kanału Dunaj — Morze Czarne są już w znacznym stopniu zmechanizowane. Pod koniec ub. r. 60% prac ziemnych wykonano przy użyciu maszyn, a w I kwartale br. prace te zmechanizowane były już w 70%. Transport i wyładunek na niektórych odcinkach zmechanizowano w 100%. Budowniczowie kanału posługują się sprzętem technicznym, dostarczonym przez Związek Radziecki i korzystają w swej pracy z cennych doświadczeń radzieckiego budownictwa hydroenergetycznego. (h).

BUŁGARIA

BUŁGARSKI przemysł węglowy rozwija się w przyspieszonym tempie. W roku ubiegłym wydobywanie węgla w Bułgarii wzrosło o 257% w porównaniu z rokiem 1939, a w roku bieżącym wzrost ten przekroczy 300%. W I kwartale br. plan wydobywania węgla w Bułgarii wykonano w 101,2%. W maju br. cały przemysł górniczy (wraz z wydobywaniem rud) wykonał plan produkcji w 116%.

Ogromną rolę w rozwoju bułgarskiego przemysłu węglowego odgrywa stosowanie doświadczeń radziec-

kich. Wśród górników bułgarskich na szeroką skalę rozwinęło się współzawodnictwo o zwiększenie wydobywania i o zmniejszenie kosztów własnych produkcji. Szybko postępuje naprzód mechanizacja kopalń. Obecnie bułgarski przemysł budowy maszyn rozpoczął produkcję wielu nowych maszyn górniczych. Przed przemysłem węglowym postawione zostało zadanie — do końca Planu 5-letniego (1949 — 53) zmechanizować w 50% wydobywanie i załadunek węgla oraz w 100% zmechanizować transport. Zadanie to jest pomyślnie re-

alizowane. W mieście Dymitrowo odbyły się obrady III Zjazdu związku zawodowego górników bułgarskich. W toku obrad podkreślono m. in., że stały wzrost wydobycia węgla i rudy zawdzięcza bułgarski przemysł górniczy przede wszystkim dostawom maszyn ze Związku Radzieckiego.

W okresie ubiegłego roku związek zawodowy górników podwoił swoje szeregi. Dzięki trosce władzy ludowej górnicy otrzymali setki tysięcy metrów kwadratowych powierzchni mieszkaniowej, liczne kluby, biblioteki, szpitale, kliniki itp.

III Zjazd wezwał górników bułgarskich do wykonania Planu 5-letniego w ciągu 4 lat. Dla realizacji tego zadania postanowiono wprowadzić we wszystkich kopalniach bułgarskich harmonogram cyklicznego wydobycia węgla.

Na równi z przemysłem węglowym wszystkie podstawowe gałęzie przemysłu bułgarskiego wykonały z nadwyżką plan produkcyjny na maj br. Poważnie wzrosło tempo produkcji przemysłu włókienniczego. Zakłady tej gałęzi przemysłu wyprodukowały ponad plan setki tysięcy metrów wysokogatunkowych tkanin wełnianych, jedwabnych i bawełnianych.

Na tle ogólnego rozwoju gospodarczego Bułgaria rozwija w szybkim tempie budownictwo, a zwłaszcza budownictwo mieszkaniowe i komunalne stolicy. W ciągu ubiegłych 6 lat w Sofii zbudowano 11 razy więcej domów mieszkalnych, niż w ciągu 60 lat poprzedzających wyzwolenie Bułgarii z pęt kapitalizmu. Po ostatniej wojnie w stolicy zbudowano setki nowych gma-

chów publicznych, odbudowano i zrekonstruowano dziesiątki ulic i placów, rozszerzono sieć komunikacji miejskiej. W mieście założono wiele nowych linii trolejbusowych, autobusowych i tramwajowych. W tym okresie sieć autobusowa wzrosła przeszło 2-krotnie, a trolejbusowa — 6-krotnie. Władze miejskie stolicy Bułgarii poświęcają dużo uwagi wychowaniu dzieci. W licznych dzielnicach powstały nowe żłobki, ogródki dziecięce i biblioteki dla młodzieży. W dzielnicy im. Czerwenkowa powstało już 20 domów dziecka, w których wychowuje się ponad 1.100 dzieci robotników tej dzielnicy.

W Kraju Pirińskim (Bułgaria południowa) pomyślnie realizowane jest budownictwo socjalistyczne. Dobiega końca budowa pierwszego odcinka systemu irygacyjnego „Bystrzyca Pirińska”. W br. nawodnionych zostanie 15.000 dekarów ziemi, na której uprawiać się będzie tytoń i inne kultury techniczne.

W przyspieszonym tempie prowadzi się budowę elektrowni wodnej „Rozłóg”, która oddana zostanie do eksploatacji jeszcze w br. W dziesiątkach wsi buduje się domy dziecka, ośrodki zdrowia i ambulatoria, szkoły, czytelnie i domy wypoczynkowe dla robotników. Niedawno zakończono budowę 8 szkół, 2 ośrodków zdrowia i 19 nowoczesnych suszarni tytoniu. W spółdzielniach produkcyjnych na szeroką skalę buduje się nowe zabudowania gospodarcze. Oddano do użytku wielką elektrownię wodną „Petrovo” oraz zbudowano linię wysokiego napięcia długości 61 km. Przeprowadza się również w szybkim tempie elektryfikację wsi Kraju Pirińskiego. (h).

CHIŃSKA REPUBLIKA LUDOWA

PRZEMYSŁ włókienniczy Chin Ludowych osiągnął w 1950 roku poważne sukcesy. Produkcja przędzy osiągnęła 98% najwyższego poziomu lat przedwojennych, a produkcja tkanin bawełnianych wzrosła blisko o 9% w porównaniu z okresem przedwojennym.

Przed wyzwoleniem chiński przemysł włókienniczy uzależniony był całkowicie od importu z zagranicy. Po zwycięstwie rewolucji rząd ludowy podjął szereg kroków, mających na celu zwiększenie powierzchni uprawy bawełny i podniesienie jej urodzajności. Dzięki opiece rządu, zbiory bawełny w roku ubiegłym były o blisko 60% większe niż w 1949 roku.

Chłopi chińscy rozwinęli na szeroką skalę współzawodnictwo o zwiększenie powierzchni uprawy bawełny i o wysokie zbiory. Plan na rok bieżący przewiduje, że chiński przemysł włókienniczy zwiększy produkcję przędzy bawełnianej w porównaniu z ubiegłym rokiem o 25%, a tkanin bawełnianych o 30%.

Plantatorzy bawełny w rejonie Szanghaju zobowiązali się w pełni zaspokoić zapotrzebowanie szanghajskiego przemysłu włókienniczego na surowiec. W Chinach środkowych i południowych zbiory bawełny wyniosą w tym roku około 22% ogólnych zbiorów tego surowca w całym kraju.

Wraz ze wzrostem produkcji odbywa się rozbudowa starych i budowa nowych fabryk włókienniczych. W roku bieżącym oddane zostaną do użytku nowe fa-

bryki w Chinach północno - wschodnich i w innych częściach kraju. Poważnie rozbudowany zostanie przemysł włókienniczy w Szanghaju.

W rozwoju chińskiej gospodarki narodowej nie ustępuje transport kolejowy. Przeciętny załadunek dzienny wagonów zwiększył się w 1950 roku w stosunku do 1949 roku o 7,7%. Przewozy pasażerów wzrosły w tym czasie o 5,8%. Długość linii kolejowej zwiększyła się o ponad 1 tys. km. Poważne osiągnięcia zanotowano na odcinku zwiększenia szybkości pociągów i ich punktualnych przebiegów. W wyniku szerokiego stosowania przodującej techniki radzieckiej oraz dzięki współzawodnictwu pracy, 148 brygad parowozowych przejechało po 100 tys. km bez kapitalnego remontu, a kilka brygad przejechało po ponad 200 tys. km. W ciągu ubiegłego roku kolejarze chińscy zaoszczędzili państwu 310 tys. ton węgla. Ilość nieszczęśliwych wypadków na kolejach wybitnie zmalała. Plan na rok 1951 przewiduje zwiększenie ładunków towarowych w porównaniu z 1950 rokiem o 7,35%.

W odpowiedzi na apel brygady parowozu nr 105 w całym kolejnictwie chińskim rozwinęło się współzawodnictwo o zwiększenie przewozu ładunków. Wiele brygad parowozowych prowadzi w przyspieszonym tempie transporty z ciężkimi ładunkami. Brygada wspomnianego parowozu nr 105 prowadzi pociągi towarowe z ładunkiem 4,141 ton, podczas gdy norma przewozu wynosi 2.000 ton. Brygada innego parowozu

osiągnęła rekord, prowadząc pociąg z ładunkiem 4.885 ton.

Stosując w coraz szerszym zakresie przodujące radzieckie metody pracy robotnicy kolejowych zakładów remontowych przyspieszają znacznie kapitalne i średnie remonty parowozów i wagonów. Brygada w zakładach remontu wagonów w Charbinie wykonała plan remontu parowozów w I kwartale br. w 108%, a wagonów pasażerskich w 110%. Brygada ta wezwiała do współzawodnictwa inne brygady remontowe wszystkich warsztatów kolejowych w całym kraju.

Chiny Ludowe rozwijają obecnie w całym kraju współzawodnictwo o przedterminowe wykonanie pla-

nów produkcyjnych. Załogi wielu zakładów przemysłowych walczą równocześnie o zwiększenie produkcji, o podniesienie jej jakości i obniżenie kosztów własnych. Prasa chińska informuje również o poważnych osiągnięciach produkcyjnych pracowników przemysłu węglowego i metalurgicznego. W mieście Tsingtao we współzawodnictwie bierze udział około 4 tys. robotników. Za osiągnięcie wysokich wskaźników produkcyjnych przyznano 7,289 robotnikom zaszczytne tytuły Bohaterów Pracy i Przodowników Produkcji. W ciągu ubiegłego roku robotnicy wielu zakładów przemysłowych w tym mieście przedłożyli 1.649 cennych wniosków racjonalizatorskich. (Sb).

ŚWIATOWE ZBIORY HERBATY

HERBATA jest obecnie uprawiana w Chinach, Indiach, Wietnamie, na wyspie Ceylon, Jawie i Sumatrze i w Związku Radzieckim — na Kaukazie.

Nadto uprawę herbaty zapoczątkowano w Afryce: w Natalu, Nyassie, Ugandzie, Tanganayce a również w Iranie w prowincji Gilan. W niedużych rozmiarach rozwinięto hodowlę na Filipinach i na wyspie Maurycus na oceanie Indyjskim.

W 1939 r. roczna produkcja herbaty w skali światowej wynosiła około 900 mln kg.

Cyfry produkcji i wywozu ilustruje poniższe zestawienie:

Kraj	Produkcja		Wywóz	
	w mln kg	w %	w mln kg	w %
Chiny	440,1	48,9	48,4	11,0
Indie	200,7	22,3	77,7	38,7
Ceylon	120,6	13,4	31,1	25,8
Jawa i Sumatra	82,8	9,2	16,2	19,6
Japonia, Związek Radziecki i inne kraje	55,8	6,2	2,7	4,9
Razem	900,0	100	176,1	100

Z ilości około 900 mln kg herbaty — kraje produkujące zużywają na własne potrzeby około 723,9 mln kg, czyli 80% całej produkcji herbaty i to przeważnie w postaci herbat zielonych, zaś tylko 20% jest wywożone w postaci herbat czarnych.

Prawie połowa światowej produkcji herbaty skoncentrowana jest w Chinach; drugie miejsce zajmują Indie, na trzecim miejscu uplasował się Ceylon, zaś Jawa i Sumatra produkują około 10% zbiorów światowych.

Związek Radziecki, Japonia i inne kraje produkują rocznie około 56 mln kg herbaty.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja w dziedzinie eksportu. Ogólna cyfra wywozu światowego wynosi około 176 mln kg.

Pierwsze miejsce w eksporcie zajmują Indie, uczestnicząc prawie w 40% w światowym obrocie herbatą, na drugim miejscu znajduje się Ceylon — 25,8%, trzecie

miejsce zajmują Jawa łącznie z Sumatrą z ilością 19,6%, zaś dopiero na czwartym miejscu znajdują się Chiny, których udział w obrocie wynosi 11% całości obrotów herbatą.

Związek Radziecki zajął w 1949 r. piąte miejsce na świecie pod względem obszaru, zajętego pod uprawę herbaty.

Żywiłowy rozwój uprawy herbaty w ZSRR obserwujemy dopiero po Wielkiej Rewolucji Październikowej.

W r. 1900 uprawiano herbatę na obszarze	222 ha
W r. 1917 uprawiano herbatę na obszarze	912 ha
W r. 1950 uprawiano herbatę na obszarze	53.400 ha

czyli w okresie budownictwa socjalistycznego powierzchnia zajęta pod uprawę herbaty wzrosła prawie 60-krotnie.

W najbliższych latach na plantacje herbaciane zostanie oddanych dalsze 42.800 ha tak, że herbata będzie plantowana na obszarze dochodzącym do 96 tysięcy hektarów.

Dzięki podniesieniu kultury uprawy i wobec wzrostu wydajności pracy na plantacjach — wydatnie podniósł się zbiór herbaty.

Po przeliczeniu zbioru liści zielonych świeżych na gotowy produkt konsumpcyjny, z jednego hektara wyprodukowano:

w r. 1927 — 132 kg herbaty
w r. 1937 — 155 kg herbaty
w r. 1948 — 252 kg herbaty,

czyli nastąpiło bez mała podwojenie wydajności z 1 ha na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat.

Równolegle do wzrostu przestrzeni uprawnej, wzrasta w Związku Radzieckim produkcja herbaty konsumpcyjnej, która kształtowała się następująco:

w r. 1927 — około 255 tys. kg
w r. 1937 — około 6.448 tys. kg
w r. 1948 — około 13.475 tys. kg,

zaś w latach najbliższych produkcja herbaty zostaje podwojona i dojdzie do cyfry około 28 mln kg.

(MF)

FRANCJA

NIE bez wysiłku i trudu Zgromadzenie Narodowe zakończyło w maju prace nad budżetem państwowym Francji, kończąc jednocześnie swój niesławny żywot. Uchwalony budżet charakteryzuje się dużymi pozycjami na wydatki militarne, które wyrażają się cyfrą 1.036 miliardów franków. Brzemie to przekracza znacznie możliwości gospodarcze państwa i musi spowodować dalsze obniżenie stopy życiowej robotników francuskich.

W ogóle rząd przedstawia gospodarkę kraju coraz bardziej na tory wojenne. W kwietniu na skutek wzrostu cen na stal o 18%, której coraz więcej pochłania przemysł wojenny, rząd upoważnił przemysł samochodowy do podniesienia cen na samochody o 5,5%. W maju Ministerstwo Przemysłu i Handlu ogłosiło w Dzienniku Urzędowym zarządzenie o ograniczeniach użycia miedzi i stopów miedzianych, jak brąz, tombak i inne. Zarządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 lipca i obejmuje długą listę przedmiotów, sprzętu i maszyn, do których fabrykacji nie wolno używać miedzi, jak np. instalacje budowlane, urządzenia domowe, aparaty elektryczne wraz z akcesoriami, wszelkie pojazdy drogowe i kolejowe, statki, aparaty w przemyśle chemicznym, spożywczym, łodówki, maszyny do cięcia, maszyny do nitowania itd.

Nic też dziwnego, że miesiąc kwiecień wykazał znaczne pogorszenie bilansu handlowego Francji. Import z krajów obcych wyniósł 104.266 mln franków wobec 94.566 w marcu (zwiększenie o 9.700 mln, czyli o 12,1%). Eksport zaś do tych krajów wyraził się liczbą 87.704 mln franków wobec 81.080 mln w marcu (zwiększenie o 6.624 mln czyli o 8,2%). Deficyt zatem zwiększył się i urósł w kwietniu do 16.652 mln franków wobec 13.486 mln w marcu. Słowem eksport do krajów obcych pokrył tylko 84,9% kwietniowego importu z tychże krajów, w marcu stosunek był korzystniejszy i wynosił 85,7%.

Import z kolonii francuskich do metropolii osiągnął w kwietniu cyfrę 29.333 mln franków wobec 26.915 mln w marcu (zwiększenie o 2.418 mln franków, czyli o 8%). Eksport zaś do kolonii dał kwotę 43.471 mln franków wobec 42.673 mln w marcu (zwiększenie o 798 mln franków, czyli o 1,9%). Saldo dodatnie w obrocie handlowym z koloniami na miesiąc kwiecień wynosi 14.138 mln franków wobec 16.758 mln za marzec.

Pomimo wzrostu dopływu surowców z kolonii, głównie dzięki wznowieniu wysyłki fosfatów z Maroka, rozmiary obrotów handlowych metropolii z zamorskimi krajami wypadły w kwietniu słabo, gorzej niż przez szereg miesięcy poprzednich, a eksport do kolonii wykazuje wyraźnie cechy stagnacji.

Tymczasem trudności eksportowe do krajów obcych wzrastają. Na konferencji Generalnego Syndykatu przemysłów mechanicznych (Syndicat General des In-

dustries mecaniques) w dniu 16 maja przewodniczący tego Syndykatu zobrazował trudności, z którymi Syndykat musi walczyć w zakresie produkcji eksportu, podkreślając szczególnie trzy momenty: 1. trudności w zaopatrzeniu przemysłu w potrzebne surowce i półfabrykaty, 2. wzmożoną konkurencję na rynkach zagranicznych i 3. brak stabilizacji cen będących w dużej mierze skutkiem pierwszych dwóch trudności.

Wymieniony Syndykat grupuje około 10.000 przedsiębiorstw zatrudniających ponad 400.000 robotników. Przedsiębiorstwa te wyeksportowały w 1950 roku 505.000 ton towarów wartości 103 mld franków, co stanowi 10% całości francuskiego eksportu.

O wzroście konkurencji świadczy i taki fakt, że niemieckie robocze kombinezony fabrykacji niemieckiej są oferowane we Francji po cenie o 20% niższej od francuskich, pomimo, że muszą opłacać cło i pod względem jakości przewyższają francuskie.

Widoki w rolnictwie zapowiadają się gorzej niż w roku ubiegłym. Z powodu zimnej wiosny nastąpiło w całym kraju opóźnienie wegetacji o 2 do 3 tygodni. Obszar zasiewów w porównaniu z rokiem poprzednim skurczył się. Obliczono, iż w dniu 1 maja było zasianych zbożem (pszenicą, jęczmieniem, owsem itd.) 358.000 ha, czyli o 4% mniej niż w r. 1950. Sytuacja z ziemniakami wygląda również gorzej niż w roku ubiegłym. Przyszłe zbiory szacuje się najwyżej na 5.500.000 kwintali wobec 6.000.000 kwintali w r. 1950. Na domiar złego przymrozki spowodowały szkody w winnicach w szeregu departamentów (Marne, Saone et Loire, Gard i inne).

Zwyżka cen wszelkich artykułów masowego spożycia stale postępuje. Koszty utrzymania we Francji od lipca 1950 r. do marca 1951 r. wzrosły o 20%. Cena chleba w styczniu 1950 została podniesiona z 76 na 80 franków, a w maju wzrosła o dalsze 8%. Cena kilograma mięsa wołowego na przestrzeni tylko jednego miesiąca (od połowy kwietnia do połowy maja) podskoczyła o 54 franki.

Zanosi się również na znaczne podniesienie cen na zboże. Dotychczasowa oficjalna cena pszenicy za kwintal wynosi 2.600 franków. Otóż związek producentów pszenicy przy poparciu wszystkich organizacji rolniczych w drugiej połowie maja wystąpił do rządu z postulatem podniesienia ceny pszenicy do 3.800 franków za kwintal, to jest prawie o 50%. W związku zaś z wyznaczonymi na dzień 17 czerwca wyborami do parlamentu wymieniony związek porozysłał do wszystkich kandydatów na posłów wezwania do poparcia żądania podniesienia ceny na pszenicę dążąc niedwuznacznie do uzyskania od przyszłych posłów odpowiednich zobowiązań.

Drożyzna jest stałą bolączką Francji powojennej i nic nie wskazuje, że rządy kapitalistyczne potrafią ją opanować. (Km).

STANY ZJEDNOCZONE

W żadnym bodaj kraju kapitalistycznym drożyzna po wojnie nie poczyniła takich postępów jak w Stanach Zjednoczonych. W wyścigu między wzrostem drożyzny, a skalą zarobków przewaga była stale po stronie drożyzny. Szczególnie szybko wzrastały ce-

ny po wybuchu wojny koreańskiej, powodując coraz większe zubożenie ludności i obniżając stopę życiową robotnika. Zwycięskie strajki robotnicze, ogarniające częstokroć całe gałęzie przemysłu, np. strajki węglowe, łagodziły nieco skutki drożyzny, ale wobec zdradziec-

polityki przywódców związkowych nie doprowadziły do uznania przez kapitalistów zasady automatycznej rewizji stawek zarobkowych w granicach wzrostu drożyzny. Realna wartość płac robotników w USA spada nieustannie. Na niedawnym dorocznym zjeździe Związek zawodowy elektrotechników stwierdził, że większość robotników w Stanach Zjednoczonych nie zarabia więcej niż 67 proc. minimum egzystencji obliczonego według oficjalnych danych. Dla zwykłego człowieka życie stało się tak ciężkie, że zmusza nawet najbardziej bierny element do myślenia i reagowania. I oto od trzech mniej więcej miesięcy obserwowane jest zjawisko gromadnego powstrzymywania się od zakupów szerokich mas ludności miejskiej.

Zacząło to się w okresie świątecznym, tradycyjnym okresie większego popytu na artykuły nie tylko żywnościowe, lecz również ubraniowe i gospodarstwa domowego oraz na takie towary, jak aparaty radiowe i telewizyjne.

Sklepy i wielkie magazyny amerykańskie obficie zaopatrzyły swoje składy we wszelkie towary, a tymczasem klientela zawiodła. Minęły święta i sytuacja — zamiast polepszyć — pogorszyła się. Samorzutny strajk konsumentów przybrał charakter żywiołowego masowego ruchu, wywołując zaniepokojenie w kołach rządowych i kapitalistycznych. Prasa i radio czynią wszystko, aby przełamać tak zwaną apatię konsumenta, a detaliści udzielają nabywającym dużych rabatów, byle tylko pozbyć się lub przynajmniej zmniejszyć stan posiadanych zapasów. Większość towarów w magazynach można nabywać znacznie poniżej ustalonych przez rząd cen maksymalnych.

Decyzja najwyższego sądu, powzięta dnia 22 maja, że prawo Miller - Tydings Fair Trade Act z r. 1937 nie obowiązuje tych detalistów, którzy nie podpisali z fabrykantami układu w sprawie cen, stało się jakby hasłem do generalnej obniżki cen w największych magazynach amerykańskich. Wymienione prawo zabraniało bowiem detalistom sprzedawania towarów poniżej pewnego minimum, ustalanego przez fabrykantów dla wszystkich detalistów.

Największy dom towarowy w Stanach Zjednoczonych Macy, dnia 29 maja obniżył ceny na wiele artykułów o 25 proc. To samo uczynił natychmiast drugi kolos amerykański — Gimbel. Między tymi domami towarowymi doszło do wojny cen z zastosowaniem przez obydwie firmy wywiadu handlowego. Specjalni wywiadowcy zwani eufemicznie „comparison shoppers”, śledzą obniżkę cen w firmie konkurencyjnej i składają swojej firmie codziennie raporty, na których podstawie dokonuje się dalszej zniżki cen. Oczywiście tego rodzaju walka konkurencyjna długo nie potrwa. Kapitaliści zawsze potrafią się porozumieć między sobą kosztem konsumenta. Istotnie, w ostatnich doniesieniach z New Yorku mówi się o rychłym zawieszeniu broni między handlowymi przedsiębiorstwami kapitalistycznymi. W każdym razie walka między Macy i Gimbel jest b. interesującym przyczynkiem do obecnej sytuacji gospodarczej w USA. Pomimo wszelkich czynionych wysiłków sprzedaż w domu towarowym Macy

w r. 1951 w porównaniu z odpowiednim okresem w roku 1950 spadła o 11 proc.

Ogólnie biorąc artykuły gospodarstwa domowego i tekstylne są oferowane częstokroć o jedną trzecią poniżej cen maksymalnych. Wiele firm nie przestrzega przepisów zakazujących sprzedaży na kredyt i przy pomocy własnych środków ułatwia nabywcom dokonywanie odpowiednich operacji. Ponieważ zjawisko to występuje nagminnie, przeto władze nie są w stanie go opanować. Kupcy szukają dróg do jak najrychlejszego pozbycia się towaru będącego na składzie. Szczególnie dotyczy to artykułów luksusowych. Wielkie magazyny w New Yorku oferują biżuterię złotą i brylantową ze zniżką dochodzącą do 50 proc.

Nawet w handlu samochodowym występuje to samo zjawisko. Po wojnie, o ile nie chciało się czekać od 6 do 12 miesięcy na nowy samochód trzeba było dopłacać do ustalonej ceny kwotę od 500 do 1000 dolarów, zależnie od marki samochodu. Obecnie agenci samochodowi sprzedają wozy poniżej cen bieżących i dokonują wiele transakcji z wozami używanymi, na które dawniej w Ameryce popyt był niewielki. Na skutek zmniejszenia się zamówień na samochody zakłady Forda, Hudsona, Kaisera - Franzera i inne przystąpiły do częściowej redukcji robotników, a General Motors, największy koncern samochodowy w USA zapowiedział ostatnio zwolnienie 200 tys. robotników.

Fabryki aparatów telewizyjnych, rozbudowywane po wojnie z wielkim rozmachem zredukowały ostatnio około 30 tys. robotników. Dopływ benzyny do wschodnich stanów, będących głównym jej konsumentem jest większy od spożycia i w związku z tym oczekuje się wojny cen między kompaniami naftowymi. Już obecnie w niektórych miejscowościach można nabywać benzynę po cenie niższej o 7 centów od ustalonej za gallon.

W związku ze spadkiem siły nabywczej ludności, według danych departamentu handlu rozmiary nowych zamówień w fabrykach w czasie od marca do kwietnia br. spadły o 17%.

Spadek cen detalicznych w Ameryce odbił się już głośnym echem w Anglii. W angielskich kołach robotniczych, uginających się pod ciężarem drożyzny, wiadomości z Ameryki o strajku konsumentów pogłębiają uczucie krzywdy i potęgują zarodki fermentu a koła handlowe obawiają się, iż spadek cen w Ameryce wpłynie hamująco na angielski eksport.

Ponieważ przechodzenie krajów kapitalistycznych na gospodarkę wojenną prowadzi do jednostronnego militarnego rozwoju gospodarstwa narodowego, przy którym rozszerzenie wojennej produkcji powoduje gwałtowne obniżenie wytwórczości cywilnej i spadek spożycia mas pracujących, przeto obecna zniżka cen w Ameryce jest oczywiście zjawiskiem przejściowym. Depesze z Waszyngtonu z czerwca doniosły już o poważnym ograniczeniu produkcji samochodów na III kwartał. Wobec ograniczenia produkcji cywilnej ceny wrócą szybko do starego poziomu i rozpocznie się na nowo wyścig drożyzny z płacami robotniczymi.

(pm)

N O W O Ś C I

POLSKICH WYDAWNICTW GOSPODARCZYCH

Abutkowa G. W.	Badanie koniunktury handlu radzieckiego
Batyriew W. M.	Planowanie kredytowe i kasowe
Ehrlich E. P.	Obsługa klienta
Ferski A. i Weber E.	Tablice obliczania zarobków godzinowych, akordowych i dziennych
Gawrisz B. I.	Planowanie wewnętrzne w kopalni
Kagan A. J.	Planowanie pracy w przemyśle miejscowym
Korniłow N.	Rozrachunek gospodarczy i system oszczędności w gospodarce radzieckiej
Kryński J. i Iwiński J.	Towaroznawstwo dla szkół handlowych. Cz. I
Kukucz J.	Towaroznawstwo ryb i przetworów rybnych
Majewski A.	C u k i e r — Vademecum handlowca
Markus W. A.	Organizacja i gospodarka instytucji wydawniczych
Secomski K.	Podstawowe zadania planu sześcioletniego
Serebriakow S. W.	Organizacja i technika handlu radzieckiego
Sowa K.	Elementy techniki księgowości przebitkowej
Szapiro M. i Woyciechowski F.	Wydażność pracy w planie sześcioletnim
Szulc B. i Vielrose E.	Zbiór zadań ze statystyki
Wagner J.	Chłodnictwo w mleczarstwie
Witkowski Z. Tad.	K a w a